

Ks. GABRIELE AMORTH



WYZNANIA EGZORCYSTY



Tytuł oryginalu:

UN ESORCISTA RACCONTA

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	3
WSTĘP	5
I. CENTRALNE MIEJSCE CHRYSTUSA W BOŻYM DZIELE STWORZENIA	8
II. POTĘGA SZATANA	10
DODATKI DO ROZDZIAŁU DRUGIEGO	17
WIDZENIE SZATANA PRZEZ PAPIEŻA LEONA XIII	17
„DARY” SZATANA	19
III. EGZORCYZMY	20
IV. OSOBY DOTKNIĘTE PRZEZ ZŁEGO DUCHA	26
DODATEK DO ROZDZIAŁU CZWARTEGO	32
CZY NALEŻY SIĘ LĘKAĆ ZŁEGO DUCHA?	32
V. OD CZEGO ZACZAĆ?	33
VI. PIERWSZE "BŁOGOSŁAWIENSTWA "	38
VII. ZACHOWANIE ZŁEGO DUCHA	46
VIII. WYZNANIE CZŁOWIEKA DOTKNIĘTEGO PRZEZ ZŁEGO DUCHA ...	50
IX. SKUTKI EGZORCYZMU	55
X. WODA, OLEJ, SÓL	58
XI. EGZORCYZMOWANIE DOMÓW	61
XII. CZARY	64
XIII. DOKŁADNIEJ O MAGII	72
XIV. KTO MOŻE WYPĘDZAĆ ZŁE DUCHY?	77
XV. ZAPOMNIANY RYTUAŁ	84
DODATEK DO ROZDZIAŁU PIĘTNASTEGO	89
NAUKA ŚW. IRENEUSZA O SZATANIE I DZIELE CHRYSTUSA	89
XVI. POTRZEBA ODNOWY DUSZPASTERSTWA	94
DODATKI DO ROZDZIAŁU SZESNASTEGO	97
DOKUMENT KONGREGACJI NAUKI WIARY	97
NIEBEZPIECZEŃSTWO WYPĘDZANIA ZŁEGO DUCHA PRZEZ OSOBY NIEKOMPETENTNE.	98
ZAKOŃCZENIE	99
MODLITWY O UWOLNIENIE OD ZŁEGO DUCHA	102

WPROWADZENIE

Z wielką radością piszę te słowa, aby przygotować czytelnika do lektury książki „Wyznania Egzorcysty”, autorstwa księdza egzorcysty Gabriela Amortha, który od wielu lat jest moim nieocenionym pomocnikiem w pełnieniu posługi egzorcysty. niektóre wydarzenia tu opisane przeżywalismy razem, wspólnie dzieląc troski, trud i nadzieje, by nieść pomoc wielu osobom cierpiącym.

Bardzo cieszę się z wydania tej książki między innymi dlatego, że chociaż w ostatnich dziesięcioleciach wiele napisano we wszystkich dziedzinach teologii i moralności katolickiej, to jednak zagadnienie egzorcyzmów zostało niemal całkowicie zaniedbane. Być może brak opracowań i zainteresowania tym zagadnieniem jest powodem, że jedyną częścią rytuału, która dotychczas nie została odnowiona według zaleceń Soboru Watykańskiego II, jest właśnie część dotycząca egzorcyzmów. A przecież posługa wypędzania złych duchów ma wielkie znaczenie w ewangelizacyjnej misji Kościoła, jak o tym mówi Ewangelia, działalność Apostołów i historia Kościoła.

Gdy św. Piotr, kierując się nadprzyrodzonym natchnieniem, przybył do domu setnika Korneliusza, aby głosić mu wiarę chrześcijańską wskazał, że Bóg był rzeczywiście z Jezusem i podkreślił, w szczególny sposób, moc, z jaką Jezus uwalniał opętanych przez diabła (por. Dz. 10,1-38).

Ewangelisci często podają konkretne przykłady nadzwyczajnej mocy, z jaką Jezus wyrzucał złego ducha. Był to najbardziej wymowny znak Bożej woli położenia kresu mrocznemu panowaniu szatana nad ludźmi.

Księgi Pisma świętego zapewniają nas, że szatan sprawuje swą władzę nad światem także przez fizyczne opętanie. Wśród władz, jakich Jezus udzielił Apostołom i ich następcom, jest parę razy wymieniona moc wypędzania złych duchów (por. Mt 10,8; Mk 3,15; Lk 9,1).

Jeśli więc Bóg dopuszcza, aby niektórzy ludzie doświadczyli dręczenia przez złego ducha, to jednocześnie przewidział dla nich potężną pomoc. Wyposażył Kościół w moce sakramentalne, które są bardzo skuteczne dla osób znajdujących się w potrzebie. Przeciwno nieczej działalności szatana Bóg wybrał jako trwałą pomoc Najświętszą Dziewicę ze względu na nieprzyjaźń, jaką wprowadził od samego początku między tymi dwoma przeciwnikami (1).

Większość współczesnych pisarzy, nie wykluczając teologów katolickich, chociaż nie zaprzecza istnieniu szatana i innych zbuntowanych aniołów, jest jednak skłonna do pomniejszania wagi ich wpływu na sprawy ludzkie. Twierdzą oni, szczególnie w rozważaniach dotyczących fizycznych opętań, że podważanie tego wpływu jest ich obowiązkiem i dowodem mądrości. Cała współczesna kultura uważa, że dopatrywanie się przyczyny zjawisk, które zachodzą wokół nas, i przypisywanie ich czynnikom odmiennym od porządku naturalnego jest wywodzącym się z pierwotnych epok złudzeniem.

Jest rzeczą oczywistą, że zły duch ma wówczas bardzo ułatwione zadanie, zwłaszcza wtedy, gdy taką postawę przyjmują ci, którzy z racji swego posłannictwa mają obowiązek i władzę przeszkadzać szatanowi w jego nieczej

1. Zob. c. **Amantini misterodi Maria** [Tajemnica Maryi]. NeapoI1971.

działalności. Biorąc pod uwagę Pismo święte, teologię i codzienne doświadczenie, należałoby raczej uważać opętanych przez diabła za osoby nieszczęśliwe, którym nauka niewiele potrafi pomóc, chociaż otwarcie się do tego nie przyznaje. Właściwe rozpoznanie **demonopatii** - tak można nazywać każdy złośliwy wpływ złego ducha - jest w większej części przypadków możliwe jedynie dla osoby, która potrafi rozpoznać objawy diabelskiego działania.

Choroba pochodzenia diabelskiego, jeśli nawet jest lekka, nie ustępuje nawet po zastosowaniu wszelkich znanych lekarstw; natomiast choroby bardzo poważne, uważane za śmiertelne, w tajemniczy sposób znikają, aż do całkowitego wyleczenia, dzięki zastosowaniu czysto religijnych środków. Ponadto ofiary złego ducha uważają, że są ciągle prześladowane przez zły los: ich życie jest jednym pasmem nieszczęść.

Wielu uczonych poświęca swoje badania zjawiskom podobnym do tych, które występują w podmiotach dotkniętych przez działanie diabła. Rozpoznając wyraźnie ich nienormalny charakter i określając je jako paranormalne.

Nie podważamy w najmniejszym stopniu postępów i osiągnięć nauki. Jednak sprzeczne z rzeczywistością, której ciągle doświadczamy, jest przekonanie, że nauka potrafi wyjaśnić wszystko. Podobnie nierealne jest pragnienie sprowadzenia wszelkiego zła, jak choroby i nieszczęścia, jedynie do zwykłych przyczyn naturalnych. Niewielu jest uczonych, którzy myślą poważnie o możliwości wpływania i działania sił obcych, inteligentnych i bezcielesnych, jako o przyczynie pewnych zjawisk.

Niewielka jest również liczba lekarzy, którzy stając wobec przypadków chorób z zadziwiającymi objawami i niewytłumaczalnymi klinicznie skutkami, sądzą spokojnie, że mają do czynienia z pacjentami tego drugiego rodzaju.

Wielu spośród nich powołuje się w podobnych przypadkach na Freuda, jako na właściwego hierofanta (2).

Z tego względu często doprowadzają tych nieszczęsnych ludzi do jeszcze gorszych stanów, gdy tymczasem ich działalność, połączona z pracą kapłana egzorcysty, mogłaby się okazać także w tych przypadkach bardzo zbawienne.

Książka ks. Gabriela Amortha ukazuje czytelnikowi w sposób bezpośredni, krótki i jasny, działalność egzorcysty. Opracowanie to cechuje się logicznym wątkiem opowiadania, nie zatrzymuje się jednak nad teoretycznymi założeniami (istnienie diabła, możliwość opętania fizycznego itd.) ani nad doktrynalnymi wnioskami. Autor woli, aby przemawiały fakty i stawia czytelnika przed tym, co egzorcysta dostrzega i czyni. Wiem doskonale, jak bardzo Autorowi leżą na sercu ludzie Kościoła, będący uprzywilejowanymi powiernikami władzy udzielonej przez Chrystusa po to, aby wypędzali złe duchy w Jego imię.

Ufam więc, że książka ta przyniesie wiele dobra i będzie bodźcem do podjęcia innych opracowań z tej dziedziny. ,!

O. Candido Amantini!

2. Hierofant (gr. *hierophantes*) - kapłan w starożytnej Grecji wprowadzający adeptów w kult misteryjny lub osoba wtajemniczająca, wprowadzająca w tajniki czegoś (przypis redakcji).

WSTĘP

Gdy kardynał Ugo Poletti, wikariusz papieski dla diecezji rzymskiej, niespodziewanie przekazał mi władzę egzorcysty, wówczas nie przypuszczałem, jak ogromny świat się otworzy dla mojego doświadczenia i jak wielu ludzi będzie korzystać z mojej posługi. Co więcej, zadanie to zostało powierzone mi początkowo, abym służył pomocą **o. Candido Amantiniemu**, pasjoniście, bardzo znanemu i doświadczonemu egzorcysty, który ściągał na Święte Schody w Rzymie (*La Scala Santa*) potrzebujących pomocy z całych Włoch, a często nawet z zagranicy. Była to dla mnie naprawdę bardzo wielka łaska. Nikt się nie staje egzorcystą z własnej woli, gdyż wówczas napotyka wielkie trudności i popełnia nieuniknione błędy ze szkodą dla wiernych. Sądzę, że o. Candido był jedynym egzorcystą na świecie, który miał 36 lat doświadczenia w tej dziedzinie. Nie mogłem więc mieć lepszego mistrza i jestem mu wdzięczny za cierpliwość, z jaką mnie wprowadził w tę zupełnie dla mnie nową posługę.

Podczas sprawowania posługi egzorcysty dokonałem także innego odkrycia, mianowicie iż we Włoszech jest - niewielu egzorcystów, a przygotowanych do pełnienia tej posługi naprawdę bardzo mało. Jeszcze gorszy stan rzeczy, jest w innych krajach. Musiałem więc błogosławić osoby, które przybywały z Francji, Austrii, Niemiec, Szwajcarii, Hiszpanii, Anglii, gdzie - zdaniem proszących - nie udało się im znaleźć egzorcysty. Czyżby to było niedbalstwo ze strony biskupów i kapłanów?

Prawdziwa i rzeczywista niewiara w konieczność i skuteczność tej posługi? Czułem w każdym razie, że rozpoczynam pełnienie apostołstwa wśród osób bardzo cierpiących, których nikt nie rozumie: ani domownicy, ani lekarze, ani kapłani.

Duszpasterstwo na tym polu jest dzisiaj w świecie katolickim całkowicie zaniedbane. W przeszłości tak nie było i muszę przyznać, że w niektórych konfesjach wywodzących się z reformy protestanckiej egzorcyzmów dokonuje się często i skutecznie. Każda katedra powinna mieć swojego egzorcystę, tak jak ma specjalnego spowiednika; i tym liczniejsi powinni być egzorcyci, im bardziej się ich potrzebuje: w większych parafiach, w sanktuariach.

Tymczasem, poza małą liczebnością, egzorcyci są źle widziani, zwalczani, trudno im znaleźć miejsce do pełnienia swojej posługi. Wiadomo, że opętani przez złego ducha niekiedy krzyczą. To wystarcza, aby przełożony domu zakonnego lub proboszcz nie zechciał mieć egzorcystów w swoich pomieszczeniach; spokojne życie i unikanie wszelkiej wrzawy mają większą wartość niż miłość lecząca opętanych.

Także piszący te słowa musiał przebyć swoją drogę krzyżową, chociaż nie w takim stopniu jak inni egzorcyci, bardziej godni i cenieni. Jest to refleksja, do której zachęcam wszystkich biskupów, którzy są niekiedy mało wrażliwi na to zagadnienie. A chodzi przecież o posługę powierzoną wyłącznie im: tylko oni mogą ją pełnić lub wyznaczać egzorcystów.

Jak powstała ta książka? Zrodziła się z pragnienia podzielenia się z osobami zainteresowanymi owocami długiego i bogatego doświadczenia, doświadczenia raczej o. Candido niż mojego. Moim zamierzeniem jest wyświadczyć przysługę przede wszystkim egzorcystom i wszystkim kapłanom. Tak jak każdy lekarz

ogólny, powinien umieć wskazać swoim pacjentom odpowiedniego specjalisty (laryngologa, ortopedy, neurologa...), do którego ewentualnie powinni się udać, podobnie kapłan powinien mieć to minimum rozeznania, by wiedzieć, czy jakaś osoba potrzebuje pomocy egzorcysty, czy też nie.

Dodaję inny powód, dla którego wielu kapłanów zachęcało mnie do napisania tej książki. Rytuał egzorcyzmów wśród wielu zasad podanych egzorcystom zaleca, aby studiowali oni liczne i pożyteczne opracowania godnych zaufania autorów.

Kiedy się jednak poszukuje poważnych książek dotyczących tego zagadnienia, niewiele ich można znaleźć. Wymieniam trzy spośród nich.

Autorem pierwszej jest ks. C. Balducci: „II diablo” [Diabeł], Casale Monferrato 1988; jest ona pożyteczna w części teoretycznej, ale nie w części praktycznej, w której zawiera braki i błędy; autor jest demonologiem, a nie egzorcystą. Druga to książka egzorcysty, o. M. La Grua pod tytułem „La preghiera di liberazione I” [Modlitwa o uwolnienie], Palermo 1988; jest to książka napisana dla grup Odnowy w Duchu Świętym z myślą nadania właściwego kierunku ich modlitwom o uwolnienie. Na wzmiankę zasługuje także książka napisana przez R. Allegriego pod tytułem „Cronista all'inferno” [Reporter w piekle], Milano 1990.

Nie jest to opracowanie systematyczne, ale zbiór wywiadów, mówiących o przypadkach krańcowych. Są one na pewno prawdziwe i przedstawione z wielką powagą, lecz autor koncentruje się na przypadkach najbardziej uderzających i pomija objawy zwyczajnych przypadków, a te egzorcysta musi brać zawsze pod uwagę.

W tej książce staram się wypełnić niektóre luki i przedstawić poruszany problem z różnych punktów widzenia. Dlatego jest to opracowanie skrótowe, mające na celu dotarcie do większej liczby czytelników. W następnych książkach zamierzam bardziej pogłębić ten temat i mam nadzieję, że również inni autorzy zajmą się tym zagadnieniem ze znajomością rzeczy i wrażliwością, by zostało ono przedstawione w możliwie dokładny sposób, tak jak to miało miejsce w ubiegłych wiekach w nauczaniu Kościoła katolickiego, a obecnie spotyka się w Kościołach protestanckich.

Na początku pragnę zaznaczyć, że nie zatrzymuję się nad uzasadnieniem pewnych prawd, które uważam za ogólnie znane i powszechnie przyjęte: istnienie złych duchów, możliwość opętań diabelskich oraz władza wypędzania złych duchów udzielona przez Chrystusa tym, którzy wierzą w orędzie ewangeliczne. Są to prawdy objawione, wyraźnie zawarte w Piśmie świętym, pogłębione przez teologię, ustawicznie nauczane i przypominane przez urząd nauczycielski Kościoła. Sądzę, że zostały one już wystarczająco omówione w innych opracowaniach. Chciałbym raczej pójść dalej i zatrzymać się nad tym, co jest mniej znane, mianowicie nad wnioskami praktycznymi, które mogą być pożyteczne dla egzorcystów i dla tych, którzy pragną dokładniejszych wiadomości dotyczących tego zagadnienia. Proszę mi więc wybaczyć niektóre powtórzenia podstawowych pojęć.

Niech Dziewica Niepokalana, Nieprzyjaciółka szatana, już od pierwszej zapowiedzi zbawienia (Rdz 3, 15) aż do jej wypełnienia (Ap 12) i zjednoczona ze swoim Synem, w walce zmierzającej do pokonania szatana i zmiążdżenia mu

głowy, pobłogosławi to opracowanie, owoc wyczerpującej pracy, którą wykonuję ufny w Jej wsparcie i opiekę.

Pragnę dodać parę uwag do poszerzonego wydania tej książki. Nie przewidywałem, że rozejdzie się ona tak szybko i trzeba będzie dokonać nowych wydań. Jest to potwierdzenie - moim zdaniem - nie tylko zainteresowania poruszonym problemem, ale także braku książki katolickiej, która by omawiała egzorcyzmy w sposób pełny i to nie tylko we Włoszech, ale w całym świecie katolickim. Jest to, jak sądzę, fakt wielce znaczący i przykry. Wyjaśnia on niewytłumaczalny brak zainteresowania tym zagadnieniem lub, być może, prawdziwą niewiarą w te prawdy.

Dziękuję za liczne pochwały, za wyrazy uznania, zwłaszcza ze strony egzorzystów, wśród nich najmilsza była pochwała mojego "mistrza" o. Candido Amantiniego, który uznał moją książkę za wierną jego poučeniom. Nie przesłano mi takich uwag krytycznych, które domagałyby się wprowadzenia zmian i poprawek, dlatego w nowym wydaniu rozwinąłem jedynie te treści, które uznałem za ważne dla pełniejszego przedstawienia omawianego zagadnienia.

Sądzę również, że osoby lub grupy osób, o których mówię w książce, zrozumiały właściwą intencję moich uwag i nie poczuły się obrażone. Dzięki możliwości wydania tej książki pragnę służyć szerszemu gronu osób, tak jak w mojej działalności chcę być pomocny każdego dnia tym wszystkim, którzy pragną skorzystać z mojej posługi egzorzysty.

Za wszystko składam podziękowanie Panu. Oby mi pozwolił dokonać dalszych uzupełnień tej książki z okazji jej dziesiątego wydania (1993 rok). Muszę też przyznać, że w ciągu ostatnich dwóch lat wiele się zmieniło: wyszły ważne dokumenty biskupów, wzrosła liczba egzorzystów, wielu biskupów dokonuje egzorcyzmów, do moich książek dołączyły nowe opracowania. Można zauważyć większą wrażliwość na te tematy. Nie przypisuję sobie żadnej zasługi z tego powodu, a tylko stwierdzam fakty.

Kończę pełnym wzruszenia wspomnieniem o. Candido Amantiniego, którego Pan powołał do siebie po nagrodę 22 września 1992 roku. Był to dzień jego imienin; współbraciom, którzy składali mu życzenia, powiedział: **"Prosiłem św. Candida, aby sprawił mi dzisiaj podarunek"**.

O. Candido urodził się w 1914 roku. W wieku 16 lat wstąpił do zakonu pasjonistów. Jako profesor Pisma świętego i teologii moralnej poświęcał się przede wszystkim posłudze egzorzysty (przez 36 lat). Każdego poranka przyjmował 60-80 osób, ukrywając zmęczenie za uśmiechniętą twarzą. Rady, które dawał, często były wprost natchnione. Święty o. Pio tak o nim powiedział: **„ O. Candido jest kapłanem według Serca Bożego”**.

Niniejsza książka, której braki należy przypisać tylko niżej podpisanemu, jest świadectwem o doświadczeniu o. Candido jako egzorzysty, działającego dla dobra osób potrzebujących. I to jest jeden z powodów, dla którego ją napisałem. Bardzo się ucieszyłem oceną o. Candido Amantiniego, mówiąc o mojej wierności jego długiemu doświadczeniu.

ks. Gabriele Amorth

I. CENTRALNE MIEJSCE CHRYSTUSA W BOŻYM DZIELE STWORZENIA

Szatan był aniołem, stworzonym przez Boga, który na skutek upadku stał się złym duchem. Nie można mówić o nim i o egzorcystach bez uprzedniego przedstawienia, przynajmniej w skróty sposób, kilku podstawowych pojęć i prawd o Bożym dziele stworzenia. Zapewne nie powiem tutaj nic nowego, ale może umożliwię jakiemuś czytelnikowi inne spojrzenie na to zagadnienie.

Zbyt często zwykło się pojmować dzieło stworzenia w sposób błędny i mylnie przyjmować następstwo wydarzeń. Wyobraża się, że pewnego pięknego dnia Bóg stworzył aniołów; że poddał ich próbie, nie wiadomo nawet dokładnie jakiej, ale w jej wyniku doszło do podziału na aniołów dobrych i złych duchów: aniołowie zostali nagrodzeni przebywaniem w niebie, złe duchy - natomiast -strącone do piekła. Potem, innego dnia, jak się sądzi, Bóg stworzył świat, królestwo minerałów, roślin, zwierząt i w końcu człowieka. Adam i Ewa zgrzeszyli dlatego, że posłuchali szatana, a odmówili posłuszeństwa Bogu.

Wtedy Bóg pomyślał o posłaniu swego Syna, aby w ten sposób dokonać zbawienia ludzi.

Nie taka jest nauka Pisma Świętego i Ojców Kościoła.

Pojmując w taki sposób świat aniołów i świat stworzony wyklucza się ich związek z Chrystusem. Tymczasem należy przeczytać uważnie prolog do Ewangelii św. Jana i dwa hymny chrystologiczne, które rozpoczynają List św. Pawła do Efezjan i Kolosan. Chrystus jest Pierworodnym wobec wszystkich stworzeń; wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. Nie mają żadnego uzasadnienia rozważania teologiczne, w których stawia się pytanie, czy Chrystus przyszedłby na świat, gdyby nie było grzechu Adama. On jest centrum całego stworzenia.

W Nim znajdują dopełnienie wszystkie byty stworzone: zarówno niebieskie (aniołowie), jak i ziemskie (ludzi i całe stworzenie). Słusznie stwierdza się, że po grzechu pierwszych rodziców przyjsie na świat Chrystusa nabrał szczególnego znaczenia: zstąpił On jako Zbawiciel. Cała istota Jego posłannictwa i dzieła zawiera się w tajemnicy paschalnej: Chrystus przez śmierć na krzyżu pojedna z Bogiem wszystkie byty stworzone - w niebie i na ziemi.

Od takiego chrystocentrycznego ujęcia zależy rola każdego stworzenia. I dlatego nie możemy tutaj pominąć roli Maryi Dziewicy. Jeśli Pierworodnym z wszelkiego stworzenia jest Słowo Wcielone, to nie mogło zabraknąć w myśli Boga, przed wszelkim innym stworzeniem postaci Tej, w której Wcielenie miało się dokonać. Stąd Jej jedyny w swoim rodzaju związek z Trójcą Przenajświętszą.

Należy także rozważyć oddziaływanie i władzę Chrystusa nad aniołami i złymi duchami. W odniesieniu do aniołów niektórzy teologowie są zdania, że zostali oni dopuszczeni do uszczęśliwiającego oglądania Boga tylko dzięki zwycięskiej mocy tajemnicy krzyża Chrystusa.

Wielu Ojców Kościoła wypowiada na ten temat ciekawe stwierdzenia. Na przykład u św. Atanazego czytamy że również aniołowie zawdzięczają swoje zbawienie krwi Chrystusa. Natomiast gdy chodzi o złe duchy, to w Ewangeliach znajdują się bardzo liczne uwagi na ich temat. Chrystus przez swój krzyż pokonał królestwo szatana i dał początek królestwu Bożemu.

Opętani z Gadary wołają: „Czego chcesz od nas, Jezusie, Synu Boży? Przyszedłeś tu przed czasem dręczyć nas?” (Mt 8,29).

Jest tutaj wyraźnie ukazanie mocy szatana, który będzie przez Chrystusa stopniowo obezwładniany, chociaż wciąż jeszcze trwa i będzie trwać dalej, aż dokona się w pełni zbawienie, gdy oskarżyciel braci naszych zostanie strącony (por. Ap. 12,10).

Dla pogłębienia tych myśli i zrozumienia roli Maryi, Nieprzyjaciółki szatana już od pierwszej zapowiedzi zbawienia, odsyłam do pięknej książki o. Candido Amantiniego Pod tytułem „II mistero di Maria” [Tajemnica Maryi], Neapol 1971.

W świetle centralnego miejsca Chrystusa w dziele stworzenia można wyraźnie dostrzec plan Boga, w którym wszystkie rzeczy dobre zostały stworzone przez Niego i dla Niego.

Można także zauważyć działanie szatana, nieprzyjaciela, kusiciela, oskarżyciela, z którego namowy na świat stworzony weszło zło, cierpienie, grzech i śmierć.

Widać również odnowienie zamysłu Bożego, którego dokonał Chrystus przez swoją krew przelaną na krzyżu.

Ukazuje się także w wyraźny sposób potęga szatana.

Jezus nazywa go władcą tego świata (J 14,30); św. Paweł przedstawia go jako boga tego świata (2 Kor 4,4); św. Jan stwierdza, że cały świat leży w mocy Złego (I J 5, 19), i rozumiejąc przez świat to wszystko, co się przeciwstawia Bogu. Szatan był najwspanialszym stworzeniem wśród aniołów, a stał się najgorszym ze złych duchów i ich przywódcą.

Złe duchy są także powiązane między sobą bardzo ścisłą hierarchią i zachowują stopnie, jakie mieli, gdy byli aniołami: Zwierzchności, Trony, Panowania... Jest to jednak hierarchia oparta na zniewoleniu, a nie na miłości, jaka istnieje wśród tych aniołów, których przywódcą jest św. Michał Archanioł.

Widać również bardzo wyraźnie dzieło Chrystusa, który zniweczył królestwo szatana, a zapoczątkował królestwo Boże. Z tego względu szczególnego znaczenia nabiera wydarzenia, w których Jezus uwalnia opętanych: gdy św. Piotr mówi Korneliuszowi o zbawczym dziele Chrystusa nie przytacza innych cudów, lecz podkreśla, że uzdrawia wszystkich, którzy byli pod władzą diabła (Dz 10, 38). Rozumiemy więc, dlaczego pierwszą władzę przekazaną przez Jezusa Apostołom, jest władza wypędzania duchów nieczystych (Mt 10, 1).

Tę samą władzę mają wszyscy wierzący: Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą; w imię moje złe duchy będą wyrzucać (Mk 16,17)

W ten sposób Jezus przywraca i odnawia Boży porządek zniszczony przez bunt części aniołów i grzech pierwszy rodziców.

„Powinno być zatem oczywiste; że zło, cierpienie, piekło, (czyli wieczna męka, która nigdy nie będzie miała końca) - nie są dziełem Boga”.

Pewnego dnia o. Candido wypędzał złego ducha. Pod koniec egzorcyzmu zwrócił się do niego z drwiną: **"Wynoś się stąd! Pan ci przygotował piękne mieszkanie, dobrze nagrzane!"** Zły duch mu odpowiedział: **"Ty nic rozumiesz. To nie On [Bóg] stworzył piekło. My sami je uczyniliśmy. On o nim nawet nie pomyślał"**. Gdy w podobnej sytuacji zapytałem złego ducha, by się dowiedzieć czy współpracował przy tworzeniu piekła, usłyszałem w odpowiedzi: **"Wszyscy wnieśliśmy swój wkład"**.

Centralne miejsce Chrystusa w dziele stworzenia i w jego odnowieniu, dokonanym przez Odkupienie, jest sprawą podstawową dla zrozumienia zamysłu Boga i celu człowieka. Prawdą jest, że aniołowie i ludzie otrzymali naturę rozumną i wolną. Gdy słyszę, jak ktoś mówi - myląc wszechwiedzę Boga z przeznaczeniem, że Bóg z góry wie, kto się zbawi, a kto będzie potępiony i dlatego wszystkie wysiłki są daremne, zwykle przypominam mu cztery prawdy zawarte w Piśmie świętym: Bóg pragnie, aby wszyscy ludzie byli zbawieni; nikt nie jest przeznaczony na potępienie; Jezus umarł za wszystkich ludzi; wszyscy otrzymują łaski potrzebne do zbawienia.

Z prawdy, że Chrystus stanowi centrum stworzenia i całej historii, wynika również, że tylko wierząc w Jego Imię, możemy zwyciężać i wyzwalać się z rąk nieprzyjaciela zbawienia - szatana.

Pod koniec dokonywania egzorcyzmów, gdy chodzi o poważniejsze przypadki, jakimi są całkowite opętania przez złego ducha, zwykle odmawiam hymn chrystologiczny z Listu św. Pawła do Filipian (Flp 2,6-11). Gdy dochodzę do słów: **„aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych”**, klękam także ja, klękają obecni i zawsze zmusza się do ukłęknięcia także opętanego.

Jest to chwila poważna i wywierająca silne wrażenie na wszystkich. Jestem zawsze wówczas przekonany, że również zastępy aniołów są wokół nas i klękają na imię Jezusa.

II. POTĘGA SZATANA

Zawężenie tematu do praktycznego przedstawienia zagadnień nie pozwala mi głębiej wniknąć w ich teologiczny aspekt, który posiada duże znaczenie. Tak więc tylko pobieżnie będę go rozpatrywał, tak jak to uczyniłem w poprzednim rozdziale. To prawda, że jedynie egzorcysta tej miary co o. Candido, od 36 lat przyzwyczajony do rozmowy ze złymi duchami, posiadający głęboką i pewną wiedzę teologiczną oraz biblijną, jest w stanie podejmować tematy, które w przeszłości były pomijane przez teologię, jak na przykład grzech zbuntowanych aniołów.

Bóg stworzył wszystko według jednolitego planu, dlatego każda jego część wywiera wpływ na całość w pozytywny lub negatywny sposób. Teologia będzie dotąd niepełna i niezrozumiała, dopóki nie ukaże w pełnym świetle prawdy dotyczącej świata aniołów.

Teologia, która nie uwzględnia szatana, jest rachityczna i nigdy nie będzie mogła zrozumieć i docenić doniosłości Odkupienia. Rozpocząłem rozważanie od Chrystusa, który jest centrum całego stworzenia. W Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach (aniołowie), i to, co na ziemi (świat postrzegany zmysłami z człowiekiem na czele).

Byłoby rzeczą piękną mówić tylko o Chrystusie, ale nie byłaby to cała prawda zawarta w Jego nauczaniu i działaniu. Bez pełnej prawdy o Nim nigdy nie potrafilibyśmy Go zrozumieć. Pismo święte mówi nam o królestwie Bożym, ale także o królestwie szatana; o potędze Boga, jedynego Stworzyciela i Pana

wszechświata, a równocześnie o potędze ciemności; o dzieciach Boga i o dzieciach diabła.

Nie można zrozumieć dzieła Odkupienia dokonanego przez Chrystusa pomijając niszczące działanie szatana.

Szatan jako anioł był najdoskonalszym stworzeniem, jakie wyszło z rąk Boga. Został obdarzony władzą nad innymi aniołami i wydawało mu się, że także nad wszystkim, co Bóg stwarzał. W rzeczywistości nie zrozumiał planu Boga. Jednolity plan stworzenia w całości miał na uwadze osobę Chrystusa. Stąd bunt szatana; chciał on być pierwszym i najdoskonalszym stworzeniem, centrum świata stworzonego, nawet wbrew zamysłowi Boga.

Dąży więc za wszelką cenę do panowania w świecie (cały świat leży w mocy Złego (J 5, 19) i do podporządkowania sobie człowieka, wbrew poleceniom, jakie mu dał Bóg.

Udało się to szatanowi osiągnąć w stosunku do pierwszych rodziców, Adama i Ewy. Liczył też, że dzięki wsparciu przez **"trzecią część aniołów"**, którzy według Apokalipsy poszli za nim buntując się przeciwko Bogu, uda mu się także zdobyć władzę nad wszystkimi ludźmi i całym stworzonym światem.

Bóg nigdy nie wyrzeka się swoich stworzeń. Dlatego nawet szatan i zbuntowani aniołowie, chociaż odłączyli się od Boga, dalej zachowują swoją władzę i hierarchiczne stopnie (Trony, Panowania, Zwierzchności, Władze...), nawet jeśli źle ich używają. Nie przesadza św. Augustyn, gdy stwierdza, że gdyby Bóg dał szatanowi wolną rękę **"nikt z nas nie pozostałby przy życiu"**. Nie mogąc pozbawić nas życia, stara się uczynić nas swoimi zwolennikami, byśmy tak jak on przeciwstawiali się Bogu.

W tej perspektywie musimy widzieć dzieło Zbawiciela. Jezus przyszedł, aby zniszczyć dzieła diabła (J 3,8), by wyzwolić człowieka z niewoli szatana i zapoczątkować królestwo Boże. W czasie między pierwszym przyjściem Chrystusa a Paruzją (drugim triumfalnym przybyciem Chrystusa jako Sędziego) zły duch chce zdobyć jak najwięcej ludzi; jest to walka, którą prowadzi jak szaleniec, wiedząc, że jest już pokonany, **świadom, że mało ma czasu** (Ap 12, 12).

Dlatego św. Paweł mówi nam z całą otwartością, że nie toczymy walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich (Ef 6, 12).

Chcę wyraźnie podkreślić, że Pismo święte mówi o aniołach i złych duchach (tutaj w szczególny sposób mam na myśli szatana) zawsze jako o istotach duchowych, a jednocześnie osobowych, obdarzonych rozumem, wolą, przedsiębiorczością i wolnością.

Błądzą całkowicie ci współcześni teologowie, którzy utożsamiają szatana z abstrakcyjną ideą zła: jest to herezja, która stoi w wyraźnej sprzeczności z Pismem świętym, nauką Ojców Kościoła i urzędu nauczycielskiego Kościoła. Chodzi o prawdy, których nigdy nie podważano w przeszłości, chociaż dla ich wyrażenia nigdy nie formułowano definicji dogmatycznych.

Wyjątkiem jest stwierdzenie IV Soboru Laterańskiego:

„Diabeł i inne złe duchy zostały przez Boga stworzone jako dobre z natury, ale same siebie uczyniły złymi”.

Kto usuwa szatana, usuwa także grzech i nie rozumie już wcale dzieła dokonanego przez Chrystusa. Trzeba powiedzieć jasno, że Jezus zwyciężył szatana przez złożenie siebie w ofierze, a wcześniej także przez swoje nauczanie: **A jeśli Ja palcem Bożym wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło już do was królestwo Boże** (Łk 11, 20). Jezus jest mocniejszy, to On związał szatana (Mk 3, 27), zabrał jego królestwo, które wewnętrznie skłócone nie może się ostać (Mk 3,26). Jezus odpowiada: i tym, którzy Go ostrzegają, że Herod chce Go zabić: Idźcie i powiedzcie temu lisowi: Oto wyrzucam złe duchy i dokonuję uzdrowień dziś i jutro, a trzeciego dnia będę u kresu (Łk 13, 32).

Jezus daje Apostołom władzę wypędzania złych duchów. Potem rozciąga tę władzę na siedemdziesięciu dwóch uczniów, a wreszcie przekazuje ją wszystkim, którzy w Niego uwierzą.

W Dziejach Apostolskich ich autor zaznacza, że Apostołowie zaczęli wypędzać złe duchy po zstąpieniu Ducha Świętego; w ten sam sposób będą czynić chrześcijanie. Już najstarsi Ojcowie Kościoła, jak św. Justyn i św. Ireneusz, przedstawiają nam w jasny sposób myśl chrześcijańską o złym duchu i o władzy wypędzania go.

Za nimi idą inni, między innymi Tertulian i Orygenes. Wystarczy wymienić tych czterech autorów, by zawstydzić wielu współczesnych teologów, którzy praktycznie nie wierzą w złego ducha i wcale o nim nie mówią.

Sobór Watykański II przypominał wyraźnie trwałe nauczanie Kościoła o złym duchu. W ciągu bowiem całej historii ludzkiej toczy się ciężka walka przeciw mocom ciemności: walka ta zaczęta ongiś u początków świata, trwać będzie do ostatniego dnia (Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* 37); Człowiek, stworzony przez Boga w stanie sprawiedliwości, za poduszczeniem Złego już na początku historii nadużył swej wolności, przeciwstawiając się Bogu i pragnąc osiągnąć cel swój poza Nim. (...) Wzbraniając się często uznać Boga za swój początek, burzy należyty stosunek do swego celu ostatecznego (tamże, 13). Bóg (...) postanowił wkroczyć w historię ludzką w sposób nowy i ostateczny, posyłając Syna swego w naszym ciele, aby przez Niego uwolnić ludzi spod władzy ciemności i szatana (Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes* 3). Nie rozumieją więc dzieła Chrystusa ci, którzy zaprzeczają istnieniu szatana i jego czynnej działalności. Nie pojmują oni również znaczenia zbawczej śmierci Chrystusa. Odwołując się do tekstów biblijnych Sobór Watykański II stwierdza: Syn Boży swoją śmiercią i zmartwychwstaniem wyrwał nas z mocy szatana (Konstytucja o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*, 6). Świat (...) został wyzwolony przez Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, po złamaniu potęgi Złego (Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 2).

Szatan, pokonany przez Chrystusa, walczy z Jego naśladowcami; **walka przeciw mocom ciemności (...) trwać będzie do ostatniego dnia**, według słowa Pana (tamże, 37). W tym czasie każdy człowiek jest w stanie walki, ponieważ życie ziemskie jest próbą: jego wierności wobec Boga. **Usiłujmy tedy we wszystkim podobać się Panu i przyobleczmy się w zbroję Bożą,**

abyśmy mogli się ostać przeciw zasadzkom diabelskim i stawić opór w złym dniu (...) Albowiem zanim panować będziemy z Chrystusem pełnym Chwały, wszyscy staniemy "przed trybunałem Chrystusowym, aby każdy zdał sprawę z czynów dokonanych w ciele, dobrych i złych" (2 Kor 5,10), i na końcu świata ***"Ci, którzy dobrze czynili, wyjdą na zmartwychwstanie życia, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu"*** (J 5, 29; por. Mt 25, 46) (Konstytucja dogmatyczna o Kościele Lumen gentium, 48).

Chociaż walka przeciw szatanowi dotyczy ludzi wszystkich czasów, to niewątpliwie w pewnych okresach historii potęgę szatana odczuwa się wyraźniej, przynajmniej na płaszczyźnie społecznej poprzez popełnianie licznych grzechów. Moje studia nad upadającym Imperium Rzymskim pozwoliły mi dokładnie poznać rozkład moralny panujący w ówczesnej epoce. Wiernym i natchnionym tego świadectwem jest List św. Pawła do Rzymian. Złe używanie środków społecznego przekazu (które są dobre ze swej natury) oraz praktyczny materializm i konsumpcja zatruwające świat zachodni, są potwierdzeniem działania złego ducha w obecnym stuleciu.

Sądzę, że zapowiedź tego szczególnego ataku złego ducha otrzymał papież **Leon XIII** podczas widzenia, którego treść przytoczymy w dodatku do tego rozdziału.

W jaki sposób szatan przeciwstawia się Bogu i Zbawicielowi? Przez pragnienie dla siebie czci należnej Panu Bogu i przez perfidne naśladowanie instytucji chrześcijańskich. Przeciw Wcieleniu Słowa, które odkupiło człowieka stawszy się człowiekiem, szatan występuje posługując się bałwochwalczym kultem seksu, który sprowadza ciało ludzkie do roli narzędzia grzechu.

Ponadto, naśladując kult boski, ma swoje świątynie, swój kult, osoby sobie poświęcone (często związane przymierzem krwi), swoich czcicieli, wyznawców swoich obietnic. Tak jak Chrystus dał szczególną władzę, swoim Apostołom i ich następcom, mając na uwadze dobro dusz i ciał, podobnie szatan daje szczególną władzę, swoim wyznawcom w celu doprowadzenia do upadku dusz i szerzenia różnych chorób ciała. Zajmiemy się tą władzą, gdy będziemy mówić o szkodzeniu przez zaczarowanie.

Jeszcze jedna uwaga dotycząca zagadnienia, które wymaga szerszego omówienia. Podobnie jak błędem jest zaprzeczanie istnieniu szatana, tak samo rzeczą błędną według powszechnie przyjętej opinii, jest opowiadanie się za istnieniem innych sił czy też istot duchowych, o których nie mówi Pismo Święte; są one wymysłem spirytystów, miłośników wiedzy ezoterycznej i okultystycznej lub zwolenników reinkarnacji i "dusz wędrujących". **Nie istnieją duchy dobre poza aniołami, jak też nie ma innych duchów złych poza diabłami.** Dusze zmarłych idą od razu albo do nieba albo do piekła, albo do czyśćca, jak to określił Sobór Lioński i Florencki. **Zmarli, którzy pojawiają się w czasie seansów spirytystycznych lub dusze zmarłych obecne w istotach żyjących, by je dręczyć, są złymi duchami. Bardzo rzadkie wyjątki, dopuszczone przez Boga, potwierdzają tylko tę prawdę.** Należy jednak przyznać, że w tej dziedzinie nie powiedziano jeszcze ostatniego słowa. Sam o. La Grua, mówiąc o różnych swoich doświadczeniach, jakie przeżywał z duszami, które dostały się we władanie złego ducha, wysunął pewne twierdzenie wyjaśniające to zagadnienie.

Powtarzam, jest to dziedzina, którą należy jeszcze dogłębnie przebadać; zamierzam to uczynić w przyszłości.

Niektórzy się dziwią, że zły duch ma możliwość kuszenia człowieka lub wręcz zawładnięcia jego ciałem (nigdy duszą, chyba że sam człowiek odda mu ją dobrowolnie) przez opętanie lub dręczenie. Warto przypomnieć tutaj, co o tym mówi Apokalipsa (12, 7nn): ***I nastąpiła walka na niebie: Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem. I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie, ale nie przemógł, i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło. I został strącony wielki Smok, Wąż starodawny, który się zwie diabeł i szatan (...) na ziemię, a z nim strąceni zostali jego aniołowie. (...) A kiedy ujrzał Smok, że został strącony na ziemię, począł ścigać Niewiastę obleczoną w słońce, z której narodził się Jezus*** (jasne jest, że chodzi tutaj również o Najświętszą Dziewicę Maryję), ***ale wysiłki Smoka okazały się daremne. Rozpoczął więc walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa.***

Spośród licznych przemówień Jana Pawła II o szatanie, przytaczam fragment z przemówienia wygłoszonego 24 maja 1987 roku podczas nawiedzenia Sanktuarium św. Michała Archaniola: Ta walka przeciwko złemu duchowi, która znamionuje ***św. Michała Archaniola***, toczy się także dzisiaj, ponieważ zły duch wciąż żyje i działa w świecie. Rzeczywiście zło, które w nim jest widoczne, nieład, który spotyka się w społeczeństwie, niespójność człowieka, wewnętrzne pęknięcie, którego jest ofiarą, są nie tylko następstwami grzechu pierworodnego, ale także skutkiem niegodziwego i mrocznego działania szatana. Ostatnie zdanie jest wyraźnym nawiązaniem do potępienia węża przez Boga, o czym mówi Księga Rodzaju (3,15): ***Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę.***

Czy szatan przebywa już w piekle? Kiedy miała miejsce walka między aniołami a złymi duchami?

Są to pytania, na które nie można dać odpowiedzi bez uwzględnienia przynajmniej dwóch czynników: przebywanie w piekle jest zagadnieniem bardziej dotyczącym stanu niż miejsca. Aniołowie i złe duchy są istotami czysto duchowymi, dlatego w stosunku do nich pojęcie miejsca ma inne znaczenie niż w odniesieniu do nas. To samo można powiedzieć o czasie: w odniesieniu do duchów miara czasu jest inna niż w stosunku do nas.

Apokalipsa mówi nam, że złe duchy zostały strącone na ziemię; ich ostateczne ukaranie jeszcze nie nastąpiło, chociaż został dokonany nieodwracalny wybór, który odróżnił aniołów od złych duchów. Zachowują więc dalej władzę, na co zezwala Bóg, chociaż przez krótki czas. Dlatego krzyczą oni na Jezusa: Przyszedłeś tu przed czasem dręczyć nas? (Mt 8, 29). Jedynym sędzią jest Jezus, który przyłączy do siebie swoje ciało Mistyczne. Tak bowiem należy rozumieć wypowiedź św. Pawła: Czyż nie wiecie, że będziemy sądzili także aniołów? (1 Kor 6,3). To właśnie dla zachowania dotychczas posiadanej władzy, złe duchy, które opętały człowieka z Gadary, zwróciwszy się do Jezusa prosiły Go, żeby im nie kazał odejść do Czeluści (...), ale im pozwolił wejść w świnie (por. Lk 8,31-32).

Gdy zły duch wychodzi z człowieka i zostaje wtrącony do piekła, jest to dla niego jakby śmierć ostateczna. Dlatego broni się przed tym, jak tylko może. Ale będzie musiał zapłacić za cierpienia ludzi, zwiększoną karą wieczną.

Św. Piotr bardzo wyraźnie stwierdza, że ostateczny wyrok dla złych duchów nie został jeszcze ogłoszony: Bóg aniołom, którzy zgrzeszyli, nie odpuścił, ale wydał ich do ciemnych lochów Tartaru, aby byli zachowani na sąd (2 P 2,4). Aniołowie także dostępują powiększenia chwały za dobro, które nam wyświadczają; dlatego jest rzeczą bardzo pożyteczną uciekanie się do nich i ich wzywanie.

Jakie krzywdy zły duch może wyrządzać ludziom, dopóki żyją? Niełatwo jest znaleźć opracowania, które zajmują się tym zagadnieniem, chociażby z powodu braku ogólnie przyjętego słownictwa. Postaram się zatem dokładnie uściślić znaczenie pojęć, którymi się posługuję tutaj i w dalszej części tej książki.

Istnieje zwyczajne działanie złego ducha, które odnosi się do wszystkich ludzi: jest to kuszenie do zła. Nawet sam Jezus zgodził się na tę ludzką sytuację, gdyż pozwolił na kuszenie siebie przez szatana. Nie będę się teraz zajmował tym działaniem złego ducha, nie dlatego, że jest ono nieważne, ale dlatego, że moim celem jest naświetlenie nadzwyczajnego działania szatana, na które Bóg mu pozwala tylko w określonych przypadkach. W tym drugim rodzaju działania szatana można wyodrębnić pięć różnych form, które postaram się teraz naświetlić.

1. Cierpienia fizyczne zadawane przez szatana w zewnętrzny sposób.

Chodzi tutaj o te zjawiska, o których czytamy w życiorysach wielu świętych. Wiemy, że św. Paweł od Krzyża, Proboszcz z Ars, ojciec Pio i wielu innych było bitych, chłostanych, okładanych kijem przez złe duchy.

Nie zatrzymuję się przy tej formie działania, ponieważ w tych wszystkich przypadkach nigdy nie było wewnętrznego wpływu złego ducha na osoby przez niego dotknięte i nigdy nie trzeba było dokonywać egzorcyzmów. Co najwyżej wystarczała żarliwa modlitwa osób powiadomionych o tym przez doświadczających cierpienia. Wolę inaczej zatrzymać się przy pozostałych czterech formach, które interesują bezpośrednio egzorcystów.

2. Opętanie diabelskie. Jest to nadzwyczaj wielkie utrapienie i ma ono miejsce wówczas, gdy zły duch opanuje ciało (nie duszę) człowieka, każąc mu coś czynić lub mówić tak, jak on chce. Ofiara nie może się temu przeciwstawić, a więc nie jest odpowiedzialna moralnie. Forma ta najczęściej występuje w zjawiskach nadzwyczajnych, podobnych do tych, które przedstawiono w filmie „**Egzorcysta**”, lub wyraża się w bardzo jaskrawych objawach, wymienionych także w **Rytuale**: mówienie obcymi językami odznaczanie się niezwykłą siłą, wyjawianie rzeczy ukrytych. W Ewangeliach wyraźnym tego przykładem jest opętany z Gadary. Ale trzeba wyraźnie stwierdzić, że istnieje wiele odmian opętań diabelskich, które różnią się między sobą ciężkością przypadków i objawami. Wśród wielu przypadków, z jakimi się spotkałem, miałem i taki kiedy to osoby, które były dotknięte całkowitym opętaaniem, w czasie trwania egzorcyzmów pozostawały zupełnie nieme i nieruchome. Mógłbym przytaczać różne przykłady opętania, cechujące się odmiennymi objawami.

3. Dręczenie diabelskie. Są to różnego rodzaju utrapienia i choroby, od bardzo poważnych do lekkich, które się jednak nie wiążą z opętaaniem i nie prowadzą do utraty świadomości, popełniania czynów lub wypowiedzania słów, za które się nie ponosi odpowiedzialności. Oto parę przykładów biblijnych. Hiob nie był opętany przez złego ducha, ale został boleśnie dotknięty utratą dzieci, dóbr materialnych, zdrowia. Zgarbiona kobieta i głuchoniemy, których uzdrowił Jezus, nie byli

całkowicie opętani przez złego ducha, ale jego obecność sprawiała u nich tego rodzaju dolegliwości fizyczne. Św. Paweł na pewno nie był opętany, ale doświadczał dręczenia ze strony złego ducha, które polegało również na dolegliwości fizycznej: Aby zaś nie wynosił mnie zbyt wielki ogień objawień, dany mi został oścień dla ciała (chodzi zapewne o cierpienie fizyczne), wysłannik szatana, aby mnie policzkował (2 Kor 12,7). Nie ma więc wątpliwości, że przyczyną tego cierpienia było jakieś działanie złego ducha.

Opętania są dzisiaj bardzo rzadkie, ale my – egzorcyci spotykamy wiele osób, którym zły duch wyrządził dużą szkodę w stanie zdrowia, w dobrach materialnych, w pracy, w więziach z innymi... Rozpoznanie przyczyny tych chorób i cierpień (to znaczy sprawdzenie, czy ich źródłem jest zły duch czy też nie) i ich wyleczenie nie jest bynajmniej łatwiejsze od rozpoznania i wyleczenia prawdziwych opętań. Inne może być ich nasilenie, ale nie trudność w rozpoznaniu i czas potrzebny do wyleczenia.

4. Obsesja diabelska. Chodzi tutaj o niespodziewane napady, niekiedy ciągłe, myśli obsesyjne, często nawet rozumowo niedorzeczne, od których jednak ofiara nie jest w stanie się uwolnić. Dlatego osoba dotknięta czymś takim żyje w ciągłym stanie wyczerpania, rozpacz, pokus popełnienia samobójstwa. Prawie zawsze obsesje mają wpływ na sen i marzenia senne. Ktoś mi powie, że to są stany chorobowe, podlegające leczeniu psychiatrycznemu.

Także dla wszystkich innych zjawisk można znaleźć wytłumaczenie psychiatryczne, parapsychologiczne lub podobne. Są jednak przypadki, które wymykają się całkowicie spod orzecznictwa tych dziedzin nauki, uzewnętrzniają natomiast objawy działania jakiegoś złego ducha lub jego obecności. Różnicę tę dostrzega się dzięki studiom i praktyce.

5. Napady diabelskie. Są to napady złego ducha na domy, przedmioty, zwierzęta. Nie chcę się rozwodzić teraz nad tym sposobem diabelskiego działania, powrócę do tego w dalszej części książki. Niech na razie wystarczy ustalenie znaczenia, jakie nadają pojęciu napad: nie odnoszę go do osób, do których stosuję inne pojęcia określające działanie złego ducha: opętanie, dręczenie, obsesja.

Jak mamy bronić się przed wymienionymi rodzajami zła?

Powiem od razu, chociaż nie uważam tej zasady za wystarczającą. Ściśle biorąc, według Rytuału egzorcyzmy są konieczne tylko w przypadku prawdziwego opętania przez złego ducha. W rzeczywistości my, egzorcyci, zajmujemy się wszystkimi przypadkami, w których rozpoznaje się wpływ złego ducha. Jeżeli chodzi o inne przypadki, które nie są opętaniami, to powinny wystarczyć ogólne środki łaski: modlitwa, sakramenty, jałmużna, gorliwe życie chrześcijańskie, przebaczenie urazów, wytrwałe zwracanie się do Chrystusa, Najświętszej Panny, aniołów oraz do świętych.

Nad tą ostatnią sprawą chciałbym się trochę zatrzymać. Z wielką radością kończę rozdział o szatanie, przeciwniku Chrystusa, rozważaniem o aniołach. Są oni naszymi wielkimi sprzymierzeńcami, którym wiele zawdzięczamy.

Dziś wielkim błędem jest to, że mówi się o nich tak mało. Każdy z nas ma swojego Anioła Stróża, wiernego przyjaciela, nieustannie opiekującego się nami, od poczęcia aż do śmierci. Strzeże on naszej duszy i ciała, a my najczęściej nawet o nim nie myślimy. Wiemy, że każdy naród ma swego szczególnego anioła i prawdopodobnie ma go również każda wspólnota, być może także rodzina, chociaż co do tego nie mamy pewności. Wiemy jednak, że aniołowie są bardzo

liczni i pragną wyświadczać nam dobro, tym bardziej że złe duchy usiłują nam szkodzić.

Pismo święte mówi nam często o aniołach, którym Bóg powierza różne zadania. Znamy imię księcia aniołów - św. Michała. Wśród aniołów istnieje także hierarchia, oparta na miłości i rządzona boskim prawem, **"w którego woli jest nasz pokój"**, jakby powiedział Dante Alighieri.

Znamy również imiona dwóch innych archaniołów: **Gabriela i Rafała**. Pewien apokryf podaje czwarte imię - **Uriela**. Na podstawie Pisma świętego aniołów możemy podzielić na **DZIEWIĘĆ CHÓRÓW: Zwierzchności, Panowania, Władze, Trony, Moce, Aniołowie, Archaniołowie, Cherubini, Serafini**. Czy człowiek wierzący, który wie, że żyje w obecności Trójcy Świętej, a nawet ma Ją w sobie i który ma pewność, że zawsze opiekuje się nim Matka samego Boga oraz że może liczyć na nieustanną pomoc aniołów i świętych, czyż taki wierzący może czuć się osamotniony, opuszczony, albo uciskany przez zło? W życiu człowieka wierzącego jest miejsce na cierpienie, ponieważ jest ono drogą krzyża, który nas zbawia, ale nie powinno być miejsca na smutek i przygnębienie. Człowiek wierzący jest zawsze gotów świadczyć o nadziei, która go podtrzymuje (por. 1 P 3,15).

Jest rzeczą oczywistą, że człowiek wierzący powinien być wierny Bogu i lękać się grzechu. Mamy cudowny środek, z którego wypływa nasza moc. Św. Jan nie waha się stwierdzić: Wiemy, że każdy, kto się narodził z Boga, nie grzeszy, lecz narodził się z Boga strzeże go, a Zły go nie dotyka (1 J 5, 18). Jeśli nasza słabość doprowadza nas niekiedy do upadku, powinniśmy natychmiast powstać, korzystając z tego wspaniałego środka, udzielonego nam przez miłosierdzie Boże: okazać szczerą skruchę za grzechy i wyznać je podczas spowiedzi świętej.

DODATKI DO ROZDZIAŁU DRUGIEGO

WIDZENIE SZATANA PRZEZ PAPIEŻA LEONA XIII

Wielu spośród nas przypomina sobie, że przed reformą liturgiczną, **dokonaną przez Sobór Watykański II, „kapłan i wierni klękali” po zakończeniu Mszy świętej, aby odmówić modlitwę do Matki Najświętszej i św. Michała Archanioła**. Przytaczam jej słowa, ponieważ jest to piękna modlitwa, którą wszyscy mogą odmawiać z wielkim pożytkiem dla siebie:

*„Święty Michale Archaniele broń nas w walce.
Przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź nam obroną.
Niech Bóg go poskromi, pokornie prosimy,
a Ty, Książę wojska niebieskiego, szatana i inne złe duchy,
które na zgubę dusz krążą po świecie,
mocą Bożą strąć do piekła”.*

Amen.

Jak powstała ta modlitwa? Przytaczam to, co ogłosił przegląd "Ephemerides Liturgicae" z 1955 roku, str. 58-59. Ojciec Domenico Pechenino tak tam pisze: Nie pamiętam dokładnie roku. Pewnego poranka wielki papież **Leon XIII**

zakończył Mszę świętą uczestniczył w innej, odprawiając dziękczynienie, jak to zawsze miał zwyczaj czynić.

W pewnej chwili zauważono, że energicznie podniósł głowę, a następnie utkwiał swój wzrok w czymś, co się unosiło nad głową kapłana odprawiającego Mszę świętą. Święty papież (Leon XIII) wpatrywał się niewzruszenie, bez mrugnięcia okiem, ale z uczuciem przerażenia i zdziwienia, mieniając się na twarzy. Coś dziwnego, coś nadzwyczajnego działo się z nim. Wreszcie, jakby przychodząc do siebie, dał lekkim, ale energicznym uderzeniem dłoni znak, wstał i udał się do swego prywatnego gabinetu. Na pytanie zadane przyciszonym głosem: **"Czy Ojciec Święty czuje się dobrze? Może czegoś potrzebuje?"**, odpowiedział: **"Nic, nic"**. Po upływie pół godziny kazał przywołać Sekretarza Kongregacji Rytów, dał mu zapisany arkusz papieru i polecił wydrukować go oraz przesłać do wszystkich w świecie biskupów, ordynariuszy diecezji. Co on zawierał? Treść modlitwy, którą odmawiamy razem z ludem po zakończeniu Mszy świętej, z prośbą skierowaną do Maryi i gorącym wołaniem do Księcia wojska niebieskiego, błagając, aby Bóg strącił szatana do piekła.

W piśmie polecono także, aby tę **modlitwę odmawiano na klęczkach**. O tym wydarzeniu pisał także dziennik **"La settimana del clero"**, z 30 marca 1947 roku, ale bez podania źródeł, skąd pochodziły przekazane wiadomości. Zdziwiał nas niezwykle sposób, w jaki polecono odmawiać modlitwę rozesłaną do biskupów ordynariuszy w 1886 roku.

Potwierdzeniem tego, o czym napisał o. Pechenino, jest wiarygodne świadectwo kardynała Nasalli Rocca, który w swoim liście pasterskim na wielki post, ogłoszonym w Bolonii w 1946 roku napisał:

Leon XIII ułożył osobiście tę modlitwę. Zdanie o złych duchach, które na zgubę dusz ludzkich krążą po tym świecie, ma swoje uzasadnienie historyczne, o czym kilka razy opowiadał nam jego osobisty sekretarz, ks. Rinaldo Angeli.

Leon XIII miał rzeczywiście widzenie duchów piekielnych, które gromadziły się nad Wiecznym Miastem[Rzymem]. Z jego osobistego doświadczenia pochodzi modlitwa, którą polecił odmawiać w całym Kościele.

Modlitwę tą odmawiał on sam głosem darzącym i silnym. Słyszeliśmy ją tyle razy w Bazylice Watykańskiej. Oprócz tej modlitwy, Leon XIII, ułożył także treść specjalnego egzorcyzmu, zawartego w Rytuale Rzymskim (wydanie z 1954 roku, rozdz. III, str. 863 nn.). Polecił, aby go odmawiali biskupi i kapłani w swoich diecezjach i parafiach. Egzorcyzm ten odmawiał także on sam bardzo często w ciągu dnia.

Warto także zwrócić uwagę na inny fakt, który jeszcze bardziej podkreśla znaczenie tych modlitw, odmawianych po każdej Mszy świętej. Papież Pius XI pragnął, aby w czasie ich odmawiania pamiętano w szczególny sposób o Rosji. W swoim przemówieniu z 30 czerwca 1930 roku papież Pius XI, po przypomnieniu potrzeby modlitwy za Rosję, do której zachęcał także wszystkich wiernych z okazji święta patriarchy św. Józefa (19 marca 1930 roku) i po nawiązaniu do prześladowania religijnego w Rosji, powiedział: Aby wszyscy mogli bez trudu i niewygody uczestniczyć w tej świętej krucjacie, zarządzamy, by te modlitwy, które nasz poprzednik, błogosławiony Leon XIII, polecił odmawiać kapłanom i wiernym po Mszy świętej, odmawiano właśnie w tej szczególnej intencji, to znaczy za Rosję.

Niech przeto biskupi, duchowieństwo diecezjalne i zakonne postarają się powiadomić o tym swój lud i wszystkich uczestniczących w Świętej Ofierze, niech często o tym przypominają (*"Civiltà Cattolica"*, 1930, tom III). Jak z tego wynika, papieże mieli jasną świadomość przerażającej obecności szatana, a intencja dołączona przez Piusa XI dotyczyła ośrodka błędnych nauk, które w naszym wieku zatruwają życie nie tylko narodów, ale także samych teologów.

W późniejszym czasie nie przestrzegano zarządzeń Piusa XI. Stało się to z winy osób, którym zostały powierzone. Z całą pewnością zbiegły się one z cudownymi wydarzeniami, które Bóg dał poznać ludzkości przez objawienia w Fatimie, chociaż były od nich niezależne, ponieważ Fatima nie była jeszcze wtedy znana w świecie.

„DARY” SZATANA

Szatan także przekazuje swoim gorącym zwolennikom pewne władze i **"dary"**. Ponieważ jest on prawdziwym kłamcą, często się zdarza, że otrzymujący tę władzę i **"dary"** nie od razu uświadamiają sobie, jakie jest źródło ich pochodzenia lub nie chcą tego zrozumieć, gdyż są nimi bardzo uradowani. Może się więc zdarzyć, że jakaś osoba odznacza się **"darem"** jasnowidzenia; inni natomiast, mając tylko przed sobą arkusze białego papieru, zapisują w spontaniczny sposób całe strony niezwykle przekazów; jeszcze inni z kolei mają wrażenie, że mogą się rozdawać i że jedna część ich istoty może przenikać przez ściany domów, a nawet do odległych miejsc. Bardzo często niektórzy słyszą **"głos"**, który podsuwa modlitwy, a innym razem zupełnie coś innego.

Mógłbym dalej wymieniać tego rodzaju zjawiska. Jakie jest źródło tych **"szczególnych darów"**? Czy są to charyzmaty Ducha Świętego? Czy są to podarunki pochodzące od złego ducha? A może chodzi raczej o zjawiska meta-psychiczne? Aby określić pochodzenie i charakter tych zjawisk, powinny je zbadać i dokonać ich właściwego osądu kompetentne osoby. Gdy św. Paweł przebywał w Tiatyrze, ciągle biegała za nim pewna niewolnica, która miała dar wróżenia, przez co przynosiła duży dochód swym panom. Ale był to **"dar"** pochodzący od złego ducha, który utraciła natychmiast, gdy św. Paweł go z niej wypędził (Dz 16, 16-18).

Jako przykład przytaczam pewne fragmenty świadectwa podpisanego przez Erazma z Bari, a ogłoszonego w czasopiśmie *Odnowy w Duchu Świętym* **"Rinnovamento del Spirito Santo"**, we wrześniu 1987 roku. Uwagi podane w nawiasach pochodzą ode mnie. Przed paru laty uczestniczyłem w grze ze szklanką, nie wiedząc, że chodzi o pewną odmianę spirytyzmu. Otrzymane wtedy przekazy mówiły o pokoju i braterstwie (warto zauważyć, że zły duch potrafi się ukrywać pod pozorami dobra). Po pewnym czasie zostałem obdarzony dziwnymi właściwościami i to właśnie w Lourdes, gdzie prowadziłem swoją działalność (również ten szczegół jest godny uwagi: nie ma miejsc, do których zły duch nie mógłby przeniknąć).

Miałem takie właściwości, które w parapsychologii uznaje się za pozazmysłowe, a mianowicie: jasnowidzenie, odczytywanie myśli, rozpoznawanie objawów klinicznych, czytanie w sercu i w życiorysach osób zarówno żyjących, jak i zmarłych oraz inne zdolności. Kilka miesięcy później otrzymałem jeszcze inną właściwość: leczenie bólu fizycznego poprzez nałożenie rąk, dzięki czemu zmniejszałem lub usuwałem cierpienie. Może to była tak zwana

bioenergoterapia? Mając te wszystkie właściwości, nie odczuwałem trudności w spotkaniach i w rozmowie z ludźmi, ale po spotkaniach z nimi to, co im mówiłem, przejmowało ich uczuciem głębokiego niepokoju, ponieważ potępiałem ich za popełnione grzechy, gdyż widziałem je w ich duszy. Jednak kiedy czytałem Pismo święte, zdawałem sobie sprawę, że moje życie wcale się nie zmieniło na lepsze. Dalej byłem skłonny do gniewu, nie skory do przebaczenia, zawzięty, wrażliwy na zniewagę. Bałem się wziąć swój krzyż, lękałem się niewiadomej, jaką niesie przyszłość i śmierć.

Po długim pielgrzymowaniu i wielkich cierpieniach, Jezus skierował mnie do pewnej grupy Odnowy w Duchu Świętym. Tutaj spotkałem kilku braci, którzy się nade mną modlili i okazało się, że to, co mi się przydarzyło, nie było pochodzenia boskiego, ale skutkiem działania złego ducha. Mogę zaświadczyć, że doznałem na sobie mocy imienia Jezusa. Przyznałem się do wszystkiego i wypowiadałem się z moich grzechów, wyraziłem żal za wszystko i wyrzekłem się wszelkiej tajemnej praktyki. Wspomniane właściwości zniknęły, Bóg przebaczył mi wszystko i za to jestem Mu bardzo wdzięczny.

Nie zapominajmy, że także Pismo święte podaje przykłady nadzwyczajnych działań, które zostały dokonane zarówno przez Boga, jak i przez złego ducha. Niektórych cudów, dokonanych przez Mojżesza z polecenia Boga przed faraonem, dokonują również nadworni czarownicy. Jest to wyjaśnienie dlaczego takie zjawiska, rozpatrywane same w sobie, nie ukazują nam w pełni przyczyny działającej.

Chcę dodać, że często osoby dotknięte zaburzeniami spowodowanymi przez złego ducha zdradzają: szczególną wrażliwość: wyczuwają od razu, czy jakaś osoba ma niekorzystne zjawiska, przewidują przyszłe wydarzenia, niekiedy mają wyraźną skłonność do nakładania rąk na osoby słabe psychicznie. Innym razem mają wrażenie, że mogą wpływać na wydarzenia życiowe drugiego człowieka przez życzenie mu nieszczęścia ze złośliwością, którą wyczuwają w sobie wprost w gwałtowny sposób. Aby osiągnąć pełne uzdrowienie, takie osoby muszą zdecydowanie przeciwstawić się tym skłonnościom i przewyciężyć je w sobie.

III. EGZORCYZMY

Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać (Mk 16, 17). Władza, którą Jezus przekazał wszystkim wierzącym, zachowuje w pełni swoją ważność. Jest to władza ogólna, oparta na wierze i na modlitwie. Mogą z niej korzystać zarówno poszczególne osoby jak i wspólnoty. Do wykonywania jej nie potrzeba żadnego szczególnego uprawnienia. Chcę tu jednak uściślić słownictwo: w tym przypadku chodzi nie o egzorcyzmy, ale o modlitwy o uwolnienie.

Kościół, aby nadać większą skuteczność tej władzy udzielonej przez Chrystusa i by ustrzec wiernych przed oszustami, ustanowił oddzielne sakramentalia – egzorcyzmy, których nie mogą udzielać osoby świeckie, lecz wyłącznie biskupi oraz ci kapłani, którzy otrzymali od swojego biskupa specjalne i wyraźne zezwolenie. Tak stanowi Kodeks Prawa Kanonicznego (kan. 1172), który przypomina także, że z sakramentaliów korzysta się na mocy wstawienniczej modlitwy Kościoła, w odróżnieniu od modlitw prywatnych (kan. 1166) i powinno

się ich udzielać z dokładnym zachowaniem obrzędów i formuł zatwierdzonych przez władzę kościelną (kan. 1167).

Wynika z tego, że miano egzorcysty przysługuje tylko biskupom oraz upoważnionym kapłanom. Jest to nazwa, która się dzisiaj nadmiernie rozpowszechniła. Wielu kapłanów i osób świeckich uważa się za egzorcystów, ale nimi nie są. Wielu mówi, że dokonuje egzorcyzmów, a tak naprawdę odmawiają tylko modlitwy o uwolnienie, a czasami uprawiają wręcz magię...

Prawdziwe egzorcyzmy są sakramentaliami ustanowionymi przez Kościół. Nazywanie egzorcyzmem prywatnym lub egzorcyzmem powszechnym modlitwy, która wcale nie jest egzorcyzmem, lecz modlitwą o uwolnienie jest błędne i prowadzi do niebezpiecznych dwuznaczności. Poprawnie egzorcyzmem zwykłym określa się egzorcyzm, który jest włączony w ryt sakramentu chrztu świętego, a egzorcyzmem uroczystym; -egzorcyzm zastrzeżony dla upoważnionych egzorcystów. W taki sam sposób wyraża to nowy Katechizm Kościoła Katolickiego. Egzorcysta musi przestrzegać modlitw zawartych w Rytuale. Istnieje jednak pewna różnica w porównaniu z innymi sakramentaliami. Egzorcyzm może trwać parę minut albo też kilka godzin. Nie jest jednak konieczne odmawianie wszystkich modlitw zawartych w Rytuale, można natomiast dodać inne modlitwy, co zresztą sam Rytuał zaleca.

Egzorcyzm ma podwójny cel. Wszystkie opracowania, które się zajmują tym zagadnieniem, podkreślają, że stosuje się go dla uwolnienia opętanych przez złego ducha. Ale jeszcze wcześniej ma on na celu rozpoznanie choroby, o czym się często zapomina. To prawda, że zanim egzorcysta przystąpi do pracy, pyta daną osobę lub członków rodziny, czy istnieją warunki uzasadniające dokonanie egzorcyzmu. Prawdą jest jednak, że tylko dzięki egzorcyzmowi można dowiedzieć się, czy ma się do czynienia z działaniem złego ducha czy też nie.

Wszystkie występujące zjawiska, chociaż wydają się dziwne lub pozornie niewytłumaczalne, w rzeczywistości mogą mieć wytłumaczenie naturalne. Także zespół zjawisk psychiatrycznych i parapsychiatrycznych nie jest wystarczającym kryterium, dla postawienia właściwej diagnozy. Tylko dzięki egzorcyzmowi można mieć pewność, czy mamy do czynienia z działaniem złego ducha, czy też nie. W tym miejscu trzeba wnikać nieco głębiej w zagadnienie, które niestety, nie jest wspomniane w Rytuale i jest nieznane autorom, którzy pisali na ten temat.

Zaznaczyłem, że celem egzorcyzmu jest przede wszystkim postawienie właściwej diagnozy, czyli ustalenie czy przyczyną dolegliwości jest zły duch lub też stwierdzenie jego wpływu na daną osobę. W porządku czasowym ten cel, do którego się zmierza i który chce się osiągnąć, jest pierwszy; pod względem ważności jednak celem właściwym egzorcyzmów jest uwolnienie cierpiącej osoby od obecności złego ducha lub dolegliwości spowodowanych przez niego. Należy pamiętać o tym logicznym następstwie (najpierw postawienie diagnozy, a potem leczenie), by poprawnie ocenić objawy, na których musi opierać się egzorcysta. Wielkie znaczenie mają objawy obecne przed egzorcyzmem, w czasie jego trwania i po zakończeniu oraz objawy pojawiające się podczas dokonywania kilku następujących po sobie egzorcyzmów.

Wydaje mi się, że Rytuał pośrednio zwraca uwagę na tego rodzaju następstwo w trzeciej zasadzie, w której przestrzega egzorcystę przed łatwym uwierzeniem w

obecność złego ducha. Podaje także zasady przestrzegające egzorcystę przed różnego rodzaju sztuczkami złego ducha, który próbuje ukryć swoją obecność. Dla egzorcystów ważne jest, aby nie dać się wprowadzić w błąd przez chorych psychicznie, maniaków oraz osoby, u których nie ma wpływu złego ducha, a więc nie ma potrzeby dokonywania egzorcyzmów.

Zwracam także uwagę na inne niebezpieczeństwo, dosyć często spotykane, którego należy się lękać. Chodzi o nieumiejętność rozpoznawania obecności złego ducha, a w konsekwencji pomijanie egzorcyzmu, gdy jest on konieczny. Zgadzam się ze stwierdzeniem, że egzorcyzm niepotrzebnie udzielony nigdy nie wyrządził szkody.

Za pierwszym razem i w przypadkach wątpliwych posługujemy się tylko krótkimi egzorcyzmami, odmawianymi półgłosem, które można uważać za zwykłe błogosławieństwo. Dzięki temu nigdy nie miałem powodów do obwiniania siebie. Natomiast wiele razy musiałem wyrzucać sobie, że nie potrafiłem rozpoznać obecności złego ducha i opuściłem egzorcyzm w tych przypadkach, w których obecność złego ducha ujawniła się później przez wyraźne oznaki i była bardzo głęboko zakorzeniona.

Powtarzam zatem, że wystarczają niewielkie i niepewne objawy, aby można było przystąpić do egzorcyzmu.

Pierwszy egzorcyzm dokonywany jest krótko, lecz jeśli w czasie jego trwania pojawią się dodatkowe objawy, należy go przedłużyć o tyle, o ile jest to konieczne. Możliwe jest, że w czasie udzielania egzorcyzmu nie wystąpi żaden objaw, a później egzorcyzmowana osoba mówi, że doświadczyła dobroczynnych skutków wyraźnej poprawy.

Wtedy egzorcyzm należy powtórzyć. Jeżeli poprawa jest widoczna, to wcześniej czy później w czasie udzielania egzorcyzmu ukażą się pewne objawy. Bardzo pożyteczne jest zwracanie uwagi na zmianę objawów podczas udzielania kolejnych egzorcyzmów. Jeżeli objawy stopniowo się zmieniają i stają się coraz słabsze, jest to znak początku uzdrowienia. Natomiast, jeśli potęgują się i zdradzają zupełnie nieprzewidzianą różnorodność, oznacza to, że powoli wychodzi na jaw ukryte zło i dopiero, gdy ujawni się w pełni, zacznie ustępować.

Powyższe refleksje nasuwają wniosek, że nierozsądne jest czekanie i dokonywanie egzorcyzmu dopiero wtedy, kiedy widoczne są niewątpliwe objawy opętania przez złego ducha. Uzależnianie przystąpienia do egzorcyzmów od objawów, które najczęściej ukazują się dopiero w czasie ich trwania lub po ich zakończeniu, jest oznaką całkowitego braku doświadczenia egzorcysty. Spotkałem przypadki wymagające dokonania egzorcyzmów, w ciągu wielu lat, aby zło ukazało się w całej swej ostrości. Nie należy zawężać badania objawów w tej dziedzinie do wzorców ogólnie przyjętych.

Doświadczeni egzorcyści znają najróżniejsze formy objawów opętania przez złego ducha. Mnie i innym egzorcystom dobrze są znane trzy oznaki, wymienione w Rytuale jako objawy opętania:

- mówienie obcymi językami,
- posiadanie nadludzkiej siły,
- znajomość rzeczy ukrytych.

Wychodzą jednak one na jaw dopiero w czasie trwania egzorcyzmów i bezsensowne byłoby uzależnianie przystąpienia do egzorcyzmów od ich wystąpienia.

Pragnę dodać, że nie zawsze w sposób pewny można rozpoznać obecność złego ducha. Istnieją przypadki, wobec których egzorcysta czuje się zakłopotany i niepewny. Dzieje się to wówczas - a są to najtrudniejsze przypadki - gdy ma się do czynienia z osobami, które zdradzają jednocześnie objawy choroby psychicznej i wpływu działania złego ducha. W takich przypadkach konieczna jest konsultacja z psychiatrą. Ojciec Candido często zapraszał prof. Marianiego, ordynatora znanej rzymskiej kliniki chorób umysłowych, do uczestnictwa w jego egzorcyzmach. Także prof. Mariani zapraszał o. Candido do prowadzonej przez siebie kliniki, aby badał i w razie potrzeby współdziałał z nim w przypadku niektórych osób obłożnie chorych.

Wywołują uśmiech ci „**współcześni teologowie**”, którzy za wielką **NOWOŚĆ** uważają twierdzenie, że choroby umysłowe można pomylić z opętaniem przez złego ducha.

Niektórzy psychiatrzy i parapsycholodzy wypowiadają podobne stwierdzenia i są przekonani, że odkryli Amerykę.

Tymczasem już w 1583 roku w dekretach Synodu z Reims, Kościół stwierdzał, że niektóre zachowania osób nasuwające podejrzenie opętania przez złego ducha, mogą być po prostu objawami chorób umysłowych. Ale wtedy psychiatria jeszcze nie istniała, a teologowie wierzyli w Ewangelię.

Oprócz postawienia diagnozy, egzorcyzm ma również cel leczniczy - uwolnienie osoby od stanu, w jakim się znajduje. I tutaj rozpoczyna się często trudna i długa droga. Konieczna jest współpraca osoby opętanej z egzorcystą. Najczęściej nie jest to możliwe z następujących powodów: osoba dotknięta przez złego ducha powinna się dużo modlić, a nie potrafi, powinna często przystępować do sakramentów, a niejednokrotnie tego nie czyni; aby udać się do egzorcysty i przyjąć sakramentalia, musi przezwyciężać przeszkody, które wydają się jej nie do pokonania. Dlatego potrzebuje pomocy i wsparcia, a tymczasem w większości przypadków nikt jej nie rozumie.

Ile potrzeba czasu, aby wyleczyć osobę dotkniętą działaniem złego ducha?

Na to pytanie nikt nie potrafi dać odpowiedzi. To Bóg wyzwala, działając z boską wolnością, chociaż z pewnością uwzględnia modlitwy zanoszone przez wstawiennictwo Kościoła. Ogólnie można powiedzieć, że czas konieczny zależy od początkowej mocy opętania przez złego ducha i od ilości dni, które upłyną między opętaniem a egzorcyzmem.

Miałem przypadek czternastoletniej dziewczyny, opętanej przez kilka dni, która zachowywała się jak owładnięta szaleń: kopała gryzła, drapała. Wystarczył kwadrans egzorcyzmu, by ją całkowicie uwolnić. W pierwszej chwili upadła na ziemię jak martwa, tak że przywodziło to na pamięć wydarzenie ewangeliczne, mówiące o uwolnieniu przez Jezusa chłopca od złego ducha, którego nie mogli wypędzić Jego uczniowie. Po kilku minutach odzyskała równowagę psychiczną, biegała po podwórku i bawiła się ze swoim braciszkiem.

Tego rodzaju przypadki są jednak bardzo rzadkie i mają miejsce wówczas, gdy opętanie przez złego ducha jest lekkie. Najczęściej egzorcysta ma do czynienia z przypadkami ciężkimi. Dzisiaj o egzorcystę prawie nikt już nie myśli. Podaję typowy przypadek. Oto dziecko zdradza dziwne objawy; rodzice nie zwracają na to uwagi sądząc, że to nic ważnego; oceniają początkowe objawy jako lekkie.

Potem, gdy się one zaostrzają, zaczynają się zwracać do lekarzy: korzystają z pomocy jednego, później innego lekarza, zawsze jednak bezskutecznie.

Przyszła do mnie dziewczyna w wieku siedemnastu lat, która odwiedziła już główne kliniki Europy. W końcu, po radzie z przyjacielem czy kolegą, doszła do przekonania, że tutaj nie chodzi o chorobę spowodowaną przyczynami naturalnymi, wobec tego powzięła myśl, aby skorzystać z pomocy jakiegoś czarownika. Od tej chwili choroba początkowa przybrała na sile. Tylko przypadkiem, w następstwie nie wiadomo czyjej namowy, udała się do egzorcysty. A tymczasem minęło wiele lat i choroba coraz bardziej się **"zakorzeniała"**. Słusznie zatem pierwszy egzorcyzm mówi o **"wykorzenieniu i zmuszeniu do ucieczki"** złego ducha. W takim przypadku trzeba dokonać wielu egzorcyzmów, a często nawet powtarzać je przez lata i nie zawsze dochodzi do zupełnego uwolnienia od złego ducha.

Powtarzam więc, że czas uleczenia zależy od Boga.

Wielką pomocą jest wiara egzorcysty i wiara osoby przyjmującej egzorcyzm. Pomagają też modlitwy uzdrawianej osoby, jej rodziny oraz innych osób, zwłaszcza zakonnych sióstr klauzurowych, wspólnot parafialnych i grup modlitewnych proszących o uwolnienie. **Pomocą jest również stosowanie z wiarą wody egzorcyzmowanej lub przynajmniej poświęconej, oleju egzorcyzmowanego i soli egzorcyzmowanej.**

„Do egzorcyzmowania wody, oleju i soli nie potrzeba egzorcysty, może tego dokonać każdy kapłan. Musi to jednak być kapłan, który wierzy w to, co robi, i wie, że dla tego celu w Rytuale znajdują się specjalne błogosławieństwa”.

Tacy kapłani należą do rzadkości...

W dalszej części książki powrócę do wspomnianych sakramentaliów.

Podstawowe znaczenie dla każdego człowieka ma przyjmowanie sakramentów i prowadzenie życia zgodnego z Ewangelią. Ważne jest odmawianie różańca i uciekanie się do Maryi Dziewicy; wielką pomocą jest wstawiennictwo aniołów i świętych; bardzo pożyteczne są pielgrzymki do sanktuariów, które często są miejscami wybranymi przez Boga do uwolnienia od złego ducha przez egzorcyzmy. Bóg dał nam przeobfite środki łaski i tylko od nas zależy korzystanie z nich. Gdy Ewangelie mówią o kuszeniu Jezusa przez szatana, podkreślają wyraźnie, że za każdym razem Jezus odrzuca złego ducha słowami Pisma świętego. Słowo Boże jest bardzo skuteczne. Bardzo skuteczna jest także modlitwa pochwalna, zarówno nasza modlitwa spontaniczna, jak i zwłaszcza modlitwa zaczerpnięta z Pisma świętego: psalmy i hymny pochwalne na cześć Boga.

Mając to wszystko na uwadze, trzeba podkreślić, że skuteczność działania egzorcyzmów zobowiązuje egzorcystę do wielkiej pokory, gdyż pozwala mu naocznie doświadczyć swojej nicości i tego, że tylko Bóg działa i dokonuje wszystkiego. To On poddaje zarówno egzorcystę, jak i egzorcyzmowanego ciężkim doświadczeniom, prowadzącym do zniechęcenia; dostrzegalne skutki pozytywne przychodzą powoli i wymagają trudu. W zamian za to doznaje się w namacalny sposób wielkich owoców duchowych, które częściowo pomagają zrozumieć, dlaczego Bóg dopuszcza tak bolesne doświadczenia na osoby.

Postępuje się w mroku wiary, ale ze świadomością, że podąża się ku prawdziwemu światłu. **Pragnę tutaj bardzo podkreślić znaczenie ochronne**

świętych wizerunków, czy to noszonych przez daną osobę czy też znajdujących się w różnych miejscach: na drzwiach domu, w sypialniach, w jadalni lub w miejscu, gdzie się gromadzi rodzina. Święty wizerunek nie przypomina pogańskiego talizmanu przynoszącego szczęście. Jest symbolem konieczności naśladowania przedstawionej na nim postaci i ochrony, o którą się prosi. Podczas odwiedzania i poświęcania domów na drzwiach wejściowych często widzę wiszący czerwony rożek, a w mieszkaniach coraz mniej świętych obrazów. Jest to wielki błąd.

Chcę przypomnieć, że św. Bernard ze Sieny, na zakończenie prowadzonych przez siebie misji ludowych, zachęcał rodziny, aby zawieszały na drzwiach domów medalion ze skrótem imienia Jezusa (JHS, co znaczy: Jesus Hominum Salvator - Jezus Zbawiciel Ludzi).

Często wprost namacalnie doświadczałem skuteczności medalika noszonego z wiarą na szyi. Gdybym chciał mówić o **cudownym medaliku**, rozpowszechnionym w świecie w wielu milionach egzemplarzy **po objawieniach Najświętszej Dziewicy św. Katarzynie Laboure** (miały one miejsce w Paryżu w 1830 roku), i gdybym chciał mówić o łaskach otrzymanych za pośrednictwem zwykłego medalika, nigdy bym nie skończył. Wiele opracowań mówi o tym szczegółowo.

Jednym z najbardziej znanych przypadków opętań przez złego ducha, przytaczanym w wielu książkach, zajmujących się zbieraniem faktów historycznie prawdziwych, jest przypadek opętania dwóch braci Burnerów z Illfurtu (Alzacja), którzy zostali uwolnieni po dokonaniu szeregu egzorcyzmów w 1869 roku. Otóż pewnego dnia, na skutek wielkiej złośliwości złego ducha, miał się wywrócić powóz, którym jechał egzorzysta w towarzystwie biskupa i siostry zakonnej. Zły duch nie mógł urzeczywistnić swego zamysłu, gdyż w chwili wyjazdu dano woźnicy **medalik św. Benedykta**, aby służył mu za obronę, a on z pobożnością włożył go do kieszeni.

Na koniec chcę zacytować cztery fragmenty, które Katechizm Kościoła Katolickiego poświęca egzorcyzmom. Czytając je po kolei, można dostrzec logiczne powiązania w ich treści.

W numerze 517 mówiąc o Chrystusie Odkupicielu, przypomina się dokonane przez Niego uzdrowienia i egzorcyzmy. Punktem wyjścia jest to, czego Jezus dokonał.

W numerze 550 stwierdza się, że przyjście królestwa Bożego jest porażką królestwa szatana. Przytacza się słowa Jezusa: Jeśli Ja mocą Ducha Bożego wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło do was królestwo Boże (M 12,28). I to jest ostatecznym celem egzorcyzmów: przez wyzwolenie opętanych okazuje się całkowite zwycięstwo Chrystusa nad władcą tego świata.

Dwa następne paragrafy dotyczą podwójnej roli egzorcyzmów: jako części składowej sakramentu chrztu świętego i mocy wyzwalającej opętanych. W numerze 1237 zostało przypomniane, że chrzest oznacza wyzwolenie od grzechu i od kusiciela, czyli diabła, dlatego podczas chrztu wymawia się jeden lub kilka egzorcyzmów nad chrzczonym, który w wyraźny sposób wyrzeka się szatana.

W numerze 1673 stwierdza się, że Kościół publicznie i na mocy swojej władzy prosi w imię Jezusa Chrystusa, by jakaś osoba lub przedmiot były strzeżone od napaści Złego i wolne od jego panowania.

Egzorcyzm ma więc na celu wypędzenie złych duchów lub uwolnienie od ich demonicznego wpływu.

Pragnę podkreślić wagę tego numeru, który uzupełnia dwie luki występujące w Rytuale i Kodeksie Prawa Kanonicznego. Rzeczywiście mówi on nie tylko o uwolnieniu osób, ale także przedmiotów (określenie ogólne, które może obejmować domy, zwierzęta, rzeczy ...) od złego ducha. Ponadto odnosi egzorcyzm nie tylko do opętania, lecz także do wpływów demonicznych.

IV. OSOBY DOTKNIĘTE PRZEZ ZŁEGO DUCHA

Często jestem pytany, czy dużo jest osób dotkniętych przez złego ducha? Ogólnie rzecz biorąc myślę, że jako odpowiedź można przytaczać zdanie francuskiego **jezuity Tonquedeca**: Istnieje bardzo dużo ludzi nieszczęśliwych, którzy chociaż nie zdradzają objawów opętania przez złego ducha, korzystają z posługi egzorcysty, aby otrzymać uwolnienie od swoich cierpień; dokuczliwych chorób, nieszczęść, różnego rodzaju niepowodzeń. Osoby opętane spotyka się dosyć rzadko, ale ludzi nieszczęśliwych jest bardzo dużo.

Jest to ważne spostrzeżenie, jeśli się uwzględni różnicę między prawdziwie opętanymi a tymi, którzy proszą egzorcystę o słowo niezawodne, wyjaśniające nagromadzenie się wielu ich nieszczęść. Aktualnie trzeba się liczyć z wieloma nowymi czynnikami, które nie istniały, gdy pisał o. Tonquedec. Właśnie mając na uwadze te czynniki i opierając się na własnym doświadczeniu sądzę, że liczba osób dotkniętych przez złego ducha ogromnie wzrosła.

Pierwszym ważnym czynnikiem jest konsumpcyjne nastawienie świata zachodniego, w którym materialistyczne i hedonistyczne podejście do życia sprawiło, że większość ludzi zatraciła wiarę.

Uważam, że we Włoszech dużą część winy należy przypisać komunizmowi i socjalizmowi, które w ostatnich latach swoją marksistowską nauką wywarły duży wpływ na kulturę, wychowanie, teatr i kino.

W Rzymie, jak się oblicza, w niedzielnej Mszy świętej uczestniczy około 12% mieszkańców. **Pewnikiem matematycznym jest fakt, że gdzie się zmniejsza religijność, tam wzrasta zabobon.** Stąd wywodzi się zjawisko rozpowszechniania się, zwłaszcza wśród młodzieży, praktyk spirytystycznych, magii i okultyzmu. Do tego dochodzi poszukiwanie jogi, zen, medytacji transcendentalnej.

Wszystkie te praktyki mają za podstawę reinkarnację, zatapianie się osoby ludzkiej w bóstwie lub w pewnego rodzaju naukach, na które chrześcijanin nie może się zgodzić, gdyż są dla niego nie do przyjęcia. I nie trzeba się już udawać do Indii, aby uczęszczać do szkoły jakiegoś guru: można go spotkać przy bramie domu. Często przy pomocy tych metod, z pozoru nieszkodliwych, popada w stan halucynacji lub schizofrenii. Dodaję do tego rozprzestrzenianie się różnych sekt, z których wiele nosi wyraźne cechy satanistyczne.

Magii i spirytyzmu naucza się na różnych kanałach telewizji. Książki na ten temat można spotkać w kioskach z gazetami, a materiały dotyczące magii rozpowszechnia się również przez sprzedaż wysyłkową. Wspominam także o różnych czasopismach i filmach grozy, gdzie z seksem i gwałtem często łączy się przewrotne działanie szatańskie. **Dochodzi do tego rozprzestrzenianie się**

pewnych gatunków muzyki masowej, która doprowadza słuchaczy wprost do stanu obsesji. Mam tutaj na myśli szczególnie rock sataniczny. Jego znaczenie wyjaśnia Piero Mantero w swojej niewielkiej książce: ***Satana e lo stratagemma della coda*** (Szatan i jego podstępny], Udine 1988.

Zapraszany z pogadankami do niektórych szkół wyższych, mogłem się przekonać naocznie o wielkim wpływie, jaki wywierają na młodzież szatańskie środki przekazu. Trudno wprost uwierzyć, jak bardzo rozpowszechnione są w szkołach niższych i wyższych różne formy spirytyzmu i magii. Jest to już zło powszechne, także w małych środowiskach.

Nie mogę milczeć o tym, że wielu ludzi odpowiedzialnych za Kościół zupełnie się nie zajmuje tymi zagadnieniami, pozostawiając bez żadnej obrony wiernych narażonych na tego rodzaju niebezpieczeństwa. Sądzę, że było wielkim błędem prawie całkowite usunięcie egzorcyzmów go z obrzędu chrztu świętego i wydaje się, że tego samego zdania był także papież Paweł VI. **Uważam także za błąd zaprzestanie odmawiania modlitwy do św. Michała Archanioła po zakończeniu każdej Mszy św.** Nade wszystko uważam za niewybaczalną beztroskę, za którą winię biskupów, że pozwolili na zaniedbanie w duszpasterstwie stosowania egzorcyzmów. Każda diecezja powinna mieć przynajmniej jednego egzorcystę przy katedrze: jeden egzorcysta powinien się znajdować w najbardziej uczęszczanych kościołach i w sanktuariach. Dzisiaj egzorcysta jest wprost rzadkim okazem, prawie nie do znalezienia; a przecież jego działalność jest tak niezbędna w duszpasterstwie, które wspomaga tego, kto głosi kazania, kto spowiada, kto udziela innych sakramentów.

Hierarchia katolicka powinna uderzyć się w pierś i wołać mocnym głosem: „***mea culpa***”. Znam wielu biskupów włoskich, ale żaden z nich nie udziela egzorcyzmów, nie uczestniczy przy egzorcyzmach, nie rozumie należycie tego zagadnienia. Nie waham się powtórzyć tego, co kiedyś napisałem: **"Jeśli jakiś biskup spotyka się z poważną prośbą i nie podejmuje żadnego działania osobiście lub za pośrednictwem upoważnionego do tego kapłana, popełnia ciężki grzech zaniedbania"**.

W ten sposób utraciliśmy możliwość przekazywania zdobytych doświadczeń. Dawniej doświadczony egzorcysta przygotowywał i wprowadzał nowego egzorcystę. Ale do tej sprawy jeszcze powrócę.

Projekcja filmu ***"Egzorcysta"*** wzbudziła zainteresowanie tym zagadnieniem. Radio Watykańskie 2 lutego 1975 roku przeprowadziło wywiad z reżyserem filmu, Williamie Friedkinem, i z teologiem, jezuitą Thomasem Bemmingnem, który był doradcą przy kręceniu filmu. Reżyser wyznał, że chciał opowiedzieć o pewnym wydarzeniu z 1949 roku, opisanym w powieści jako prawdziwe. Gdy zastanawiano się, czy było to prawdziwe opętanie, reżyser nie dał jednoznacznej odpowiedzi, zaznaczył tylko, że jest to zagadnienie dla teologów, a nie dla niego.

Ojciec jezuita na pytanie, czy jest to tylko jeden ze zwykłych filmów grozy czy może zupełnie coś innego, stanowczo opowiedział się za drugą możliwością. Biorąc pod uwagę ogromny wpływ, jaki ten film wywarł na publiczność całego świata, stwierdził, że z wielką powagą mówi się w nim o zagadnieniu zła. Film wzbudził ogromne zainteresowanie egzorcyzmami, o których już prawie zapomniano.

W jaki sposób można stać się ofiarą niezwyklej dolegliwości, spowodowanych działaniem złego ducha?

Pomijam dolegliwości zwyczajne, czyli pokusy, które uderzają we wszystkich ludzi. Można stać się ofiarą dolegliwości spowodowanych przez złego ducha w sposób zawiniony lub niezawiniony.

Można tu wymienić cztery przyczyny:

- z dopustu Bożego;
- ponieważ jest się ofiarą zaczarowania;
- z powodu popełnienia ciężkiego grzechu i trwania w nim;
- na skutek nawiedzenia miejsc lub osób, na które wywiera wpływ zły duch.

1. Dopust Boży. Należy wyraźnie stwierdzić, że nic się nie dzieje bez zezwolenia Boga. Jest także oczywiste, „**że Bóg nigdy nie chce zła, ale je dopuszcza, gdy my go pragniemy; człowiek jest istotą wolną i Bóg potrafi wydobyć dobro nawet ze zła. Pierwszy przypadek, który rozważamy, charakteryzuje się tym, że nie ma tutaj winy ludzkiej, a tylko działanie złego ducha. Tak jak Bóg pozwala na zwyczajne działanie szatana (pokusy), dając nam wszystkie potrzebne łaski, by mu się przeciwstawić i wydobywa z tego dobro dla nas, jeśli jesteśmy mocni, podobnie może niekiedy dopuścić nadzwyczajne działanie szatana (opętanie, przykre dolegliwości), aby wyćwiczyć człowieka w pokorze, cierpliwości i umartwieniu**”.

Możemy przypomnieć dwa przypadki, o których już była mowa. Pierwszy dotyczy zewnętrznego działania złego ducha, który zadaje cierpienia fizyczne (ciosy lub biczowania, jakich doświadczył św. Proboszcz z Ars i św. o. Pio).

Drugi ma miejsce wówczas, gdy Bóg dopuszcza prawdziwy atak złego ducha, jak to było w przypadku Hioba i św. Pawła Apostoła.

Żywoty świętych podają nam liczne przykłady tego rodzaju doświadczeń. Spośród świętych naszej epoki wymieniam dwie postacie błogosławionych, wyniesionych na ołtarze przez Jana Pawła II: księdza Calabrię i siostrę Marię od Jezusa Ukrzyżowanego (pierwsza Arabka ogłoszona błogosławioną). Obie postacie, bez jakiegokolwiek działania ludzkiego (nie było żadnej winy ze strony dotkniętych osób i niecnych działań demonicznych, dokonanych przez innych), miały okresy prawdziwego opętania przez złego ducha, kiedy to mówiły i czyniły rzeczy przeciwne ich świętości nie ponosząc żadnej odpowiedzialności za to, ponieważ dokonywał tego zły duch, posługując się ich członkami.

2. Kiedy jest się ofiarą zaczarowania. Także i w tym przypadku nie ma winy ze strony osoby, która staje się ofiarą zła, ale jest tu współudział człowieka, czyli jest wina ludzka ze strony kogoś, kto dokonuje zaczarowań lub poleca jakiemuś czarownikowi, by to uczynił. Będę o tym mówił szerzej w oddzielnym rozdziale. Tutaj ograniczam się do stwierdzenia, że zaczarowanie polega na szkodzeniu innym osobom **przez interwencję złego ducha**.

Można tego dokonywać w różny sposób: **poprzez zamawianie, rzucanie uroku wzrokiem, przekleństwo...** Ale chcę od razu powiedzieć, że **najczęściej używanym sposobem są gusła** i dodaję również, że **gusła są najczęstszą przyczyną nieszczęść przeżywanych przez osobę dotkniętą opętaniem lub innymi utrapieniami ze stron złego ducha**. Nie wiem, jak mogą się usprawiedliwiać te osoby duchowne, które mówią, że nie wierzą w

czary i nie są zdolne wyjaśnić mi, jak zamierzają bronić swoich wiernych, gdy ich dotyczą tego rodzaju nieszczęścia.

Możemy się dziwić, że Bóg dopuszcza takie rzeczy.

Bóg stworzył nas jako istoty wolne i nigdy nie wyrzeka się swoich stworzeń, nawet najbardziej przewrotnych. Na końcu dokona rozliczenia i odda każdemu to, na co zasłużył, ponieważ każdy będzie sądzony według swoich uczynków. Jako istoty obdarzone wolnością możemy ją używać dobrze, i wtedy mamy zasługę, lub źle, i za to ponosimy winę. Możemy pomagać innym i możemy im szkodzić na różne sposoby. Mogę opłacić mordercę, aby zabił wskazaną przeze mnie osobę - Bóg nie może temu przeszkodzić. Podobnie mogę zapłacić czarownikowi, aby rzucił urok na jakąś osobę - i w tym przypadku Bóg nie może nic uczynić, gdyż **respektuje wolność człowieka**.

Chcę wreszcie wspomnieć o pewnej sprawie, do której później powrócę: cała dziedzina czarów i innych szkodliwych działań jest rajem dla różnego rodzaju oszustów.

Prawdziwe przypadki stanowią znikomy procent wobec fałszerstw, jakich dokonuje się na tym polu. Dziedzina ta, poza tym, że jest łatwym polem dla dokonywania oszustw, sprzyja też różnego rodzaju sugestiom i wszelkim dziwactwom słabych umysłów. Stąd ważne jest, aby egzorcysta miał się na baczności wobec tych przypadków, ale muszą zważać na nie także wszystkie rozsądne osoby.

3. Popęlnienie grzechu ciężkiego i trwanie w nim. Dotykamy tutaj przyczyny, która, niestety, w naszych czasach coraz silniej daje znać o sobie, dlatego wzrasta liczba osób dotkniętych przez złego ducha. W istocie prawdziwą przyczyną jest zawsze zanik i brak wiary. Im bardziej zanika wiara, tym bardziej wzrasta zabobon. Sądzę, że Ewangelia daje nam naoczny przykład w osobie Judasza. Był on złodziejem; nie wiadomo, ile Jezus dokładał starań, aby go upomnieć i doprowadzić do poprawy, a spotykał z jego strony tylko odmowę i utwierdzenie w grzechu, aż doszedł do szczytu: **„Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam”**. **A oni wyznaczyli mu trzydzieści srebrników** (Mt 26,15). I tak oto czytamy zatrważające słowa, zawarte w opisie Ostatniej Wieczerzy: A po spożyciu kawałka chleba wszedł w niego szatan (J 13,27). Nie ma wątpliwości, chodziło o prawdziwe opętanie przez złego ducha.

Przy obecnym stanie rozbicia rodzin spotkałem przypadki, w których osoby dotknięte przez złego ducha żyły w małżeństwach nieprawych, z dołączeniem innych grzechów. Spotykałem kobiety, które wiele razy przerywały ciążę, nie mówiąc już o innych wielkich winach.

Miałem do czynienia z osobami, które oprócz wynaturzonych zaburzeń seksualnych, dopuszczały się grzechu gwałtu. Spotykałem homoseksualistów, którzy się narkotyzowali i popadali w inne grzechy związane z narkotykami. W tych wszystkich przypadkach leczenie musi rozpocząć się przede wszystkim od szczerego nawrócenia.

4. Nawiedzenie miejsc lub osób, na które wywiera wpływ zły duch. Tym stwierdzeniem chciałbym objąć udział w seansach spirytystycznych, uprawianie magii, kult satanistyczny (który osiąga swój szczyt w tak zwanych czarnych mszach), praktyki okultystyczne...

Nawiedzanie czarowników, czarnoksiężników, osób wróżących z kart - są to różne formy działania, które narażają na niebezpieczeństwo popadnięcia w zło, spowodowane zaczarowaniem. Szczególną formą jest zawarcie związku z szatanem; istnieje przecież zaprzęgnięcie się szatanowi, przymierze krwi z szatanem, uczęszczanie do szkół satanistycznych i przyjęcie funkcji kapłana kultu szatana.

Niestety, zwłaszcza w ciągu ostatnich piętnastu lat, te sposoby czynienia zła są coraz powszechniejsze i można mówić o ich gwałtownym wzroście.

Jeżeli chodzi o zwracanie się do czarowników i innych podobnych osób, przytaczam dosyć powszechny przypadek. Ktoś cierpi z powodu choroby, która się nie poddaje żadnemu leczeniu lub spostrzega, że wszystkie podejmowane przedsięwzięcia nie układają się pomyślnie podejrzewa więc, że ma w sobie coś złośliwego, co jest tego przyczyną. Uda się przeto do wróżącego z kart albo do jakiegoś czarownika i słyszy słowa: **"Rzucono na pan urok przez gusła"**. Na razie wydatek jest mały i strata niewielka. Często jednak następuje ciąg dalszy: **"Jeśli pan chce, żebym mu je odczytał, trzeba zapłacić milion lirów"** lub więcej.

Słyszałem o wielu przypadkach, gdy zapłacono sumę 42 milionów. Jeśli usługa zostanie przyjęta, wtedy czarownik albo wróżący z kart prosi o jakąś rzecz osobistą: zdjęcie, część bielizny osobistej, kosmyk włosów lub jeden włos, czy też kawałek paznokcia. Wtedy to właśnie zło osiąga swoją pełnię.

Co robi czarownik z przedmiotami, o które prosi?

Rzecz jasna – uprawia czarną magię. Chciałbym uściślić pewne rzeczy. Wiele osób wpada w tę pułapkę, ponieważ wie, że czarownik **„chodzi zawsze do kościoła”** lub dlatego, że widzi w jego **„pracowni”** krzyże, obrazy Matki Bożej, świętych lub portrety o. Pio. Ponadto słyszy słowa: **"Ja uprawiam tylko białą magię; gdyby mnie poproszono o uprawianie czarnej magii, to bym odmówił"**.

W potocznym znaczeniu przez białą magię rozumie się odczynianie czarów; czarna magia jest ich uprawianiem. **„Ale w rzeczywistości; jak to zawsze powtarzał o. Candido, nie istnieje biała i czarna magia - jest tylko czarna magia, ponieważ każda forma magii jest odwoływaniem się do złego ducha”**.

Dlatego też dotknięty nieszczęściem człowiek, jeśli przedtem miał niewielkie trudności spowodowane działaniem złego ducha, teraz wraca do domu z prawdziwym ich objawieniem na skutek dokonanego zaczarowania. Egzorcyci muszą później natrudzić się więcej przy usuwaniu niecnego działania czarowników niż przy leczeniu dolegliwości początkowej.

Chcę jeszcze raz podkreślić, że opętanie diabelskie może być pomyłone z chorobą psychiczną. Mam wielki szacunek dla tych psychiatrów, którzy odznaczają się zawodową znajomością rzeczy, mają poczucie granic swojej wiedzy i potrafią uczciwie przyznać, że pacjent zdradza objawy, których nie da się zaliczyć do oznak chorób naukowo rozpoznanych. Profesor Simone Morabito, psychiatra z Bergamo, przyznał, że wiele osób, które uważał za chore psychicznie, były w rzeczywistości opętane przez szatana i wyleczył je tylko dzięki pomocy

egzorcystów. Znam inne podobne przypadki. Przy jednym z nich chciałbym się dłużej zatrzymać.

24 kwietnia 1988 roku papież Jan Paweł II ogłosił błogosławionym hiszpańskiego karmelitę, o. Francesco Palau. Jest to bardzo ciekawa postać. W ostatnich latach swego życia o. Palau poświęcił się osobom opętanym przez złego ducha. Urządził przytułek dla osób dotkniętych chorobami umysłowymi i tam egzorcyzmował wszystkich. Ci, którzy byli opętani, powracali do pełnego zdrowia. Doświadczał wielu trudności, zwłaszcza ze strony duchowieństwa. Dwa razy udawał się do Rzymu: w 1866 roku, by rozmawiać z Piusem IX i w 1870 roku z prośbą, by Sobór Watykański I przywrócił **egzorcystat** jako stałą formę posługiwania duszpasterskiego. Wiemy, że Sobór ten został w nagły sposób przerwany i nie mógł być dokończony, ale konieczność przywrócenia posługi egzorcysty jest sprawą nie cierpiącą zwłoki.

To prawda, że trudno jest odróżnić opętanego od chorego psychicznie. Ale doświadczony egzorcysta jest w stanie rozpoznać to lepiej od psychiatry, ponieważ egzorcysta bierze pod uwagę różne okoliczności i potrafi dostrzec cechy odróżniające opętanie od choroby psychicznej.

Psychiatra najczęściej nie wierzy w opętanie diabelskie i dlatego nawet nie bierze pod uwagę takiej możliwości.

Przed kilku laty o. Candido egzorcyzmował pewnego młodego człowieka, który według leczącego go psychiatry był chory na padaczkę. Zaproszony do uczestniczenia przy egzorcyzmie lekarz ten wyraził zgodę. Gdy o. Candido położył rękę na głowie młodzieńca, ten upadł na ziemię i ośwładnęły nim silne drgawki. **"Niech ojciec zobaczy, chodzi wyraźnie o padaczkę"** - stwierdził pośpiesznie lekarz. o. Candido pochylił się i ponownie położył rękę na głowie młodego człowieka. Ten nagle się podniósł i stanął na nogach prosto i nieruchomo. **"Czy tak się zachowują chorzy na padaczkę?"** - zapytał o. Candido. "Nie, nigdy" - odpowiedział psychiatra, wyraźnie zmieszany takim zachowaniem chorego.

Nie trzeba zaznaczać, że egzorcyzmy powtarzano aż do całkowitego wyleczenia chłopca, który przez lata był zadręczany lekarskimi i zabiegami, przynoszącymi mu tylko szkody. I tutaj właśnie dotykamy delikatnego zagadnienia: w trudnych przypadkach rozpoznawanie choroby wymaga badań różnych gałęzi wiedzy, powiem o tym we wnioskach końcowych. Ceny za popełnione błędy płacą zawsze chorzy, którym w wielu wypadkach zniszczono zdrowie przez niewłaściwe leczenie medyczne.

Cenię bardzo tych uczonych, którzy, jeśli nawet są niewierzący, uznają granicę swojej wiedzy. Profesor Emilio Servadio, psychiatra, psychoanalityk i parapsycholog międzynarodowej sławy, wypowiedział ciekawe stwierdzenia w Radiu Watykańskim 2 lutego 1975 roku: Nauka musi się zatrzymać przed tym, czego jej narzędzia nie potrafią sprawdzić i wyjaśnić. Nie można dokładnie określić tych granic: nie chodzi przecież o zjawiska fizyczne. Sądzę jednak, że każdy prawdziwy uczony wie, iż jego wiedza ma pewną granicę, której nie jest w stanie przekroczyć.

Gdy chodzi o opętanie przez złego ducha, mogę się wypowiadać tylko we własnym imieniu, nie w imieniu nauki. Wydaje mi się, że w niektórych przypadkach złośliwość i niszczycielska moc pewnych zjawisk ma tak bardzo

szczególną cechą, że doprawdy nie można utożsamić tego rodzaju zjawisk z tymi, które uczony, na przykład parapsycholog lub psychiatra, może rozpoznać w przypadku zachowania pasjonata lub podobnych osób. Byłoby to podobne do porównywania złośliwego chłopca z sadystycznym mordercą. Istnieje różnica, której nie można mierzyć centymetrem, ale jest to różnica, którą da się zauważyć. W tych przypadkach, jak sądzę, człowiek nauki powinien dopuścić istnienie pewnych sił, nad którymi nauka nie potrafi panować i do określeń, których, nauka jako taka, nie jest powołana.

DODATEK DO ROZDZIAŁU CZWARTEGO

CZY NALEŻY SIĘ LĘKAĆ ZŁEGO DUCHA?

Przeciwko nieuzasadnionym lękom przed złym duchem przytaczam urywek z życia (rozdz. 25,19-22), napisanego przez św. Teresę z Avila. Są to słowa dodające otuchy, pod warunkiem, że sami nie otwieramy drzwi złemu duchowi... Odpowiada Święta Teresa od Jezusa:

Jeśli Pan ten jest tak potężny, jak wiem i widzę, że jest, jeśli złe duchy są Jego niewolnikami, w co wiara nie pozwala mi wątpić, cóż więc złego mogą mi zrobić, skoro jestem służebnicą tego Króla i Pana? Czemuż więc miałoby mi zabraknąć odwagi do walki nawet z całym piekłem? Brałam do ręki krzyż i rzeczywiście Bóg dodawał mi odwagi. W jednej chwili czułam się tak odmieniona, że nie lękałabym się wzywać ich wszystkich do walki: - Wystąpcie teraz wszyscy, abym ja, służebnica Pańska, zobaczyła, co potraficie mi zrobić!

Tak naprawdę to raczej one się mnie bały, gdyż ja byłam zupełnie spokojna. Od tego czasu bez śladu zniknęły lęki przed nimi, nie bałam się wcale widoku złych duchów, a raczej jak niżej opowiem, to one drżały przede mną.

Wszechwładny Pan całego stworzenia dał mi nad nimi taką władzę, że teraz są dla mnie jak brzęczenie muchy. Są tak bardzo tchórzliwi, że skoro tylko poczują, że ma się ich za nic, tracą wszelką odwagę. Wrogowie ci napadają tylko takich, którzy uciekają od walki i sami łatwo się poddają, lub gdy Bóg pozwala, aby ich pokus i udręczenia były na większy pożytek tych, którzy są Jego sługami.

Oby dał Pan w swojej Boskiej łaskawości, byśmy umieli się bać tylko tego, czego rzeczywiście bać się powinniśmy, byśmy zrozumieli tą prawdę niezawodną, a jeden grzech powszedni większą nam może wyrządzić szkodę niż wszystkie razem potęgi piekielne.

Czy wiecie, kiedy czarci napawają nas strachem?

Wówczas, gdy sami sobie dajemy powód do strachu naszym przywiązaniem do czci, do rozkoszy, do bogactw tego świata. Wtedy, kochając się w tym i pożądając tego czym winniśmy się brzydzić, sami w ich ręce składamy oręż, którym powinniśmy się bronić przeciw nim, i doprowadzamy ich do tego, że pokonują nas i nam wyrządzają wielkie szkody.

Litość pojawia się na myśl o tym, a przecież wystarczyłoby uchwycić się krzyża i obrzydzić sobie te dobra dla miłości Boga, a wtedy zły duch będzie bardziej uciekał niż my od zarazy. Zły duch kocha kłamstwo, sam jest kłamstwem i nigdy się nie sprzymierzy z tym, kto postępuje w prawdzie. Ale gdy u kogoś widzi zaćmiony umysł, tego zręcznie doprowadza do całkowitego zaślepienia; a gdy zauważy, że ktoś jest tak ślepy, że swoje szczęście pokłada w dobrach tego świata, tak błahych i marnych jak dziecinne zabawki, z takim też postępuje jak z dzieckiem i śmiało rzuca się na niego, nie raz, ale wiele razy.

Nie daj Boże, bym się znalazła wśród tych nieszczęśliwych, ale abym, dzięki udzielonej łasce, umiała poczytywać za spokój to, co jest prawdziwym spokojem, za część to, co jest prawdziwą cziąg, za pociechę to, co jest prawdziwą pociechą, a nigdy to, co jest fałszem i złudą. Wtedy będę mogła szydzić ze wszystkich diabłów i wówczas nie ja będę się ich bała, ale oni mnie. Nie rozumiem wątku tego, kto krzyczy **"diabeł! diabeł!"**, podczas gdy powinien wołać **"Bóg! Bóg!"** i napędzić strachu całemu piekłu.

Czyż nie wiemy, że złe duchy nawet nie mogą się ruszyć jeśli im Bóg nie pozwoli? Na cóż więc te wszystkie daremne wątki?

Co do mnie, to bardziej się boję tych, którzy się boją diabła, niż diabła samego, ten bowiem nic mi zrobić nie może, ale tamci, zwłaszcza jeśli są spowiednikami, mogą spowodować wielki niepokój duszy. To z ich powodu przeżyłam wiele lat tak wielkiego udręczenia, że jeszcze dzisiaj się dziwię, że potrafiłam je znieść. Błogosławiony niech będzie Pan, że podał mi tak skuteczny ratunek.

V. OD CZEGO ZACZAĆ?

Któregoś dnia zatelefonował do mnie pewien biskup i poprosił, bym dokonał egzorcyzmu poleconej przez niego osoby. Moją pierwszą odpowiedzią było, żeby on sam wyznaczył jakiegoś egzorcystę. Wtedy usłyszałem, że nie udało mu się znaleźć kapłana, który podjąłby się tego zadania. Niestety, tego rodzaju trudność jest powszechna.

Wiele razy pisałem o tym, że złego ducha bardziej złości spowiedź w konfesjonale, czyli wydzieranie mu dusz, niż egzorcyzmowanie, które oznacza wyrwanie mu ciał. A w jeszcze większy gniew wprowadza się go przez głoszenie kazań, ponieważ wiara rodzi się ze słowa Bożego. Dlatego też kapłan, który ma odwagę głosić kazania i spowiadać, nie powinien odczuwać żadnego lęku przed sprawowaniem egzorcyzmów.

Leon Bloy napisał mocne słowa o kapłanach, którzy odmawiają dokonywania egzorcyzmów. Przytaczam je z książki Balducciego, „L diablo” [Diabeł], Casale Monferrato, str. 233: **„Kapłani nie korzystają prawie nigdy ze swojej władzy egzorcystów, ponieważ brak im wiary i w istocie boją się wystąpić przeciw diabeł. Także i to jest prawda, iż wielu z nich obawia się odwetu z jego strony, a zapomina o tym, że diabeł może wyrządzić nam tylko tyle zła, na ile Bóg mu pozwoli - nie może być z nim układów o zawieszenie broni!”** Autor pisze dalej: **„Jeśli kapłani stracili wiarę do tego stopnia, że nie wierzą już w swoją władzę egzorcystów i nie robią już z niej użytku, oznacza to straszne nieszczęście, okropne sprzeniewierzenie”**, w następstwie którego najgorszym nieprzyjaciółom pozostawieni są histerycy ze swymi krzykami rozlegającymi się w szpitalach. Słowa mocne, ale prawdziwe. **Jest to po prostu jawna zdrada wobec nakazu Jezusa Chrystusa.**

Powracam do wspomnianego wcześniej telefonu biskupa. Powiedziałem mu otwarcie, że jeśli nie znalazł odpowiednich kapłanów, to sam powinien osobiście dokonać egzorcyzmu. Odpowiedział mi z całą szczerością: **"Ja nie wiedziałbym nawet od czego zacząć"**. Przytoczyłem mu słowa, które skierował do mnie Ojciec Candido, gdy rozpoczynałem swoją posługę egzorcysty: **"Proszę zacząć**

od przeczytania pouczeń zawartych w Rytuale i odmówić nad proszącym o egzorcyzm przepisane modlitwy" .

Jest to punkt wyjścia. Rytuał egzorcyzmów rozpoczyna się podaniem 21 zasad, których egzorcysta powinien przestrzegać. Mimo że zostały one sformułowane w 1614 roku. Są wciąż aktualne i pełne mądrości. Po ostrzeżeniu egzorcysty, aby łatwo nie wierzył w obecność złego ducha w osobie, która do niego przychodzi, Rytuał podaje szereg praktycznych zasad, dotyczących zarówno rozpoznawania, czy chodzi o przypadek prawdziwego opętania, jak i działań, jakie egzorcysta winien podjąć.

Zmieszanie biskupa ("**nie wiedziałbym nawet od czego zacząć**") jest uzasadnione. Nie można pełnić posługi egzorcysty bez przygotowania. Wyznaczyć takie zadanie kapłanowi to tak, jakby dać komuś podręcznik chirurgii, a potem żądać od niego, aby dokonał operacji. Wiele ważnych rzeczy można nauczyć się tylko w praktyce. Dlatego pomyślałem, że pożyteczne będzie wydanie drukiem opisu moich doświadczeń, które nabyłem pod kierunkiem bardzo doświadczonego egzorcysty, którym był o. Candido. Zdaję sobie sprawę, że moje przedsięwzięcie nie osiągnie w pełni zamierzonego celu, ponieważ książka nie oddaje głębi przeżycia. Ale piszę również o rzeczach, których nie ma w żadnej innej książce.

W rzeczywistości punkt wyjścia jest inny. Kiedy przychodzi jakaś osoba albo przyprowadzają ją domownicy lub znajomi, aby ją egzorcyzmować, należy rozpocząć wówczas od przesłuchania, by dowiedzieć się, czy istnieją powody uzasadniające przystąpienie do egzorcyzmu. Jeśli takich powodów nie ma, to dzięki przesłuchaniu można przynajmniej dokonać rozpoznania. Dlatego rozpoczyna się od badania objawów, o których mówi dana osoba lub jej domownicy, a także możliwych przyczyn.

Zawsze rozpoczyna się od zwrócenia uwagi na bóle fizyczne. **W organizmie dwoma miejscami, najczęściej dotkniętymi przez złego ducha są głowa i żołądek.** Poza ostrymi bólami głowy, niewrażliwymi na środki uspokajające, u młodych ludzi może być nagle zaniedbywanie się w nauce: zdolni chłopcy, którzy nigdy nie mieli trudności w szkole, nagle nie potrafią się uczyć i zupełnie tracą pamięć. Jako podejrzane objawy Rytuał wymienia takie zjawiska jak poprawne mówienie nieznanymi językami lub ich rozumienie, znajomość rzeczy odległych i ukrytych, wykazywanie nadludzkiej siły mięśni. Jak już wspomniałem, z tego rodzaju zjawiskami spotykałem się dopiero w czasie błogosławieństw (tak zawsze nazywam egzorcyzmy), nigdy wcześniej. Osoby te często mają dziwne lub gwałtowne odruchy. **Typowym objawem jest wstręt do wszystkiego, co święte: opętane osoby nagle przestają się modlić, a wcześniej to czyniły; nie chodzą już do kościoła, zdradzając uczucie rozdrażnienia; często bluźnią i znieważają święte przedmioty i obrazy. Prawie zawsze wiąże się z tym zachowania aspołeczne i gniewne wobec domowników lub otoczenia, w którym przebywają.**

Nie trzeba zaznaczać, że gdy ktoś przychodzi do egzorcysty, ma już za sobą wszystkie badania i możliwe leczenie medyczne. Wyjątki są bardzo rzadkie. Dlatego egzorcysta nie ma trudności, by poznać zdanie lekarza i dowiedzieć się o przebytych leczeniach i jego skutkach.

Innym miejscem często porażonym jest szyjka żołądka, która się znajduje tuż pod mostkiem. Także i tam mogą występować ostre bóle, które nie poddają się leczeniu.

Charakterystyczne dla chorób z przyczyn demonicznych jest zwykle przemieszczanie się bólu na cały żołądek, jelita, nerki, jajniki. Lekarze nie rozumieją przyczyn tego zjawiska i nie osiągają pozytywnego skutku stosując leki. Powiedziałem, że jednym z kryteriów rozpoznawania opętania przez złego ducha jest nieskuteczność lekarstw w przeciwieństwie do błogosławieństw, czyli egzorcyzmów.

Egzorcyzmowałem Marka, dotkniętego silnym opętaniem. Przebywał długo w szpitalu i był wyniszczony leczeniem psychiatrycznym, zwłaszcza wstrząsami elektrycznymi, ale to nie przynosiło najmniejszej poprawy. W czasie leczenia jego bezsenności, podawano mu przez tydzień środki nasenne, które mogłyby uśpić słonia, on jednak nie mógł wcale zasnąć. Snuł się po korytarzach kliniki z wytrzeszczonymi oczami, podobny do matołka. Wreszcie udał się do egzorcysty i został wyleczony.

Nadzwyczajna siła może być także objawem opętania przez złego ducha. Takiego szaleńca można trzymać w zakładzie psychiatrycznym tylko w kaftanie bezpieczeństwa.

Opętanego nie da się niczym utrzymać; potrafi zerwać nawet żelazne łańcuchy, jak mówi o tym Ewangelia w opowiadaniu o opętanym z Gadary. O. Candido opowiadał o wątlej i na pozór słabej dziewczynie, która w czasie dokonywania egzorcyzmów musiała trzymać czterech mężczyzn. Rwała wszystko, nawet szerokie pasy skórzane, którymi usiłowano ją związać. Pewnego razu została przywiązana grubymi sznurami do żelaznego łóżka; połamała część jego metalowych elementów, a resztę pozaginała.

Często osoba dotknięta przez złego ducha (lub także inne osoby, jeśli dotknięta jest cała rodzina) słyszy dziwne odgłosy, kroki na korytarzu, otwierające się drzwi, widzi, i jak znikają i pojawiają się z powrotem przedmioty w najróżniejszych miejscach, słyszy uderzenia w ściany i w meble. Pytam zawsze, aby poznać przyczyny zjawisk, jak dawno zaczęły się zaburzenia, czy wiążą się z jakimś konkretnym wydarzeniem; czy dana osoba brała udział w seansach spirytystycznych czy zwracała się do wróżących z kart lub czarowników. W przypadku otrzymania odpowiedzi twierdzącej pytam jeszcze, w jakich okolicznościach do tego doszło i jaki miało przebieg.

Niekiedy w poduszkach, lub materacach osób dotkniętych przez złego ducha znajdowano dziwne przedmioty, takie jak: nici kolorowe, kosmyki włosów, warkocze, odłamki drewna lub żelaza, wianuszki lub wstążki mocno powiązane, laleczki, figurki zwierząt, bryłki zakrzepłej krwi, kamyki. Wszystkie te przedmioty wskazują na dokonanie guseł.

Jeśli wyniki przesłuchania potwierdzają działanie złego ducha, wówczas należy dokonać egzorcyzmu.

Obecnie przytoczę kilka przykładów z mojego doświadczenia egzorcysty.

Pewnego razu przyszła do mnie pani Marta w towarzystwie swego męża, aby przyjąć ode mnie parę błogosławieństw. Przybyła z daleka i z niemałym poświęceniem. Po zadaniu kilku pytań byłem już przekonany, że mogę przystąpić do egzorcyzmu, chociaż udzielili go jej już inni, ale bez skutku. Na samym początku upadła na ziemię i wydawała się nieprzytomna. Kiedy dalej odmawiałem modlitwy wstępne, co jakiś czas wołała: **"Pragnę prawdziwego egzorcyzmu, a nie tych rzeczy!"**

Na początku pierwszego egzorcyzmu, który rozpoczyna się słowami: Exorcizo te, uspokoiła się jakby zadowolona; słowa zapewne wryły się jej w pamięć podczas poprzednich egzorcyzmów. Potem zaczęła się skarżyć, że sprawiam jej ból w oczach. Tego rodzaju zachowania nie są charakterystyczne dla osób opętanych. Gdy przychodziła jeszcze kilka razy, nie wiedziałem, czy mój egzorcyzm odniósł jakiś pozytywny skutek czy też nie. Dla większej pewności, zanim ją ostatecznie odprawiłem, zaprowadziłem ją do o. Candido, który po położeniu ręki na jej głowę powiedział mi od razu, że zły duch nie ma z tym nic wspólnego. Jest to przypadek dla psychiatrów, nie dla egzorcystów.

Pierluigi, 14-letni chłopiec, był wyrośnięty i dobrze zbudowany jak na swój wiek. Nie mógł się uczyć, był prawdziwym utrapieniem dla nauczycieli i kolegów, gdyż z żadnym z nich nie potrafił dojść do porozumienia; nie był jednak agresywny. Jedną z dziwnych cech jego zachowania było to, że gdy usiadł na ziemi ze skrzyżowanymi nogami (mówił, że **"udaje Indianina"**), żadna siła nie była zdolna go podnieść, jak gdyby był z ołowiu.

Po wielu bezskutecznych zabiegach medycznych, przyprowadzono go do czcigodnego o. Candido, który po stwierdzeniu u niego prawdziwego opętania zaczął go egzorcyzmować. Inną jego cechą było to, że chociaż nie był kłótniwy, to ci którzy z nim przebywali, stawali się pobudliwi, krzyczeli i nie panowali nad swymi nerwami. Pewnego dnia usiadł ze skrzyżowanymi nogami na podeście schodów swojego mieszkania, które znajdowało się na trzecim piętrze. Inni lokatorzy chodzili tam i z powrotem po schodach, potrząsali nim, usiłowali skłonić go by sobie poszedł, ale on się nie ruszył. W pewnej chwili wszyscy lokatorzy tego budynku wybiegli jednocześnie na schody na różnych piętrach i zaczęli wrzeszczeć i krzyczeć jak opętani na Pierluigiego. Ktoś wezwał policję. Rodzice chłopca poprosili o przybycie o. Candido, który zaczął rozmawiać dobroniusznie z chłopcem, chcąc go przekonać, aby wszedł do swego mieszkania. Ale trzech młodzi i dobrze zbudowani policjanci powiedzieli do o. Candido: "Niech wielbny ojciec się usunie, te sprawy należą do nas!"

Usiłowali podnieść Pierluigiego, ale nie przesunęli go nawet o milimetr. Zdziwieni i oblani potem, nie wiedzieli, co dalej począć. Wówczas o. Candido powiedział do nich: "Rozkażcie, aby wszyscy wrócili do swych mieszkań".

W mgnieniu oka nastąpiła zupełna cisza. Potem dodał: "Zejdźcie teraz ze schodów i patrzcie". Posłuchali go. A on w końcu powiedział do chłopca: "Byłeś dzielny, nie powiedziałeś ani jednego słowa, a trzymałeś tutaj wszystkich. Teraz Chodź ze mną do mieszkania". Wziął go za rękę, a on bardzo szczęśliwy wstał i poszedł z nim do mieszkania, gdzie czekali rodzice. Dzięki egzorcyzmom stan Pierluigiego zaczął się wyraźnie poprawiać, ale nie było to jeszcze całkowite uwolnienie od złego ducha.

Jednym z najtrudniejszych przypadków, z jakim się spotkałem, był przypadek pewnego człowieka, którego przez wiele lat błogosławił o. Candido. Udałem się także i ja, aby go pobłogosławić w jego domu, którego nie mógł już opuszczać. Dokonałem nad nim egzorcyzmu; nie mówił nic i nie zauważyłem u niego najmniejszej reakcji. Dopiero gdy od niego wychodziłem, gwałtownie reagował. Tak działało się zawsze. Był człowiekiem w bardzo podeszłym wieku i został całkowicie uwolniony od niemego złego ducha na krótko przed śmiercią.

Pewna matka była załamana dziwnymi zachowaniami, jakie zauważała u swego syna, który chwilami wpadał we wściekłość, wydając szaleńcze krzyki, przeklinał, a potem gdy odzyskiwał spokój, niczego nie pamiętał z tego, co mówił i czynił.

Nie modlił się wcale i nigdy nie zgadzał się, by kapłan go pobłogosławił. Pewnego dnia, gdy syn był w pracy i jak zwykle wyszedł ubrany w swój kombinezon, matka pobłogosławiła jego ubrania przez odmówienie odpowiedniej modlitwy z Rytuału. Po powrocie z pracy syn zdjął brudny kombinezon i włożył ubranie niczego nie podejrzewając. Po paru sekundach zaczął je zrzucać ze złością, prawie je rwąc, i ponownie włożył roboczy kombinezon nic nie mówiąc. W żaden sposób nie chciał potem wkładać tych pobłogosławionych ubrań, które wyraźnie odróżniał od innych, wiszących w jego małej szafie. Był to wyraźny znak, że trzeba dokonać egzorcyzmów nad młodym człowiekiem.

Dwóch młodych braci poprosiło mnie o błogosławieństwo, gdyż byli zmartwieni niedomaganiem swego zdrowia i dziwnymi hałasami w domu, które zakłócały im sen w określonych godzinach nocy.

Gdy ich błogosławiłem, zauważyłem lekkie niekorzystne zjawiska i dałem im stosowne rady, aby przystępowali do sakramentów, żarliwie się modlili, skorzystali z trzech sakramentaliów (z egzorcyzmowanej wody, oleju, soli) i kazałem przyjść ponownie. Z przeprowadzonego przesłuchania wynikało, że zaburzenia zaczęły się, gdy ich rodzice postanowili przyjąć do domu dziadka, który żył samotnie.

Był to człowiek, który ciągle bluźnił, złorzeczył i przeklinał wszystko i wszystkich.

Nieodżałowanej pamięci ojciec Tomaselli twierdził, **„że niekiedy wystarczy, aby się znalazł w domu ktoś przeklinający, by doprowadzić rodziny do ruiny przez uobecnianie działania złego ducha”**. Przypadek ten wyraźnie to potwierdzał.

Ten sam zły duch może przebywać w wielu osobach. Dziewczynce, Pinie, zły duch zapowiedział, że następnej nocy z niej wyjdzie. O. Candido wiedząc, że w takich wypadkach złe duchy prawie zawsze kłamią, poprosił o pomoc innych egzorcyistów; chciał też by był obecny lekarz. Aby utrzymać opętaną, położono ją na stole, a ona miotając się, co jakiś czas spadała na ziemię. W ostatniej chwili przed upadkiem zwalniała, jakby podtrzymywała ją jakaś niewidzialna ręka, dlatego nie czyniła sobie nic złego. Po daremnym wysiłku, trwającym aż do północy, egzorcyści postanowili przerwać udzielanie egzorcyzmu. Następnego ranka o. Candido egzorcyzmował sześćioletnie lub siedmioletnie dziecko. Zły duch z wnętrza tego dziecka zaczął drwić z Ojca: "Tej nocy bardzo natrudziliście się, ale bez skutku. Jest to nasza zasługa. Ja również tam byłem!"

Gdy o. Candido dokonywał egzorcyzmu nad pewną dziewczynką, zapytał złego ducha, jak się nazywa. "Zabulon" - odpowiedział. Po skończeniu egzorcyzmu polecił dziewczynce, aby poszła się modlić przed tabernakulum. Przyszła kolej na egzorcyzmowanie drugiej dziewczynki, także opętanej przez złego ducha, którego o. Candido również zapytał o imię. "Zabulon" – brzmiała jego odpowiedź. Ojciec Candido kontynuował: "Czy ty jesteś tym samym duchem, który był w tamtej dziewczynce? Chcę, abyś to potwierdził. Polecam ci w imię Boga, byś powrócił do tej, która przyszła pierwsza!" Dziewczynka wydała rozpaczliwy jęk, a potem nagle się uciszyła i pozostała zupełnie spokojna. Tymczasem obecne przy tym osoby usłyszały, że druga dziewczynka, która modliła się przed ołtarzem, zaczęła wydawać podobne jęki. Wówczas o. Candido rozkazał: "Wróć tutaj z powrotem!" Siedząca przy nim dziewczynka natychmiast zaczęła ponownie jęczeć, podczas gdy tamta kontynuowała modlitwę.

W takich przypadkach na pewno mamy do czynienia z opętaniem.

Wyraźnym dowodem opętania są również pewne głębokie odpowiedzi, zwłaszcza dawane przez dzieci.

Pewnemu jedenastoletniemu chłopcu o. Candido zadał trudne pytanie, aby ujawnić w nim obecność złego ducha. Zapytał go: **"Na ziemi żyją wielcy uczeni, mający głębokie umysły, którzy podważają istnienie Boga i wasze istnienie. Co ty o tym sądzisz?"** Chłopiec odpowiedział natychmiast: **"Jakie tam głębokie umysły! To są największe tępaki!"**

Ojciec Candido myśląc o złych duchach dodał: **"Są tacy, którzy nie uznają Boga świadomie, z własnej woli. Według ciebie, kim oni są?"** Opętany chłopiec z gniewem zerwał się na nogi: **"Uważaj! Pamiętaj, że my chcieliśmy uwolnić się od Niego. Powiedzieliśmy Mu «nie» raz na zawsze".** Egzorcysta nastawał dalej: **"Wyjaśnij mi to i powiedz, Co oznacza uwolnić się całkowicie od Boga, gdyż zrywając z Nim stajesz się niczym. To jest tak samo, jak gdyby w liczbie dziesięć zero chciało uwolnić się od jedynki. Czym by się stało? Co by osiągnęło? Nakazuję ci w imię Boga, powiedz mi, co zrobiłeś dobrego? No, mów!"** Chłopiec zalekniony i pełen złości wił się, ślinił, płakał w straszliwy, niepojęty u jedenastoletniego chłopca sposób, i wołał: **"Nie oskarżaj mnie tak! Nie oskarżaj mnie tak!"**

Wielu pyta, czy można mieć pewność, że rozmawia się ze złym duchem? W tym przypadku, nie było wątpliwości.

Oto inne zdarzenia. Pewnego dnia o. Candido egzorcyzmował jakąś dziewczynę w wieku 17 lat, pochodzącą ze wsi, mówiącą gwarą, ile znającą język włoski. Było przy tym dwóch innych kapłanów, którzy po ujawnieniu obecności szatana nie przestawali zadawać pytań. O. Candido odmawiając modlitwne formuły po łacinie, wtrącił do nich słowo po grecku: **"Zamilcz, zostaw ją!"** Natychmiast dziewczyna zwróciła się do niego: **"Dlaczego mi rozkazujesz, bym milczała? Powiedz raczej tym dwom, by dalej stawiali pytania!"** O. Candido wiele razy zadawał pytania złemu duchowi, obecnemu w osobach w różnym wieku; woli jednak przytaczać przesłuchiwanie dzieci, ponieważ wtedy jest oczywiste, że nie dają one odpowiedzi na miarę swego wieku i jest to wyraźnym potwierdzeniem obecności złego ducha.

Pewnego dnia zapytałem trzynastoletnią dziewczynkę: **"Jak wyglądają związki między dwoma nieprzyjaciółmi, którzy w ciągu życia nienawidzili się śmiertelnie. Obaj dostali się do piekła i muszą przebywać razem przez całą wieczność?"** Oto jej odpowiedź: **"Jakiś ty niemądry! Tam każdy jest zamknięty w sobie i dręczony przez własne wyrzuty sumienia. Nie utrzymuje się związków z kimkolwiek; każdy jest całkowicie osamotniony, aby mógł rozpaczliwie opłakiwać zło, jakiego się dopuszczał. To przypomina cmentarz".**

VI. PIERWSZE "BŁOGOSŁAWIEŃSTWA "

Egzorcyzmy zawsze nazywam błogosławieństwami, a sprawdzone oznaki, potwierdzające obecność złego ducha - niekorzystnymi zjawiskami. Bardzo ważne jest to, że modlitwy się: odmawia po łacinie. Nie powinno się używać słownictwa budzącego zaniepokojenie, które mogłoby wywołać u kogoś zwodnicze sugestie. Są takie osoby, które cierpią na manię posiadania złego ducha, a w rzeczywistości nie mają z nim nic wspólnego. Dokonywanie nad nimi egzorcyzmu może tylko potwierdzać ich myślenie, że naprawdę posiadają złego ducha. Kiedy nie znam dobrze osób, wyraźnie podkreślam, że udzielam

błogosławieństwa, chociaż dokonuję egzorcyzmu; często po prostu udzielam błogosławieństwa z Rytuału chorych.

Pełne sakramentalia - a takimi są egzorcyzmy - zawierają obszerne modlitwy wstępne, po których następują trzy prawdziwe i właściwe egzorcyzmy: są one różne, uzupełniają się wzajemnie i logicznie zmierzają do uwolnienia osoby od złego ducha. Nie jest ważne, że zostały napisane w 1614 roku, lecz że są owocem bezpośredniego i bardzo długiego doświadczenia. Ci, którzy je ułożyli, zwracali uwagę przede wszystkim na skutki, jakie każde zdanie wywierało na osobach opętanych przez złego ducha. Można w nich zauważyć pewne braki, które o. Candido uzupełnił razem ze mną. Na przykład brak wezwania imienia Najświętszej Maryi Panny. Włączyliśmy Jej imię do każdego z trzech egzorcyzmów, posługując się słowami występującymi w egzorcyzmie papieża Leona XII. Ten brak można wyjaśnić tym, że najstarsze egzorcyzmy pochodzą przeważnie z IX i X wieku.

Jak już wcześniej wspomniałem, egzorcyzm może trwać parę minut lub nawet kilka godzin. Podczas pierwszego egzorcyzmu, mimo że już na początku zauważa się niekorzystne zjawiska, lepiej jest nie przedłużać spotkania, wystarczy odmówić jakąś modlitwę wstępną i jeden z trzech egzorcyzmów.

Zazwyczaj biorę pierwszą, która daje sposobność udzielenia namaszczenia olejem. Rytuał o tym nie mówi, podobnie jak o wielu innych sprawach o których wspomnę poniżej. Doświadczenie nauczyło, że jednak (podsuwając nam myśl udzielania namaszczenia, którego dokonuje się przy obrzędzie chrztu świętego), że bardzo skuteczne jest użycie olejów katechumenów wraz ze słowami: *Sit nominis tui signo famulus tuus muniu* [Niech twój sługa zostanie umocniony znakiem Twojego imienia].

Zły duch stara się o to, by go nie rozpoznać niż wypędzić. Może się więc zdarzyć, że przy pierwszym egzorcyzmie nie ujawni się wcale, lecz dopiero później zmuszony mocą działania kolejnych egzorcyzmów. Istnieją różne sposoby ujawniania, a wśród nich namaszczenie.

Rytuał nic nie mówi o postawie, jaką egzorcysta powinien przyjmować podczas swojej pracy. Może on stać, albo siedzieć, znajdować się po prawej lub lewej stronie, czy też z tyłu osoby opętanej. Rytuał zaznacza tylko, aby użyć słów *Ecce crucem Domini* [Oto krzyż Pana] kapłan trzymał stulę na szyi osoby egzorcyzmowanej, a prawą rękę na głowie.

Mogłem stwierdzić, że zły duch wyraźnie oddziałuje na pięć zmysłów ("od nich rozpoczynam", powiedział mi pewnego razu), a przede wszystkim na wzrok.

Dlatego kładziemy lekko dwa palce na oczach i podnosimy powieki w określonych momentach odmawiania modlitw. W przypadku obecności złego ducha oczy są całkowicie białe, niewiele można w nich dojrzeć i niekiedy trzeba posłużyć się drugą ręką, aby zobaczyć, gdzie są źrenice, w górze czy na dole.

Położenie źrenic mówi o rodzaju złych duchów i o zaburzeniach. W czasie licznych przesłuchań i zapytań, złe duchy zawsze dzieliły się na dwa rodzaje, wywodzące się z 9 rozdziału Apokalipsy: **jeśli źrenice są w górze - chodzi o skorpionów; jeśli są na dole - o węże**. Skorpiony mają za przywódcę Lucyfera (nazwa być może pozabiblijna, ale zakorzeniona w Tradycji), przywódcą węży jest Szatan, który rozkazuje także Lucyferowi i wszystkim innym złym duchom.

Chcę zaznaczyć, że słowo diabeł nie jest w Piśmie świętym ogólnym określeniem złego ducha, lecz zawsze oznacza Szatana, którego innym imieniem jest Belzebub. Według niektórych teologów także Lucyfer jest synonimem Szatana. Nie będę zatrzymywać się nad tym zagadnieniem, gdyż według mego doświadczenia chodzi o dwa rodzaje złych duchów.

Złe duchy nie chcą mówić i najczęściej trzeba je do tego przymuszać. Mówię tylko w najpoważniejszych przypadkach, mianowicie w przypadkach prawdziwego i właściwego opętania. Są wówczas bardzo gadatliwe. Jest to ich podstęp, by przeszkadzać egzorcystę w należyтым skupieniu i nie odpowiadać na pytania, na które egzorcysta rzeczywiście powinien uzyskać odpowiedź. W czasie przesłuchania bardzo ważne jest trzymanie się zasad podanych w Rytuale: nie należy zadawać pytań niepotrzebnych lub z ciekawości, lecz pytać tylko o imię oraz o to, czy są inne złe duchy i w jakiej liczbie, kiedy i w jaki sposób zły duch wszedł w to ciało, kiedy z niego wyjdzie. Jeśli obecność złego ducha jest następstwem zaczarowania, wówczas należy zapytać, w jaki sposób tych czarów dokonano. Jeśli osoba spożyła lub wypła coś zaczarowanego, powinna to wymiotować. Jeśli został ukryty przedmiot związany z gusłami, trzeba się dowiedzieć, gdzie on się znajduje, aby móc go znaleźć i spalić.

W czasie udzielania egzorcyzmów, jeśli zły duch jest obecny w osobie, nieraz bardzo mało się uzewnętrznia, albo też, w pewnych przypadkach, ujawnia się w sposób gwałtowny i nieprzewidywany. Egzorcysta powoli nabywa coraz większego rozeznania, czy chodzi o opętanie, obsesję czy też o dręczenie diabelskie; czy zło jest niewielkie, czy mocno zakorzenione. Trudno znaleźć opracowania, które by wyjaśniały w dostateczny sposób to zagadnienie.

Należy pamiętać, że czas trwania egzorcyzmów jest momentem, kiedy zły duch jest najbardziej zmuszany do ujawnienia się, gdyż zmusza go do tego moc oddziaływania egzorcyzmu. Może on wstrząsać osobą także w innych momentach, ale na ogół w sposób mniej gwałtowny. Jest więc podczas egzorcyzmu osoba jest w całkowitym transie i co mówi, to zły duch przemawia przez jej usta; jeśli się miota, to zły duch posługuje się jej członkami. Jeśli po zakończeniu egzorcyzmu osoba nie pamięta, co się z nią działo, wówczas mamy do czynienia z opętaniem przez złego ducha.

To znaczy, że ta osoba ma w sobie złego ducha, który posługuje się jej członkami. Gdy natomiast jakaś osoba w czasie egzorcyzmów zachowuje się w taki sposób, który uzewnętrznia napad demoniczny, ale nie traci całkowicie świadomości i po zakończeniu egzorcyzmu mgliście pamięta to, co odczuwała lub czyniła, wtedy mamy do czynienia z dręczeniem diabelskim. To znaczy, że w ciele tej osoby nie siedzi na stałe zły duch, ale jakiś czas ją napada i powoduje w niej zaburzenia fizyczne i psychiczne. Jednak nie zawsze tak się dzieje.

Nie chcę zatrzymywać się nad trzecim sposobem działania złego ducha, jakim jest obsesja diabelska: trudne do przezwyciężenia myśli obsesyjne, które nękają osobę szczególnie w nocy, a niekiedy także w sposób ciągły.

Należy podkreślić, że w tych wszystkich przypadkach sposób leczenia jest zawsze taki sam: modlitwa, sakramenty, post, życie chrześcijańskie, miłość bliźniego, egzorcyzmy i inne sakramentalia.

Omówię teraz przypadki zaburzeń o charakterze ogólnym, które mogą świadczyć o działaniu diabelskim. Chociaż nie są one wystarczające do postawienia właściwej diagnozy, to jednak mogą pomóc w jej określeniu.

Niekorzystne zjawiska, czyli złe duchy, starają się mniej lub bardziej szkodzić człowiekowi: w jego zdrowiu, uczuciach, interesach, zabierają radość życia i podsuwają pragnienie śmierci.

1. Szkodzenie zdrowiu.

Zły duch ma moc sprawiania cierpień fizycznych i psychicznych. Już wspomniałem o dwóch najpowszechniejszych cierpieniach, mianowicie o bólach głowy i żołądka. Na ogół te bóle trwają ciągle. Inne bóle są przejściowe, często odczuwa się je tylko podczas egzorcyzmu. Chodzi o ropne zapalenie węzłów chłonnych, ukłucia, sińce... Rytuał zaleca, aby czynić nad nimi znak krzyża i kropić je wodą święconą. Często widziałem, jak skutecznie działa tylko położenie stuły i dotknięcie ręką.

Wiele razy zdarzało mi się, że przychodziły do mnie kobiety przygnębione tym, iż w najbliższym czasie miały się poddać operacji cysty na jajnikach: tak bowiem wynikało z bólów i z przeprowadzonych badań. Po błogosławieństwie bóle ustawały, a po dokonaniu nowego badania cysty nie były już widoczne i nie było mowy o potrzebie operacji. O. Candido spotykał się z wieloma przypadkami poważnych chorób, które znikwały wraz z udzieleniem błogosławieństw. Wśród nich były nowotwory mózgu, których istnienie potwierdzali lekarze. Oczywiście takie rzeczy mogą się przydarzyć tylko osobom, u których wystąpiły niekorzystne zjawiska i u których można podejrzewać, że przyczyną choroby jest zły duch.

2. Wpływ na uczucia.

Zły duch może wpływać na powstawanie trudnych do wyleczenia stanów nerwowości, zwłaszcza w stosunku do osób, które najbardziej nas kochają. W ten sposób rozbija małżeństwa, zrywa przyjaźnie, zaręczyny i zazwyczaj z błahych powodów wzbudza kłótnie pełne krzyków i wrzasków w rodzinach, w których w rzeczywistości wszyscy darzą się miłością.

U osoby dotkniętej wywołuje wrażenie, że nie jest mile widziana w żadnym środowisku, że jest pomijana i powinna się trzymać z daleka od wszystkich. Innym pojawiającym się uczuciem jest niezrozumienie, brak miłości, całkowita pustka uczuciowa, niemożność zawarcia małżeństwa. Za każdym razem, gdy rozpoczyna się związek przyjaźni, który mógłby zamienić się we wzajemną miłość i następują oświadczyń, nagle wszystko się rozwiewa, bez żadnego powodu.

3. Wpływ na interesy.

Niemożność znalezienia pracy, nawet gdy ma się pewność, że jest miejsce. Powody tego są nieuchwytnie lub niedorzeczne. Są też osoby, które znajdują pracę, lecz potem z nierozsądnych powodów ją porzucają z trudem znajdują inną pracę, a później albo nie pracują albo porzucają ją także w sposób lekkomyślny, który dla domowników wydaje się nieodpowiedzialny lub nienormalny. Znałem bardzo zamożne rodziny, które popadły w nędzę z powodów po ludzku trudnych do wytłumaczenia. Niekiedy chodziło o wielkich przemysłowców, którym nagle i z niewyjaśnionych przyczyn wszystko zaczęło się walić. Innym razem wielcy przedsiębiorcy zaczęli popełniać karygodne błędy, tak że popadli w ogromne długi. Jeszcze innym razem właściciele uczęszczanych domów handlowych i sklepów nagle zauważyli, że prawie nikt już u nich nie kupuje. W rzeczywistości dotyczy to albo niemożności znalezienia jakiejś pracy, przejścia z ekonomicznego powodzenia do wielkiej nędzy lub od wytężonej pracy do bezrobocia. Zawsze dzieje się to bez uzasadnionych powodów.

4. Wpływ na radości życia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że cierpienia fizyczne, osamotnienie emocjonalne, bankructwo ekonomiczne skłaniają do pesymizmu, który sprawia, że zaczyna się patrzeć na życie tylko w negatywny sposób.

Zaczyna się zakradać pewnego rodzaju niezdolność do optymizmu lub przynajmniej do nadziei. Życie jawi się w całkowicie czarnych barwach, bez jakiegokolwiek możliwości wyjścia i staje się nie do zniesienia.

5. Podsuwanie pragnienia śmierci.

Jest to najważniejszy punkt, jaki zły duch sobie wyznacza: doprowadzić człowieka do rozpacz i do samobójstwa. Chcę jednak powiedzieć, że jeśli ktoś poddaje się opiece Kościoła, choćby tylko przez przyjęcie jednego błogosławieństwa, zostaje uratowany. Wydaje się wprost, że odżywa to, na co Bóg pozwolił szatanowi w stosunku do Hioba: Oto jest w twojej mocy; życie mu tylko zachowaj! (Hi 2,6).

Mógłbym przytoczyć cały szereg przypadków, w których dzięki prawdziwie cudownemu działaniu Bóg uratował pewne osoby od popełnienia samobójstwa.

Wiele osób potwierdziło takie oddziaływanie złego ducha. Powtarzam, że tego rodzaju przejawy zła mogą być następstwem obecności i działania złego ducha, ale mogą mieć także inne przyczyny. One same nie wystarczają do stwierdzenia, że jakaś osoba jest opętana albo nękana przez złego ducha. W celu lepszego naświetlenia piątego punktu, jakim jest podsuwanie pragnienia śmierci i popełnienia samobójstwa, chciałbym przytoczyć dwa przykłady.

Znam przypadek zawodowej pielęgniarki, która przeżywając ostry kryzys duchowy i nie mogąc sobie z nim poradzić, doszła do zupełnie niedorzecznego wniosku. Kiedy miała przeprowadzić transfuzję krwi, pomyślała tak: "Podam inną grupę krwi, chory umrze, mnie aresztują i w ten sposób dostanę się do więzienia". Uczyniła tak jak pomyślała, całkowicie przekonana, że użyła innej grupy krwi. Udała się do swego pokoiku i oczekiwała na aresztowanie. Godziny mijały, a ona czekała na próżno. Transfuzja udała się znakomicie, a pielęgniarka dopiero wtedy uświadomiła sobie całą grozę zaistniałej sytuacji i zaczęła żałować, wstydić się własnej bezmyślności.

Giancarlo, młody, przystojny człowiek, wydawał się pełen zdrowia i życia. Miał jednak **"lokatora"**, który go dręczył w okrutny sposób. Egzorcyzmy nie przynosiły mu dużej ulgi. Pewnego wieczoru postanowił odebrać sobie życie, tak jak już próbował parę razy. Szedł wzdłuż torów ważnej linii kolejowej, doszedł do dużego zakrętu i położył się na szynach jednego z dwóch torów. Podłożył sobie skórzany plecak pod głowę i w tej niewygodnej pozycji czekał 4-5 godzin. Przejeżdżały różne pociągi w obu kierunkach, ale wszystkie na drugim torze. Żaden maszynista czy kolejarz nie zauważył leżącego. Nie potrafił tego wydarzenia wyjaśnić w naturalny sposób.

Pytałem o. Candido, czy w swoim długim doświadczeniu egzorcysty spotkał się z samobójczą śmiercią osób, które błogosławił? Miał tylko jeden taki przypadek, o którym mi opowiedział.

Pewna dziewczyna z Rzymu, doprowadzona do ciężkiego stanu przez całkowite opętanie, zaczęła przychodzić do o. Candido, by poddać się egzorcyzmowi. Odczuwała już pewną poprawę, choć nadal męczyła się zwalczaniem pokusy

popętnienia samobójstwa. Pewnego dnia do o. Candido przyszła jej matka. Sądziła ona, że jej córka **"ma bzika"** i ciągle czyniła jej wyrzuty. Dzięki wyjaśnieniom o. Candido zmieniła zdanie o córce, ale w rzeczywistości nie dała się całkowicie przekonać. Pewnego dnia, gdy córka zwierzała się jej z ciągłych pokus popętnienia samobójstwa, zrobiła jej jedną ze zwyczajnych scen:

"Jesteś zbzikowana, nie jesteś nic warta, nie potrafisz nawet odebrać sobie życia. Spróbuj !" I gdy mówiła te słowa, otworzyła na oścież okno. Córka rzuciła się i poniosła śmierć na miejscu. Jest to więc jedyny przypadek samobójstwa, znany o. Candido, popełniony przez osobę, którą wcześniej błogosławił. Była to jednak wyraźna wina matki, która nie wzięła pod uwagę stanu psychicznego, w jakim znajdowała się jej córka.

Wspomniałem już o długości trwania egzorcyzmów i o trudnym do przewidzenia czasie, jakiego potrzeba, aby osoba została uwolniona od złego ducha. Bardzo ważna jest czynna współpraca osoby zainteresowanej, ale niekiedy, mimo jej istnienia, dochodzi się jedynie do pewnej poprawy a nie do całkowitego uwolnienia.

Pewnego dnia o. Candido egzorcyzmował jakiegoś wyrośniętego i dobrze zbudowanego młodego człowieka, jednego z tych, co wyciskają z egzorcysty siódme poty. ponieważ wymagają wielkiego wysiłku fizycznego. Niekiedy ma się wrażenie że toczy się prawdziwą walkę. Już na samym początku młody człowiek powiedział ojcu: **„Nie wiem. czy dobrze będzie. aby ojciec mnie dzisiaj egzorcyzmował. Mam bowiem wrażenie, że wyrządę ojcu krzywdę... Rzeczywiście doszło do prawdziwej walki między nimi, z niepewnym wynikiem co do przewagi któregoś z nich. Nagle młody człowiek upadł, a na niego upadł o. Candido. Opowiedział mi z uśmiechem: „Gdyby ktoś wszedł w owej chwili, nie wiedziałby, kto jest egzorcystą, a kto opętany...”** Potem ojciec wrócił do sił i dokończył egzorcyzm.

Po paru dniach o. Pio kazał mu powiedzieć: „Nie trać czasu i sił z tym młodym człowiekiem. Cały twój trud jest daremny... Dzięki swojemu przeczuciu, które pochodziło z góry, o. Pio wiedział, że w tym przypadku do niczego się nie dojdzie. Następne wydarzenia potwierdziły jego słowa.

Chciałbym zaznaczyć, że opętanie przez złego ducha nie jest złem zaraźliwym ani dla członków rodziny ani dla tego, kto uczestniczy przy egzorcyzmie, czy też dla miejsc w których się dokonuje egzorcyzmów. Często trudno jest znaleźć pomieszczenie, w którym można by udzielać tych sakramentaliów. Wiele osób boi się. że pomieszczenie zostanie „zakażone... Przynajmniej kapłani powinni wiedzieć, że obecność opętanych i dokonywane na nich egzorcyzmy nie wywierają żadnych ujemnych skutków na miejsca i inne osoby.

Powinniśmy się natomiast lękać grzechu. Zatwardziały grzesznik bardziej szkodzi swojej rodzinie, znajomym, środowisku pracy i miejscom w których przebywa.

Podaję kilka przypadków najbardziej typowych i powszechnych.

1. Anna Maria, szesnastoletnia dziewczyna była bardzo zmartwiona, ponieważ od jakiegoś czasu nie dawała sobie rady w nauce (w przeszłości nie miała żadnych trudności), słyszała też dziwne hałasy w domu. Przyszła do mnie w towarzystwie rodziców i siostry. Pobłogosławiłem ją, gdyż zauważyłem pewną małą oznakę niekorzystnego zjawiska. Potem pobłogosławiłem także jej matkę, która skarżyła

się na różne dolegliwości. Gdy położyłem ręce na jej głowie, wydała przeraźliwy krzyk i spadła na ziemię z krzesła, na którym siedziała. Kazałem wyjść obu córkom i dalej egzorcyzmowałem ją w obecności męża. Zauważyłem u niej o wiele groźniejsze niekorzystne zjawisko niż u córki. Annie Marii wystarczyły trzy błogosławieństwa, ponieważ był to lekki przypadek i szybko został wyleczony. Matce natomiast trzeba było poświęcić parę miesięcy udzielając jej błogosławieństwa raz w tygodniu. Została wyleczona całkowicie o wiele wcześniej niż przewidywałem na podstawie jej reakcji podczas pierwszego błogosławieństwa.

2. Giovanna, pani w wieku 30 lat, matka trojga dzieci, została skierowana do mnie przez spowiednika. Skarżyła się na bóle głowy, żołądka, omdlenia. Według oceny lekarzy, była okazem zdrowia. Wkrótce stopniowo zaczęło się ujawniać zło, czyli obecność trzech złych duchów, z których każdy wszedł w nią w następstwie dokonanych guseł, w trzech różnych okresach jej życia. Najmocniejszego zaczarowania dokonała pewna dziewczyna, która przed małżeństwem Giovanny bardzo chciała poślubić jej narzeczonego. Była to rodzina, która żarliwie się modliła i dlatego egzorcyzmy były ułatwione. Dwa złe duchy wyszły z niej dosyć szybko, trzeci był bardziej nieustępliwy. Trzeba było prawie przez trzy lata, raz w tygodniu udzielać jej błogosławieństwa.

3. Po uprzednim umówieniu się, przyszła do mnie Marcella, dziewczyna w wieku 19 lat, jasnowłosa, o zuchwałym wyglądzie. Cierpiała na ostre bóle żołądka i zdradzała pewne cechy w swoim postępowaniu, których nie mogła opanować ani w domu ani w miejscu pracy: dawała obraźliwe i cierpkie odpowiedzi, nie mogąc się w żaden sposób powstrzymać. Według lekarzy była zdrowa. Gdy na początku błogosławieństwa położyłem ręce na jej powieki, otworzyła oczy, które były całkowicie białe, ze źrenicami ledwo dostrzegalnymi na dole i zaczęła się szyderczo śmiać. Zaledwie pomyślałem, że to jest szatan, usłyszałem słowa: **"Ja jestem szatan"**, po czym znów nastąpił śmiech. Powoli Marcella zaczęła się żarliwie modlić, wytrwale uczęszczać do Komunii świętej, odmawiać codziennie różaniec i korzystać z cotygodniowej spowiedzi (spowiedź jest skuteczniejsza od egzorcyzmu! Stopniowo odczuwała poprawę, poza małym pogorszeniem, które następowało wtedy, gdy zaniedbywała modlitwę. Została wyleczona dopiero po dwóch latach.

4. Giuseppe, lat 28, przyszedł do mnie w towarzystwie matki i siostry. Spostrzegłem od razu, że przybył tylko po to, aby sprawić przyjemność swoim najbliższym. Strasznie cuchnął dymem papierosów, narkotyzował się i rozprowadzał narkotyki, bluźnił. Nie warto już wspominać o modlitwie i sakramentach. Starałem się nakłonić go, aby przyjął z dobrą wolą moje błogosławieństwo. Było ono bardzo krótkie. Zły duch od razu ujawnił się w gwałtowny sposób, a ja natychmiast przerwałem. Gdy powiedziałem Giuseppe, co miał w sobie, odpowiedział mi: **"Wiem o tym i jestem z tego zadowolony; ze złym duchem czuję się dobrze"**. Nie widziałem go nigdy więcej.

5. Siostra zakonna Angela, chociaż jeszcze młoda, gdy przyszła do mnie, znajdowała się w okropnym stanie: prawie nie mogła mówić, a tym bardziej modlić się. Cierpiała wyraźnie na całym ciele; nie było w niej części, która by nie zdradzała bólu. W jej głowie rozbrzmiewały ciągle bluźnierstwa i często słyszała dziwne hałasy, które odczuwały również inne siostry. Przyczyną tych wszystkich nieszczęść i kłopotów było rzucone na nią przekleństwo. Siostra Angela składała

cierpienie w ofierze za swoje zgromadzenie. Po wielu błogosławieństwach, dzięki którym poczuła się lepiej, została przeniesiona do innego miasta. Mam nadzieję, że spotkała innego egzorcystę, który poprowadził dalej dzieło uwalniania jej od złego ducha.

Spośród strasznych przypadków, będących skutkiem czarów rzuconych na całą rodzinę, przytaczam tylko jeden.

Ojciec rodziny, który osiągał bardzo dobre wyniki handlowe, spostrzegł nagle, że nie ma zamówień i to z niewytłumaczalnych powodów. Posiadał duże magazyny pełne towarów, ale nie pojawił się żaden klient. Pewnego razu, gdy mu się udało sprzedać dużą partię towaru, samochód ciężarowy, który miał zabrać towar, psuł się kilkakrotnie w drodze i nie dotarł na miejsce przeznaczenia, przez co zawarta umowa nie doszła do skutku.

Innym znów razem, gdy z wielkim trudem udało mu się sprzedać pewną ilość towaru, przyjechał samochód ciężarowy, ale nikt nie mógł otworzyć żelaznych drzwi magazynu i transakcja nie została zrealizowana. W tym samym czasie jedną z córek porzucił mąż, drugą zaś, bez podania ważnego powodu, narzeczony zostawił w przeddzień ślubu, gdy dom był już całkowicie przygotowany na przyjęcie weselne. Dochodziły do tego kłopoty ze zdrowiem i dziwne hałasy w domu, jak to prawie zawsze się zdarza w takich przypadkach. Wydawałoby się, że nie wiadomo, od czego zacząć. Tutaj także, poza zwykłymi zaleceniami, jak żarliwa modlitwa, przyjmowanie sakramentów, gorliwe życie chrześcijańskie, zacząłem od błogosławienia wszystkich członków rodziny. Potem dokonałem egzorcyzmu domu i miejsca pracy ojca oraz odprawiłem w nich Mszę świętą. Wyniki zaczęły być widoczne po roku i ciągle następowała poprawa aczkolwiek powoli. Jest to właśnie ciężkie doświadczenie wiary i wytrwałości!

Antonia, dziewczyna około 21 lat, przyszła do mnie w towarzystwie ojca. Zachowywała się tak, jak jasnowidz, słyszała dziwne głosy, nie mogła spać ani pracować, a ojciec odczuwał bóle żołądka, których lekarze i środki medyczne nie mogły uśmierzyć. Gdy błogosławiłem córkę, spostrzegłem u niej lekkie niekorzystne zjawiska i powiedziałem jej, że da się je usunąć przez udzielenie paru błogosławieństw, o ile nie będzie jakichś niespodzianek. Kiedy błogosławiłem ojca, ten wpadł w całkowity trans, chociaż pozostał niemy i nie zdradzał żadnego niepokoju. Gdy odzyskał przytomność, zauważyłem, że niczego nie pamięta. Poleciałem wówczas córce, aby nie mówiła ojcu o tym, co się przydarzyło. W domu córka nie powstrzymała się i opowiedziała ojcu o tym, co zaszło, a on przeraził się i udał się do czarownika. Wiem od osoby, która ich do mnie skierowała, że oboje nadal źle się czują, ale do mnie już więcej nie przyszli.

Na zakończenie tego rozdziału chcę uściślić pewną sprawę: każdy egzorcysta ma swoje doświadczenia, które niekiedy są niepowtarzalne, czyli nie można ich zestawić i porównać z doświadczeniami innych egzorcystów. Nie zdziwi mnie przeto, jeśli niektórych egzorcystów wprowadziłem w zakłopotanie, zwłaszcza tym o czym mówiłem w pierwszej części tego rozdziału: o położeniu oczu, o bólach głowy lub żołądka; mógłbym przytoczyć jeszcze inne zjawiska, których ciągle jestem świadkiem. Są to szczególne zjawiska, na które prawie zawsze zwracał uwagę o. Candido i na które zwracają uwagę jego uczniowie. Są one prawdziwe, chociaż nie mają potwierdzenia w doświadczeniu innych egzorcystów. Sądzę, że powinno się patrzeć z wielkim szacunkiem na różne metody i odmienne doświadczenia. Nie umniejsza to prawdy o jakimś zjawisku, rodzaju reakcji osoby

lub o skuteczności metody, jeśli nawet chodzi o właściwość cechującą tylko określonego egzorcystę.

VII. ZACHOWANIE ZŁEGO DUCHA

Najogólniej można powiedzieć, że zły duch robi wszystko, aby go nie wykryto. Jest dosyć powściągliwy w słowach i chwyta się wszelkich sposobów, aby zniechęcić egzorcyzmowanego i egzorcystę. Dla większej jasności wyróżniam w zachowaniu złego ducha cztery fazy: przed wykryciem go, w czasie udzielania egzorcyzmów, tuż przed wyjściem, po uwolnieniu osoby. Chcę także zaznaczyć, że nie zdarzają się nigdy dwa takie same przypadki. Zachowanie złego ducha jest bardzo różne i nieprzewidywalne. To, o czym mówię, odnosi się tylko do pewnych wspólnych cech jego postępowania, które się najczęściej spotyka.

1. Zachowanie złego ducha przed wykryciem go.

Zły duch powoduje zaburzenia fizyczne i psychiczne. Osoba przez niego dotknięta leczy się u lekarzy, ale nikt się nie domyśla prawdziwej przyczyny choroby. Niekiedy lekarze długo leczą, te zaburzenia, używając różnych środków, które zawsze okazują się nieskuteczne. Dlatego pacjent często zmienia lekarzy, obwiniając ich, że nie potrafią, rozpoznać jego choroby. O wiele trudniejsze jest leczenie chorób psychicznych (zdarza się to często także w odniesieniu do chorób fizycznych) i ta osoba uchodzi w oczach bliskich za **"nienormalną"**. Jednym z najcięższych utrapień tego rodzaju "chorych" jest to, że nikt ich nie rozumie i im nie wierzy. Prawie zawsze, osoby te, po daremnym pukaniu do drzwi oficjalnej medycyny, poszukują różnych uzdrowicieli, chiromantów, czarowników, zaklinaczy, znachorów i w ten sposób potęgują swoją chorobę.

Zazwyczaj ten, kto przychodzi do egzorcysty, zdążył już odwiedzić paru lekarzy i czarowników. Brak wiary, a przynajmniej zaniedbanie praktyk religijnych przez osoby dotknięte działaniem złego ducha oraz brak opieki ze strony Kościoła pozwalają zrozumieć ich postępowanie. Najczęściej osoby te przez przypadek dowiadują się o działalności egzorcystów.

Należy pamiętać, że zły duch, nawet w przypadkach całkowitego opętania (w których on właśnie działa lub mówi, posługując się członkami opętanego), nie jest czynny nieustannie, ale przerywa swoje działanie (zwane ogólnie **"momentem kryzysowym"**) na dłuższe lub krótsze okresy. Z wyjątkiem najcięższych przypadków, osoba taka, może wypełniać swoje obowiązki związane z nauką, lub pracą w taki sposób, że wygląda na normalną, chociaż w rzeczywistości ona jedna tylko wie za cenę jakich wysiłków.

2. Zachowanie złego ducha w czasie egzorcyzmów.

Początkowo zły duch robi wszystko, aby nie dać się wykryć i - jak tylko to możliwe - usiłuje ukryć stopień opętania, chociaż nie zawsze mu się to udaje. Przymuszony mocą egzorcyzmów, niekiedy uzewnętrznia się już w czasie pierwszej modlitwy, nieraz zaś potrzeba więcej egzorcyzmów. Pamiętam jednego młodego człowieka, który podczas pierwszego błogosławieństwa zdradzał tylko słabą oznakę budzącą podejrzenie obecności złego ducha. Pomyślałem wtedy: **"Jest to lekki przypadek opętania. Wypędzę złego ducha tym pierwszym lub następnym błogosławieństwem"**. Potem wpadł on w taki szal, że czterech silnych mężczyzn musiało go mocno trzymać.

W innych przypadkach trzeba czekać na chwilę wyznaczoną przez Boga. Pamiętam pewną osobę, która poza mną, była także u innych egzorcystów, ale oni nie dopatryli się u niej niczego szczególnego. Niekiedy zły duch ujawnia, kim jest, i wówczas należy z nim postępować w normalny sposób, dokonując egzorcyzmów z częstotliwością, która jest wymagana dla całkowitego uwolnienia osób opętanych. Czasami już przy pierwszym lub drugim błogosławieństwie zły duch uzewnętrznia całą swoją moc, która jest różna u poszczególnych osób. Innym razem to uzewnętrznienie mocy przebiega stopniowo. Są osoby dotknięte przez złego ducha, które sprawiają wrażenie, że za każdym razem ukazują nowe objawy zła. Ma się wrażenie, że całe zło, które mają w sobie, musi powoli wyjść na jaw, by mogło być całkowicie usunięte.

Zły duch w bardzo różny sposób reaguje na modlitwy i polecenia. Bardzo często stara się być obojętny, ale w rzeczywistości bardzo cierpi, zwłaszcza kiedy zbliża się chwila uwolnienia danej osoby. Niektórzy opętani są nieruchomi, milczą i ruszają tylko oczami, gdy się je pobudzi.

Inni natomiast miotają się i trzeba ich przytrzymywać, by nie wyrządzili sobie krzywdy na skutek jakiegoś uderzenia; jeszcze inni użalają się, zwłaszcza gdy się dotyka stulą ich obolałych części, jak zaleca Rytuał, albo gdy się czyni nad nimi znak krzyża świętego lub kropi święconą wodą. Mało jest osób oświadczających, że takie osoby przychodzą, muszą być mocno trzymane przez osoby, które pomagają egzorcystom lub przez swoich domowników.

Na ogół złe duchy bardzo niechętnie mówią. Słusznie przeto Rytuał napomina, aby nie zadawać pytań z ciekawości, lecz pytać tylko o to, co służy uwolnieniu osoby. Pierwszą rzeczą, o którą należy zapytać złego ducha, jest jego imię. Wyjawienie imienia jest dla niego porażką. Ale gdy nawet je powie, podczas następnych egzorcyzmów będzie stawiał opór i nie zechce go powtórzyć. Następnie, trzeba nakazać złemu duchowi, aby powiedział, ile jest złych duchów w tym ciele. Wśród nich zawsze jest przywódca, który nazywany jest pierwszym imieniem.

Gdy, duch nosi imię biblijne lub nadane przez tradycję przykład: Szatan lub Belzebub, Lucyfer, Zabulon, Median, Asmodeusz...), wtedy chodzi o "grube ryby", najtrudniejsze do pokonania. Trudność zależy także od mocy z jaką zły duch zawładnął daną osobą. Gdy jest więcej złych duchów, zawsze jako ostatni wychodzi przywódca.

Moc opętania można określić także na podstawie reakcji złego ducha na imiona święte. Zły duch na ogół ich nie wymawia i nie chce wymówić. Stara się je zastąpić innymi wyrażeniami: "On" oznacza Boga lub Jezusa; "Ona" Najświętszą Maryję Pannę. Niekiedy mówi: "twój przywódca" albo "twoja Pani", mając na myśli Jezusa i Najświętszą Maryję. Jeżeli opętanie jest bardzo silne i gdy zły duch jest wysokiego stopnia (przypominam, że: duchy zachowują stopnie, które miały jako aniołowie, jak Trony, Księstwa, Panowania), wówczas możliwe jest, wymówi imię Boga i Najświętszej Maryi, ale razem z potwornymi bluźnierstwami.

Wielu sądzi, nie wiadomo dlaczego, że złe duchy są gadatliwe i, że jeśli ktoś będzie obecny przy egzorcyzmie, zły duch powie publicznie wszystkie jego grzechy. Jest to przeświadczenie błędne; złe duchy mówią niechętnie, a gdy się już odzywają, to mówią nedorzecznosci, aby rozpraszać egzorcystę i uniknąć jego pytań. Jakiś wyjątek może się oczywiście zdarzyć.

Pewnego dnia o. Candido zaprosił do uczestniczenia w swoich egzorcyzmach kapłana, który nie wierzył w tego rodzaju praktyki. Przyszedł on i zachowywał się z lekceważeniem, stał z założonymi rękami, nie modlił się (co powinni zawsze czynić obecni przy egzorcyzmie) i szyderczo się uśmiechał. W pewnej chwili zły duch zwrócił się do niego: " Ty mówisz, że we mnie nie wierzysz!" Niestety, ten bardzo cicho, cofając się do tyłu, doszedł do drzwi i wyszedł w pośpiechu .

Innym razem zły duch wyjawiał grzechy, aby zniechęcić egzorcystę. O. Candido błogosławił dobrze zbudowanego młodzieńca, który miał w sobie bestię mocniejszą od niego. Zły duch wyraźnie starał się zniechęcić egzorcystę: **"Czy nie widzisz, że trwonisz czas z tym oto tutaj? On się nigdy nie modli, uczęszcza do... dopuszcza się..."** i następnie wyliczył cały szereg różnych jego grzechów. Po skończeniu egzorcyzmu o. Candido próbował namówić tego młodego, dobrze wychowanego człowieka, aby odbył spowiedź generalną, ale on nie chciał o tym słyszeć. Trzeba go było niemal siłą zaprowadzić do konfesjonału, gdzie od razu powiedział, że się nie ma z czego spowiadać. **"A czy może nie zrobiłeś tej rzeczy owego dnia?"** I ten nieborak, coraz bardziej zmieszany, musiał się po kolei przyznać do wszystkich grzechów, które ojciec wypominał mu, korzystając z wypowiedzi złego ducha. Młodzieniec ten odszedł bardzo zdziwiony: **"Nic już z tego nie rozumiem! Ci księża o wszystkim wiedzą!"**

Inne pytania, jakie Rytuał zaleca stawiać, dotyczą czasu - odkąd zły duch znajduje się w ciele i z jakiego powodu. Niżej powiemy, jak się należy zachować, jakie stawiać pytania i jak postępować w przypadku guseł. Chcę jednak zaznaczyć, że zły duch jest księciem kłamstwa. Może oskarżać jakąś osobę, aby wzbudzić podejrzenia i zasiać nieprzyjaźń. Do odpowiedzi złego ducha należy podchodzić zawsze z wielką rozwagą. Ograniczę się tu tylko do uwagi, że ogólnie biorąc przepytywanie złego ducha ma niewielkie znaczenie. Często na przykład zły duch, gdy jest już bardzo osłabiony, odpowiada na pytania dotyczące czasu jego wyjścia, a potem wcale nie wychodzi w tym terminie. Tak doświadczony egzorcysta, jakim był o. Candido, który dobrze wiedział, z jakim rodzajem złego ducha ma do czynienia i często nawet odgadywał jego imię, bardzo rzadko zadawał mu pytania. Niekiedy na pytanie o imię słyszał odpowiedź: **"Już je znasz"**. I było to prawdą.

Niekiedy złe duchy mówią dobrowolnie. Ma to miejsce, zwłaszcza w przypadkach silnego opętania osób. Czynią tak, aby zniechęcić lub przerazić egzorcystę. Wiele razy słyszałem słowa: **"Ty nie możesz mi nic zrobić"; "To jest moje mieszkanie; czuję się w nim dobrze i tu pozostanę"; " Tracisz tylko swój czas"; albo groźby: "Pożrę ci serce"; "Tej nocy nie zmrużysz oka ze strachu"; "Wśliznę się do twego łóżka jak wąż"**. Kiedy daję ostre odpowiedzi, złe duchy milkną. Mówię na przykład: **"Jestem spowity płaszczem Najświętszej Maryi, cóż możesz mi zrobić?"; "Mam za opiekuna archaniola Gabriela, spróbuj z nim walczyć"; "Mam swego Anioła Stróża, który czuwa, by nic mi się nie stało; ty nic nie wskórasz"** i tym podobne zdania.

Zawsze można znaleźć u złego ducha jakiś słaby punkt. Niektóre złe duchy nie znoszą znaku krzyża czynionego stulą nad obolałymi miejscami; inne nie cierpią chuchania na twarz; jeszcze inne przeciwstawiają się ze wszystkich sił modlitwom odmawianym przez egzorcystę. Wówczas, należy powtórnie wypowiedzieć te zdania, jak to zaleca Rytuał. Egzorcyzm może trwać długo albo

krótko, w zależności od uznania egzorcyisty, który po uwzględnieniu różnych czynników sam powinien zdecydować, co będzie korzystniejsze.

Wiele razy potrzebna jest obecność lekarza, nie tylko dlatego, by rozpoznać początkowy stan, ale także po to, by doradzić, jak długo powinien trwać egzorcyzm. Jeżeli opętany nie czuje się dobrze (na przykład jest chory na serce) lub gdy egzorcyista jest osłabiony, wtedy lekarz powinien zalecić zakończenie egzorcyzmu. Na ogół sam egzorcyista musi wiedzieć, kiedy jest to konieczne.

3. Zachowanie złego ducha tuż przed opuszczeniem osoby.

Jest to delikatny i trudny moment, który może się długo przeciągać. Zły duch częściowo zdradza, że stracił swoją moc, częściowo zaś usiłuje przypuścić ostatni atak. Często dochodzi do tego, że o ile przy zwyczajnych chorobach stan pacjenta polepsza się stopniowo aż do wyzdrowienia, tutaj dzieje się inaczej, mianowicie, osoba dotknięta przez złego ducha czuje się coraz gorzej i właśnie kiedy już nie ma sił, przychodzi uzdrowienie.

Dla złego ducha opuszczenie osoby i powrót do piekła, gdzie już na zawsze jest skazany na potępienie, oznacza wieczną śmierć, utratę wszelkiej możliwości działania, czynnego dokuczania ludziom.

Złe duchy swoją rozpacz wypowiadają w wyrażeniach czysto powtarzanych w czasie egzorcyzmów: "Umieram, umieram"; **"Już nie mam sił"; "Dosyć, w ten sposób mnie dobijacie"; "Jesteście mordercami, katami; "Wszyscy księża są mordercami".**

Treść wypowiedzi całkowicie się zmienia w porównaniu z tym, co zły duch mówił w czasie pierwszych egzorcyzmów. Jeśli wtedy mówił: "Nic nie możesz mi zrobić", to teraz woła: "Dobijasz mnie; pokonałeś mnie". Jeśli przedtem mówił, że nigdy stąd nie wyjdzie, ponieważ tutaj czuje się dobrze, to teraz wyznaje, że czuje się bardzo źle i wyraźnie zaznacza, że chce stąd czym prędzej odejść.

Prawdą jest, że każdy egzorcyzm przypomina jakby okładanie kijem złego ducha: sam bardzo cierpi, ale także sprawia wielkie cierpienie osobie, w której przebywa. Nieraz wyznaje, że w czasie egzorcyzmów czuje się gorzej niż w piekle. Pewnego dnia, gdy o. Candido egzorcyzmował osobę, która była już bardzo blisko uwolnienia, zły duch powiedział otwarcie: "Myślicie, że ja bym stąd wyszedł, gdybym się tutaj nie czuł tak źle?" Egzorcyzmy stały się dla niego naprawdę nie do zniesienia.

Inną sprawą, o której należy pamiętać, gdy chce się pomóc osobom bliskim uwolnienia, jest ta, że zły duch usiłuje zaszczepić im swoje wrażenia i odczucia: gdy nie wytrzyma już przykrego do zniesienia stanu, przekazuje go tym osobom. Popada w rozpacz i stara się ją przekazać opętanej osobie. Czuje, że jest skończony, a mając niewiele czasu nie jest w stanie nawet poprawnie myśleć i wpaja danej osobie wrażenie, że wszystko przepadło, że także jej życie dobiega kresu, umacnia w niej przeświadczenie, że jest zupełnie szalona. Ileż to razy tak przynębione, osoby pytają egzorcyistę: "Proszę mi szczerze powiedzieć, czy ja jestem wariatem?" Dla osoby opętanej egzorcyzmy stają się coraz bardziej uciążliwe i gdyby ktoś jej nie przyprowadził lub wprost nie przymusił, to sama nie przyszłaby na umówione spotkanie.

Miałem również parę przypadków, że osoby prawie bliskie uwolnienia od złego ducha przestały poddawać się egzorcyzmom. Tych **"chorych"** trzeba często zachęcać, aby się modlili, chodzili do kościoła, a także by korzystali z sakramentów, ponieważ sami tego nie uczynią. Należy im też pomóc poddawać

się egzorcyzmom, zwłaszcza w końcowej fazie; trzeba im pomagać i dodawać otuchy. Do tego rodzaju trudności niewątpliwie przyczynia się zmęczenie fizyczne, na skutek przedłużania się nienormalnego stanu, a także poczucie zniechęcenia, kiedy osoba jest przeświadczona, że nie można jej wyleczyć. Zły duch może powodować choroby fizyczne, a nade wszystko psychiczne, z których należy się leczyć, korzystając ze środków medycznych, także po uwolnieniu od złego ducha. Możliwe jest całkowite wyleczenie, bez żadnych niekorzystnych pozostałości.

4. Zachowanie złego ducha po uwolnieniu opętanego.

Bardzo ważne jest, aby osoba uwolniona od złego ducha nie zaprzestała modlitwy, przyjmowania sakramentów, gorliwości w życiu chrześcijańskim. Dobrze byłoby, gdyby co jakiś czas prosiła o udzielenie jej błogosławieństwa. Zdarza się bowiem dosyć często, że zły duch przypuszcza ponownie ataki, czyli z powrotem chce wrócić do tej osoby. Nie wolno mu otwierać drzwi. Możemy tutaj mówić nie tyle o całkowitym powrocie do zdrowia, ile raczej o polepszeniu, które należy zapewnić po wypędzeniu złego ducha. Miałem parę przypadków nawrotu do poprzedniego stanu, bez zaniedbań ze strony osoby uwolnionej, która starała się prowadzić gorliwe życie duchowe.

Dlatego drugie uwolnienie od złego ducha było stosunkowo łatwe. Jeśli natomiast nawrót został ułatwiony przez zaniedbanie modlitwy, albo; jeszcze gorzej – przez grzech, to sytuacja tej osoby staje się trudniejsza. Mówi nam o tym Ewangelia św. Mateusza (12, 43-45): zły duch powraca z siedmioma duchami gorszymi od siebie.

Czytelnik nie powinien zapominać, że zły duch robi wszystko, aby ukryć swoją obecność. Spostrzeżenie to pomaga, choć nie wystarcza, aby odróżnić opętanie od pewnych rodzajów chorób psychicznych, kiedy to pacjent robi wszystko, aby się stał przedmiotem zainteresowania ze strony innych osób. Zachowanie złego ducha jest całkowicie odmienne.

VIII. WYZNANIE CZŁOWIEKA DOTKNIĘTEGO PRZEZ ZŁEGO DUCHA

Rozdział ten nie jest moim dziełem, ale wyznaniem człowieka dotkniętego przez złego ducha, napisanym z rzadko spotykaną przejrzystością. Nawet najbardziej wprawny egzorcysta ma zawsze trudności ze zrozumieniem tego, czego doświadczają osoby owładnięte obsesją.

Głównym celem G.G.M. jest próba wyrażenia stanów trudnych do opisania, aby pomóc tym, którzy zostali dotknięci podobnym nieszczęściem.

Wszystko zaczęło się, gdy skończyłem 16 lat. Przedtem byłem chłopcem szczęśliwym, swobodnym i raczej wesołym, chociaż wszędzie coś mi szeptało: "My robimy to, a ty?"; "My idziemy tam, a ty?" Nie znałem przyczyny tego zjawiska, ale wówczas nie zwracałem na to uwagi.

Mieszkałem w miasteczku nadmorskim. Morze, piękny wschód słońca i rozległe pola pomagały mi w opieraniu się melancholii. Po skończeniu 16 lat przenieśliśmy się do Rzymu, przestałem chodzić do kościoła i zacząłem korzystać ze wszystkiego, co w dużym mieście pociąga obcego przybysza, to znaczy z takich możliwości, które w małym miasteczku nie są znane. Bardzo szybko poznałem

narkomanów, włóczęgów, złodziei, dziewczyny lekkich obyczajów. Zaczęłem z tego wszystkiego korzystać. Straciłem wewnętrzny spokój, który miałem wcześniej. Zaczęłem żyć w nowym wymiarze tak bardzo sztucznym, upadłym i budzącym obrzydzenie. Mój ojciec był bardzo surowy i wymagający, kontrolował każdy mój krok i zawsze był ze mnie niezadowolony. Na skutek przykrości ze strony ojca i szeregu upokorzeń, jakich od niego doznałem, znalazłem się na ulicy. Opuściłem dom, poznałem, co to jest głód, zimno, brak snu i podłość. Odwiedzałem kobiety lekkich obyczajów i trudnych do zniesienia przyjaciół. Szybko zrodziły się we mnie pytania bez odpowiedzi: **"Po co żyję? Dlaczego znajduję się na ulicy? Dlaczego jestem taki, skoro inni mają siłę, by pracować i uśmiechać się?"**

W tym czasie chodziłem z pewną dziewczyną, która uważała, że zło jest mocniejsze od dobra. Opowiadała o czarownicach, czarownikach i wypisywała rzeczy przyprawiające o zawrót głowy. Sądziłem, że jest bardzo mądra, ponieważ posiadanie takich poglądów na świat i życie przekraczało możliwości przeciętnego człowieka.

Przeczytałem wszystkie jej notatki, a potem kazałem jej spalić je w mojej obecności, ponieważ mówiły tylko o złu i trzymanie tych kartek w domu napawało mnie lękiem.

Dziewczyna znienawidziła mnie, bez powodu. Starłem się jej pomóc wyjść z ciemnego zaułka, ale mi się nie udawało, naśmiewała się ze mnie i z dobra, jakie jej podsuwałem.

Wróciłem do domu rodziców, ale poznałem dziewczynę jeszcze gorszą od poprzedniej. Prawie przez rok byłem przygnębiony, nieszczęśliwy i lekceważony przez znane mi osoby. Otoczyła mnie pewnego rodzaju ciemność, uśmiech zniknął z mojej twarzy, a coraz częściej zaczęły po niej spływać łzy.

Byłem całkowicie zrozpaczony i pytałem siebie: **"Po co żyję? Kim jestem? Po co istnieje człowiek na ziemi?"** Oczywiście w moim środowisku nikogo to wszystko nie obchodziło.

W chwilach głębokiego smutku wołałem słabym głosem: **"Boże mój jestem skończony! Oto stoję przed Tobą... dopomóż mi!"**

Wydaje mi się, że zostałem wysłuchany. Po kilku dniach dziewczyna, z którą chodziłem, poszła do kościoła, przystąpiła do spowiedzi i Komunii świętej i zmieniła swoje życie. Ja, by nie uchodzić za gorszego, uczyniłem to samo.

Trafiłem do pewnego kościoła, w którym niesiona w procesji figurkę Matki Bożej z Lourdes. Poproszono mnie, bym pomógł nieść figurę i chociaż się wstydziłem, podszedłem i byłem z tego dumny. Pojednałem się z Bogiem. Nawiasem mówiąc, zadziwił mnie spowiednik, który okazał mi tyle dobroci i wyrozumiałości.

Wyszedłem stamtąd, mówiąc sobie: "Uczyniłem to, wróciłem do dobra! " I chociaż nie wiedziałem dokładnie, co to jest dobro, czułem, że tak jest.

Po kilku tygodniach dowiedziałem się o Medjugorcie, gdzie Matka Boża objawiała się od 1981 roku. Szybko udałem się tam z moją dziewczyną; nakłaniany przez cudowne zjawisko, którego nie potrafię opisać. Wróciliśmy do Kościoła, odmieniliśmy nasze życie do tego stopnia, że ona została siostrą zakonną, a ja pomyślałem o kapłaństwie. Nie potrafiłem już powstrzymać radości z tego, że miałem powód do życia i że życie nie kończy się tutaj.

Ale to był dopiero początek. Był bowiem "ktoś", kto nie był zadowolony z tego wszystkiego. Po paru latach znowu udałem się do Medjugorie. Po powrocie do Rzymu zacząłem odczuwać nawrót tamte ciemności, która spowijała moją duszę przed odnalezieniem Boga. W ciągu kilku tygodni powróciło wrażenie, które łączyłem z religijnymi trudnościami, z ojcem, z nędznym położeniem, w jakim się znajdowałem, i z udręką, którą uważałem za coś powszechnego, nie wiedząc, że inni tego nie przeżywali. Wrażenie to, jak wspomniałem, stało się rzeczywistością. Zacząłem cierpieć, jak nigdy dotąd. Pociłem się, miałem gorączkę i opadłem z sił tak, że nie mogłem nawet jeść, lecz musiano mnie karmić. Miałem świadomość, że moje cierpienie nie dotyczy ciała, gdyż ono jakby nie uczestniczyło w tym utrapieniu. Wpadałem w wielką rozpacz i dostrzegałem tylko głęboką ciemność, która nie zasłaniała mi pokoju, w którym przebywałem, ani łóżka na którym już od miesięcy leżałem, ale moją przyszłość, możliwości życia, nadzieję jutra. Czułem się, jakby ugodzony niewidzialnym nożem i miałem wrażenie, że ten, kto wbił mi ten nóż, nienawidzi mnie i bardzo pragnie mojej śmierci. Trudno to wyrazić słowami, ale tak było.

Po kilku miesiącach wyglądałem jak szaleniec i nie byłem zdolny rozsądnie myśleć. Chciano mnie oddać do zakładu psychiatrycznego. Już nie rozumiałem tego, co mówiłem, ponieważ żyłem w innym wymiarze - w wymiarze cierpienia. Rzeczywistość jakby się oderwała ode mnie. Byłem obecny tylko ciałem, a dusza znajdowała się zupełnie gdzie indziej, w strasznym miejscu, dokąd nie przenika światło i gdzie nie ma żadnej nadziei. W takim stanie, między życiem a śmiercią, trwałem wiele miesięcy i nie wiedziałem, co z tym począć. Straciłem przyjaciół, krewnych i zrozumienie ze strony domowników. Byłem poza normalnym światem, a oni wcale mnie nie rozumieli, ja zaś nie mogłem domagać się zrozumienia, wiedząc, co dzieje się w moim wnętrzu i czego nigdy bym nie potrafił opisać. Zapomniałem prawie zupełnie o Bogu, a jeśli zwracałem się do Niego ze łzami i niekończącymi się jękami, wyczuwałem, że jest On bardzo oddalony ode mnie. A było to oddalenie, którego się nie mierzy w kilometrach, ale w zaprzeczeniu, to znaczy, że coś we mnie zaprzeczało istnieniu Boga, dobra, życia i mnie samego. Poprosiłem, aby mnie skierowano do szpitala, ponieważ sądziłem, że gorączka, którą miałem od miesięcy, musi mieć jakąś fizyczną przyczynę, i gdyby ją obniżono, lepiej bym się poczuł. Zresztą musiałem coś zrobić.

Żaden szpital w Rzymie nie chciał mnie przyjąć, bo miałem tylko gorączkę. Musiałem jechać 300 kilometrów do pewnej miejscowości, gdzie przebywałem przez dwadzieścia dni, poddawany różnego rodzaju badaniom. Wyszedłem ze szpitala, gdyż nie stwierdzono żadnych dolegliwości, z kartą choroby, która mogłaby wzbudzić zazdrość u niejednego atlety. Byłem zdrow jak ryba, ale uczyniona na marginesie uwaga mówiła, że w żaden sposób nie można wyjaśnić przyczyny gorączki oraz obrzęku twarzy i jej bladego wyglądu. Byłem blady jak kartka papieru. Gdy opuściłem szpital, gdzie wszystkie moje bóle trochę się zmniejszyły i jakby znikły, choroba nasiliła się. Często wymiotowałem i bardzo cierpiałem.

Pewnego dnia trafiłem do nieznanych części miasta.

Jak do tego doszło, tego nie wiem; nogi szły same, ramiona poruszały się niezależnie od woli i podobnie działo się z całą resztą ciała. Było to straszne uczucie; rozkazywałem członkom, które wcale nie chciały mnie słuchać.

Nie życzę nikomu, by czegoś podobnego doświadczył. Na domiar złego, powróciła ciemność, która tym razem oprócz duszy objęła także ciało. Wszystko widziałem tak, jak w nocy, chociaż był jasny dzień.

Moje cierpienie doszło do szczytu, zacząłem krzyczeć, wić się po ziemi i wzywać Matkę Bożą, wołając: **"Mamo, Mamo, ulituj się...Matko, błagam Cię! Matko moja, bądź łaskawa dla mnie umierającego!"** Bóle nie ustępowały, a cierpienie było tak dokuczliwe, że straciłem poczucie orientacji i trzymając się ścian, doszedłem do kabiny telefonicznej. Udało mi się wykręcić numer telefonu, uderzając głową o szyby i aparat. Odpowiedziała mi znajoma osoba, która miała przybyć, aby mnie zawieźć do Rzymu. Zanim to nastąpiło, ujrzałem piekło, nie przebywałem w nim, a tylko ujrzałem je z daleka. Doświadczenie to zmieniło moje życie bardziej niż nawrócenie w Medjugorje.

Dotychczas nie myślałem o rzeczywistości pozaziemskiej, a wszystko tłumaczyłem sobie przyczynami psychologicznymi: nieprzystosowaniem do życia, trudnościami z ojcem, urazami doznanymi w dzieciństwie, wstrząsami uczuciowymi i różnymi innymi sprawami, które dobrze wyjaśniały przyczynę wszystkiego, co mi się przydarzyło.

Jako samouk przez pięć lat studiowałem psychologię i dzięki temu udało mi się poprawnie skonstruować schemat, który wyjaśnił, dlaczego tyle razy cierpiałem. W dzień Matki Boskiej Dobrej Rady, jestem o tym przeświadczony, gdyż Ją błagałem o pomoc, pewien brat zakonny poradził mi, abym zatelefonował do pewnego charyzmatyka, który działał pod ścisłym nadzorem biskupa i odznaczał się darem wiedzy. Ten powiedział mi: **"Rzucono na ciebie śmiertelny urok, by porazić twój umysł i serce, osiem miesięcy temu zjadłeś zaczarowany owoc"**. Wybuchnąłem śmiechem, nie wierząc ani jednemu mu słowu, ale potem po namyśle, poczułem, jak ponownie rozpala się nadzieja. Zapomniałem o tym wrażeniu pomyślałem o wspaniałym owocu i o czasie sprzed ośmiu miesięcy. **"To prawda, że właśnie wtedy, zjadłem taki owoc"**. Przypominałem sobie również, że nie chciałem go jeść, powodowany mimowolną odrazą do osoby, która mi go podała. Wszystko się zgadzało.

Wtedy usłyszałem także radę dotyczącą sposobu wyjścia z tego stanu - przyjąć błogosławieństwo.

Poszukiwałem egzorcysty i po wielu dziwnych uśmieszkach kapłanów i biskupów oraz upokorzeniach, jakich od nich doznałem, trafiłem do ks. Amortha. Doskonale pamiętam ten dzień. Nie wiedziałem, co znaczy szczególne błogosławieństwo: myślałem o znaku krzyża, jaki kapłan czyni na zakończenie Mszy świętej. Usiadłem, on zaś położył stulę na moje ramiona, a rękę na głowę i zaczął odmawiać modlitwy po łacinie, więc nic nie rozumiałem.

Po chwili jakby orzeźwiająca, wprost mrożąca, rosa zeszła mi z głowy na resztę ciała. Po raz pierwszy od roku ustępowała gorączka. Nie mówiłem nic, on dalej spełniał swoje czynności, a we mnie bardzo powoli zaczęła odżywać nadzieja, światło dzienne ponownie stawało się światłem, śpiew ptaków już nie był podobny do krakania kruków, zewnętrzne hałasy nie były już obsesyjne, a stawały się zwykłymi hałasami; nosiłem nawet w uszach zatyczki, ponieważ drażnił mnie nawet najmniejszy szmer.

Ksiądz Amorth kazał mi iść do domu. Po wyjściu, miałem ochotę śmiać się, śpiewać, skakać z radości. Jak dobrze, powiedziałem sobie, że to się skończyło!. Prawdą było to wszystko, czego doświadczyłem: nie było to szaleństwo, lecz

złośliwość ze strony **"kogoś"**, kto mnie nienawidził i chciał mi wyrządzić zło. To jest prawda, powtarzałem sobie w samochodzie, to wszystko jest prawda.

Obecnie mijają już trzy lata i powoli, po otrzymaniu paru błogosławieństw, stałem się normalny.

Odkryłem też, że szczęście pochodzi od Boga i nie osiągniemy go dzięki własnym zabiegom.

Zło, niepowodzenie, smutek, niepokój, drżenie nóg, porażenie nerwów, wyczerpanie nerwowe, bezsenność, lęk przed schizofrenią lub padaczką (miałem rzeczywiście parę upadków) i wiele innych chorób, których stałem się ofiarą - to wszystko zniknęło na dźwięk zwykłego błogosławieństwa. Upływają już trzy lata, od chwili, gdy otrzymałem dowody potwierdzające istnienie i działanie złego ducha, który czyni wszystko, by nie dać się odkryć, aż do przekonania nas, że jesteśmy chorzy, gdy tymczasem to on jest sprawcą wszelkiego zła. Lęka się jednak kapłana z kropidłem w ręku.

Chciałem opisać to doświadczenie, aby zachęcić wszystkich, którzy będą je czytać do zastanowienia się nad własnym życiem. Teraz mogę powiedzieć, że jestem bardzo szczęśliwy, iż Bóg dopuścił to wszystko, co mnie spotkało, ponieważ zaczynam cieszyć się owocami tak wielkiego cierpienia. Moja dusza jest czystsza i dostrzegam to, czego przedtem nie widziałem. Ponadto jestem mniej sceptyczny i bardziej wrażliwy na rzeczywistość, która mnie otacza.

Sądziłem, że Bóg mnie opuścił, a On przygotowywał mnie na spotkanie ze sobą. Przez opisanie moich przeżyć pragnę zachęcić wszystkie te osoby, które są chore tak, jak ja byłem chory, aby nie upadały na duchu, ponieważ jeśli nawet wydaje się im oczywiste, że Bóg opuścił je i porzucił, to nie należy wierzyć w tą oczywistość i odrzucić takie przeświadczenie. Muszę ponadto dokonać pewnego uściślenia, a mianowicie, że skutek błogosławieństw nie zależy od woli egzorcysty lub egzorcyzmowanego, ale przede wszystkim od woli Boga. Moje doświadczenie przekonuje mnie, że uzdrowienie jest następstwem nawrócenia się i podjęcia decyzji o odmianie swojego życia, a nie tylko rezultatem przeprowadzenia egzorcyzmów. **Spowiedź i Komunia święta są największym egzorcyzmem.** Dzięki dobrze odbytym spowiedziom doświadczyłem natychmiastowego uwolnienia od wspomnianych wyżej męczarni.

114

Wcześniej, kiedy chodziłem do spowiedzi i przystępowałem do Komunii świętej, nie mogłem zrozumieć, od czego jestem uwalniany. Teraz wiem i zachęcam, zwłaszcza obojętnych, aby uwierzyli, że Bóg jest prawdziwie obecny w sakramencie spowiedzi i w Świętej Hostii, którą często przyjmujemy z wielkim roztargnieniem. Ponadto zachęcam wątpiących, aby mocno wierzyli.

Na zakończenie zwracam się z zachętą do wszystkich nieszczęśliwych, do opętanych, do znienawidzonych przez szatana, który posługuje się ich znajomymi, aby ich dręczyć lub doprowadzić do śmierci. Nie traćcie wiary, nie porzucajcie nadziei, nie poddawajcie się namowom i ułudom, które zły duch roztacza przed wami.

On nie pragnie naszego cierpienia, ale czegoś więcej - naszej duszy.

Koniec, zostałem pokonany - mówi człowiek, który się poddał - jestem igraszką w ręku zła,. Bóg nie jest zdolny mnie uwolnić. Bóg nie pamięta o swoich dzieciach, jeśli dopuszcza takie cierpienia,. Bóg mnie nie kocha, zło jest potężniejsze od

Niego. To jest prawdziwe zwycięstwo złego ducha, któremu powinniśmy się przeciwstawić. **"Chciejmy chcieć wiary"** - takiej woli zły duch nie może opanować, gdyż wola należy do nas; **nie należy ona ani do Boga, ani do złego ducha, ponieważ Bóg nam ją podarował, kiedy nas stwarzał.** Powinniśmy zawsze mówić **"nie"** temu, kto chce ją osłabić oraz wyznawać za św. Pawłem, że na imię Jezusa Chrystusa zgina się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych (Flp 2,10).

To jest nasze zbawienie. Musimy głęboko wierzyć, bo inaczej zło, które nam wyrządzono przez jakieś czary lub gusła, może nas dręczyć całymi latami. Ponadto, wobec tych, którzy uważają siebie za szaleńców i nie widzą ratunku, mogę zaświadczyć, że po wielu błogosławieństwach zło znika, jak gdyby nigdy go nie było. Przeto nie powinniśmy się go obawiać, ale wielbić Boga za krzyż, który nam zsyła. Po krzyżu zawsze przychodzi zmartwychwstanie, tak jak po nocy nastaje dzień.

Bóg nie oszukuje, On nas sobie upodobał, abyśmy towarzyszyli Jezusowi w Getsemani, abyśmy uczestniczyli w Jego cierpieniu po to, aby razem z Nim zmartwychwstać.

Maryi Niepokalanej ofiarowuję to wyznanie, aby uczyniła je owocnym dla dobra moich braci w cierpieniu.

Odplacam miłością, przebaczeniem, uśmiechem i błogosławieństwem tym wszystkim, którzy stali się narzędziem złego ducha, by mi przysporzyć męki, którą wycierpiałem. Modlę się, aby moje cierpienie pozwoliło im dostrzec światło, które otrzymałem jako dar od Boga.

G.G.M

IX. SKUTKI EGZORCYZMU

Jeśli jakaś osoba miała niekorzystne zjawiska, które nie ujawniły się podczas egzorcyzmu, to taka osoba szybko doświadcza jego zbawiennych skutków. Na ogół nie bierze się pod uwagę tego, czy nastąpiło polepszenie czy też niedomaganie, otępienie lub senność, sińce czy zanik bólu. Są to rzeczy nie mające znaczenia. Ważne są natomiast skutki, które pojawiają się później. Niekiedy ktoś czuje się źle przez jeden lub dwa dni, a potem następuje poprawa. Na ogół odczuwa się natychmiastową poprawę, która może trwać wiele dni, w zależności od siły ataku złego ducha. Jeśli ktoś nie zdradzał żadnego niekorzystnego zjawiska w czasie błogosławieństwa i jeśli nie odczuwa żadnego skutku po nim, oznacza to najczęściej, że nie ma on do czynienia ze złym duchem, a powodem jego zaburzeń są inne przyczyny. Egzorcysta może zachęcić do przyjęcia ponownego błogosławieństwa, jeśli podejrzewa, że zły duch ukrył się lub przyczał.

Należy zwracać uwagę na to, co się dzieje w czasie następnych błogosławieństw, głównie na zachowanie osoby podczas egzorcyzmu. Może się bowiem zdarzyć, że już w czasie pierwszego błogosławieństwa wpływ złego ducha objawi się z całą mocą. Wówczas podczas dokonywania kolejnych egzorcyzmów widać stopniowe zanikanie objawów obecności złego ducha. W innych przypadkach zauważa się, że zaburzenie wywołane przez złego ducha próbuje się ukryć i dopiero później, stopniowo zaczyna ujawniać całą swoją moc, po czym następuje faza zaniku.

Przypominam sobie młodego człowieka, u którego w czasie pierwszego egzorcyzmu ujawniła się tylko niewielka oznaka niekorzystnego zjawiska; natomiast zaczął krzyczeć i miotać się podczas drugiego egzorcyzmu. Chociaż ten przypadek był poważniejszy od wielu innych, wystarczyło parę miesięcy egzorcyzmów, by został on całkowicie uwolniony od złego ducha.

Do osiągnięcia dobrego wyniku potrzebna jest współpraca ze strony osoby proszącej o egzorcyzm. Moim zdaniem, zazwyczaj egzorcyzm ma wpływ na zło zaledwie w 10%, reszta zależy od osoby zainteresowanej, od jej żarliwej modlitwy, przyjmowania sakramentów, życia zgodnego z zasadami Ewangelii, korzystania z sakramentaliów, polecenia się modlitwie innych osób (bardzo skuteczna jest modlitwa całej rodziny, wspólnot parafialnych i zakonnych, grup modlitewnych...), prośby o odprawienie Mszy świętej. Bardzo pożyteczne są pielgrzymki i uczynki miłosierdzia. Nade wszystko potrzebna jest żarliwa modlitwa osobista, by przez nią zjednoczyć się z Bogiem.

Często mam do czynienia z osobami, które zaniedbują praktyki religijne. Szczególnie tym osobom potrzebne jest włączenie się w życie parafii lub przynależność do grup modlitewnych, zwłaszcza do grup Odnowy w Duchu Świętym.

Aby uzasadnić konieczność współpracy osoby z egzorcystą, często odwołuję się do porównania z narkotykami. Wszyscy wiedzą, że narkoman może się wyleczyć tylko wtedy, gdy ktoś mu pomoże, ponieważ sam jest za słaby, by odrzucić narkotyki; musi jednak czynnie współpracować przez osobisty wysiłek. W naszym przypadku osobistą pomoc można okazać przez korzystanie ze środków, które wcześniej wymieniłem. A jeśli nawet bezpośredni skutek egzorcyzmów, czyli uwolnienie od złego ducha, osiąga się bardzo powoli, to widziałem również nagłe nawrócenia: całe rodziny zobowiązywały się do gorliwego życia chrześcijańskiego wraz z odmawianiem wspólnej modlitwy (bardzo często różańca). Widziałem, jak przewyżczano przeszkody utrudniające uwolnienie, podejmując odważne decyzje: niekiedy przeszkodą był nieprawy związek małżeński, innym razem trudność w darowaniu doznanych krzywd lub w łagodzeniu się z osobami, najczęściej bliskimi krewnymi, z którymi zerwało się wszelką więź rodzinną.

Szczególnie skuteczne jest jedno z najtrudniejszych przykazań ewangelicznych, czyli przebaczenie okazane nieprzyjaciółom. W naszym przypadku nieprzyjaciółmi są najczęściej osoby, które dokonały lub w dalszym ciągu dokonują czarów. Szczere przebaczenie, modlitwa za te osoby, odprawienie Mszy świętej w ich intencji, są środkami, które zmieniają nienormalną sytuację i przyspieszają uzdrowienie. Do skutków egzorcyzmu powinniśmy także zaliczyć wyleczenie bólów i chorób, które niekiedy wydawały się nieuleczalne. Może tutaj chodzić o bóle trudne do wytłumaczenia, występujące w różnych częściach ciała (przede wszystkim, podkreślam to - głowy i żołądka), jak też o choroby dobrze znane, dokładnie medycznie rozpoznane, ale nie wyleczone przez lekarzy lub uznawane za nieuleczalne. Zły duch ma tę moc, że może spowodować pojawienie się różnych chorób.

Ewangelia opowiada o kobiecie, którą zły duch od osiemnastu lat trzymał pochyloną (skrzywienie kręgosłupa?). Została ona wyleczona przez Jezusa, który wypędził z niej złego ducha (Łk 13, 10)

Podobnie też został uzdrowiony głuchoniemy ze swojej niemocy spowodowanej przez złego ducha. Jezus leczy także głuchych i niemych, którzy cierpieli na tę niedomagania, ale nie z powodu obecności złych duchów. Ewangelia bardzo wyraźnie odróżnia chorych od opętanych, chociaż pewne objawy mogą być podobne.

Jacy ludzie są najczęściej chorzy i najtrudniej ich wyleczyć? Z mojego doświadczenia wynika, że są to ci, na których rzucono poważne uroki. Przypominam sobie na przykład pewne osoby, na które rzucono urok w Brazylii (nazywają je tam macumba); błogosławiłem takie osoby na które rzucili uroki czarownicy afrykańscy. Są to bardzo trudne przypadki. Wspominam o czarach rzuconych na całe rodziny, by je zniszczyć. Niekiedy ma się do czynienia z tak złożonymi sytuacjami, że nie wiadomo od czego zacząć. Bardzo powoli leczy się te przypadki, w których osoby co jakiś czas są dotykane nowymi gusłami.

Egzorcyzm jest silniejszy od gusła, dlatego wyzdrowienie nie może być wstrzymane, lecz opóźniane i to na długo.

Jacy ludzie są najczęściej dotknięci przez złego ducha: Nie waham się odpowiedzieć, że są nimi ludzie młodzi

Wystarczy się zastanowić nad zawinionymi przyczynami, które wymieniłem jako okazje dawane złemu duchowi.

Z powodu braku wiary i ideałów młodzi ludzie są obecnie najbardziej narażeni na tragiczne doświadczenia. Nowe dzieci są zagrożone, ale nie z własnej winy, lecz z powodu swojej słabości. Dokonując egzorcyzmu osób w dojrzałym wieku odkrywam, że obecność złego ducha sięgała wczesnego dzieciństwa, chwili narodzin lub nawet okresu przebywania w łonie matki.

Wiele razy zwracano mi uwagę, że błogosławię więcej kobiet niż mężczyzn. To się zdarza wszystkim egzorcystom. Nie jest błędem przypuszczenie, że kobieta jest bardziej narażona na ataki złego ducha. Mężczyźni i kobiety nie są zagrożeni w ten sam sposób. Jest także prawdą, że kobiety częściej przychodzą do egzorcysty, aby przyjąć od niego błogosławieństwo. Wielu mężczyzn, jeśli nawet wie, że na pewno są dotknięci przez złego ducha, nie chce przychodzić do kapłana. Gdy prosiłem o odmianę życia, to więcej mężczyzn niż kobiet nie wyraziło na to zgody.

Oczywiście, nie przyszli już po dalsze błogosławieństwa, choć byli świadomi swego nieszczęścia. Największą przeszkodą było przejście od praktycznego ateizmu do życia żywą wiarą, czyli od życia w grzechu do życia w łasce Bożej.

Nie ukrywam, że wyleczenie ze zła w głównej mierze zależy od wzmocnienia życia chrześcijańskiego. I sądzę, że jest to jeden z powodów, dla którego Bóg dopuszcza zło w życiu danej osoby. Wyznania osób dotkniętych złem potwierdzają, że ich wiara była bardzo słaba, a modlitwa zupełnie martwa. Kiedy zbliżały się do Boga, dzięki pomocy ze strony innych, to przyznawały, że stało się to z powodu zła, którego doświadczyły. Jesteśmy bardziej przywiązani do ziemi i do życia doczesnego niż do życia wiecznego. Bóg natomiast bardziej troszczy się o nasze dobro wieczne.

Egzorcysta przystępując do błogosławienia osób nie może jedynie zachęcać ich do modlitwy i korzystania z tych środków, o których już wspominałem poprzednio, ale powinien szukać także innych możliwości, aby pobudzić, osłabić i

wypędzić złego ducha. Sam Rytuał podkreśla, że należy kłaść nacisk na te wyrażenia, na które zły duch jest najbardziej wrażliwy: należy je dobierać w zależności od osoby i od okoliczności. Ale warto korzystać także z innych pomocy. Niektóre złe duchy nie cierpią kropienia wodą święconą; inne drażni chuchanie na twarz, które było środkiem używanym już w czasach Ojców Kościoła; jeszcze inne nie znoszą zapachu kadzidła, dlatego warto go używać; ból może wreszcie sprawiać gra na organach, muzyka sakralna, śpiew gregoriański. Są to pomocne środki, o których skuteczności działania mogłem się przekonać.

A jak zachowuje się zły duch w czasie dokonywania Egzorcyzmów? Zły duch cierpi i sprawia cierpienie osobie. Cierpienie, jakiego doświadcza w czasie egzorcyzmów, jest trudne do wyobrażenia. Pewnego dnia o. Candido zapytał złego ducha, czy w piekle jest ogień, który porządnie piecze. Zły duch odpowiedział: **"Gdybyś wiedział, jakim ty jesteś ogniem dla mnie, to byś mi nie zadawał takiego pytania"**. Oczywiście nie chodzi o ogień, jaki mamy tutaj na ziemi, który powstaje na skutek spalania się materiału łatwo palnego. Można zobaczyć, jak **"parzy"** złego ducha zetknięcie się z rzeczami świętymi, jak krzyż, relikwie, woda święcona.

Także i ja słyszałem wiele razy uskarżanie się złego ducha, że bardziej cierpi w czasie udzielania błogosławieństw niż w piekle. A gdy go zapytałem: **"Dlaczego więc nie idziesz do piekła?"**- odpowiedział: **"Ponieważ najważniejszą rzeczą dla mnie jest przysparzanie cierpienia"**. Widać tutaj prawdziwą przewrotność diabelską: zły duch wie, że nie ma z tego żadnej korzyści, że się naraża na powiększenie swojej kary wiecznej za każde spowodowane cierpienie. A jednak, nawet za cenę naszego powrotu do zdrowia, nie przestaje czynić zła właśnie dla samej przyjemności czynienia zła.

Imiona złych duchów, podobnie jak aniołów, oznaczają pełnione przez nich zadania. Najważniejsze złe duchy noszą imiona biblijne lub nadane im przez Tradycję: Szatan lub Belzebub, Lucyfer, Asmodeusz, Meridian, Zabulon.

Inne imiona bardziej bezpośrednio określają cel, który sobie wytyczają złe duchy: Zniszczenie, Zagłada, Ruina.

Mogą też oznaczać różne rodzaje zła: Bezsenność, Przerazenie, Niezgoda, Zazdrość, Zawiść, Rozwiązłość...

Po wyjściu z człowieka złe duchy są skazane na piekło, niekiedy tylko są zsyłane na pustynię (w Księdze Tobiasza Asmodeusz został skuty łańcuchem przez archanioła Rafała). Ja zawsze nakazuję im iść do stóp krzyża, by tam Jezus Chrystus, jedyny Sędzia, wyznaczył im miejsce.

X. WODA, OLEJ, SÓL

Spośród środków, z których szeroko korzystają egzorcyści (i nie tylko egzorcyści), wymieniam na pierwszym miejscu wodę egzorcyzmowaną (lub przynajmniej poświęconą), egzorcyzmowany olej i sól egzorcyzmowaną.

Każdy kapłan może odmówić modlitwy z Rytuału, by egzorcyzmować te przedmioty, nie potrzeba do tego żadnego szczególnego upoważnienia. Bardziej pożyteczna jest znajomość właściwego użycia tych sakramentaliów, które zastosowane z wiarą, przynoszą wielkie korzyści.

Woda święcona ma szerokie zastosowanie we wszystkich obrzędach liturgicznych. Jej znaczenie nawiązuje do polania wodą głowy w czasie chrztu świętego. W modlitwie poświęcającej wodę prosi się Boga, aby pokropienie tą wodą wyświadczyło nam dobrodziejstwo: darowania naszych grzechów, obroną przed zasadzkami złego ducha i dar pomocy Bożej.

Egzorcyzmowanie wody odsuwa wszelką moc złego ducha, wyrwa go i przepędza. Nawet w języku potocznym, gdy chce się wskazać dwie rzeczy, które się zupełnie ze sobą nie zgadzają, mówi się, że są jak diabeł i woda święcona. Modlitwa ta wymienia inne skutki oprócz przepędzania złych duchów: leczenie chorób, powiększenie łaski Bożej, zachowanie domów i wszystkich miejsc, gdzie przebywają wierni, od wszelkiego nieczystego wpływu złośliwego szatana. I dodaje, aby zostały pokonane zasadzki piekielnego wroga i aby ich mieszkańcy doświadczali obrony przed wszelką jego obecnością, szkodliwą dla ich normalnego życia i odpoczynku, oraz aby cieszyli się pokojem i zdrowiem.

Także **olej egzorcyzmowany**, zastosowany z wiarą, pomaga przepędzić moc złych duchów, ich ataki i urojenia, jakie powodują i wzbudzają. Ponadto służy on zdrowiu duszy i ciała. Warto tutaj przypomnieć bardzo stary zwyczaj namaszczenia oliwą ran i władzę przekazaną Apostołom przez Jezusa, aby uzdrawiali chorych przez nakładanie na nich rąk i namaszczenie ich oliwą. Olej egzorcyzmowany posiada ponadto szczególną właściwość usuwania z ciała różnych niedomagań. Często błogosławię osoby, które uległy zaczarowaniu przez spożycie lub wypicie czegoś szkodliwego. Ujawnia się to w charakterystycznym bólu żołądka, o którym już wspomniałem lub w napadach czkawki albo rżenia, zwłaszcza wtedy, gdy wybierają się do kościoła, podczas modlitwy, a przede wszystkim gdy przyjmują egzorcyzm. W tych przypadkach organizm musi uwolnić się od tego, co jest szkodliwe - musi to wydalić. Olej egzorcyzmowany bardzo w tym pomaga i uwalnia organizm od nieczystości. Pomaga także wypicie wody święconej.

Należy tutaj dokładniej uściślić pewne rzeczy, ponieważ temu, kto tego nie doświadczyl i nie widział, trudno będzie uwierzyć.

Co właściwie się wydala?

Niekiedy jest to gęsta i pieniąca się ślina albo rodzaj białej, ziarnistej papki. Innym razem są to różne przedmioty, takie jak: gwoździe, kawałki szkła, małe drewniane laleczki, splątane kawałki sznurka, zwinięte kawałki drutu żelaznego, różnego koloru nici bawełniane lub skrzepy krwi. Niekiedy przedmioty te są wydane drogą naturalną, bardzo często przez wymioty. Należy zaznaczyć, że organizm nigdy nie ponosi szkody (odczuwa natomiast ulgę), nawet jeśli są to wydane ostre kawałeczki szkła. O. Candido zebrał pełny koszyk przedmiotów wydanych przez różne osoby. Czasem wydalenie jest wprost tajemnicze; osoba czuje na przykład ból brzucha tak, jakby miała gwoździe w żołądku, a potem znajduje takie gwoździe na ziemi, tuż obok siebie i ból ustępuje. Ma się wrażenie, że wszystkie te przedmioty przyjmują konkretne kształty w chwili wydalania.

O. Candido w jednym z wywiadów powiedział: **"Widziałem zwymiotowane kawałki szkła, żelaza, włosy, kości, niekiedy także małe przedmioty z plastyku w kształcie głowy kota, lwa, węża. Z pewnością mają one związek z przyczyną, która spowodowała opętanie diabelskie"**.

Egzorcyzmowana sól także pomaga w wypędzeniu złych duchów i służy zdrowiu duszy i ciała. Jej szczególną właściwością jest ochrona miejsc przed wpływami lub obecnością mocy demonicznych.

Zawsze radzę, aby rozsypać egzorcyzmowaną sól na progu domu lub w czterech narożnikach mieszkania czy mieszkań, które uważa się za skażone działaniem nieczystych mocy.

Współczesny świat katolicki wątpi niestety w skuteczność sakramentaliów. Oczywiście, sakramentalia działają tym skuteczniej, im mocniejsza jest wiara, a stosowane bez wiary nie dają efektu.

Sobór Watykański II w Konstytucji o liturgii świętej Sacrosanctum Concilium w nr 60, a za nim Kodeks Prawa Kanonicznego (kan. 1166), określają sakramentalia w następujący sposób: Sakramentalia są świętymi znakami, przez które na podobieństwo sakramentów, są oznaczone i otrzymywane za wstawienictwo Kościoła skutki, zwłaszcza duchowe. Kto je przyjmuje z wiarą, dostępuje ich zbawiennych skutków. Znam wiele chorób odpornych na lekarstwa, które zniknęły dopiero gdy osoba przeżegnała się olejem egzorcyzmowanym.

Gdy chodzi o mieszkania (będzie o tym mowa oddzielnie), bardzo skuteczne jest także palenie poświęconego kadzidła. Kadzidło zawsze uważano, także u ludów pogańskich, za skuteczny środek przeciw złym duchom i używano go przy oddawaniu czci i uwielbienia bóstwom. Dzisiaj jego liturgiczne zastosowanie jest bardzo ograniczone, ale nie przestaje być ważnym elementem w kulcie Boga i skutecznym środkiem w walce ze złymi duchami.

Rytuał zawiera także specjalne zasady poświęcania, ubrań. Wielokrotnie doświadczyłem wielkiej skuteczności święcenia ubrań w stosunku do osób, u których stwierdzono obecność złych mocy. Warto również o tym wiedzieć.

Niekiedy stosuje się je jako test wobec pewnych przekonań, czy są u nich oznaki obecności diabelskiej, czy też nie. Często rodzice, narzeczeni, dziadkowie pytają nas co robić, gdy mają wątpliwości, że bliska im osoba jest dotknięta przez złego ducha. Chodzi bowiem o kogoś, kto nie wierzy i nie chce przyjąć błogosławieństwa od kapłana. Co wtedy robić? Niekiedy po poświęceniu ubrania można zauważyć, jak dana osoba, tuż po włożeniu ubrania zrzuca je, nie mogąc znieść z nim styczności...

Innej próby można dokonać używając wody święconej. Na przykład jakaś matka podejrzewając syna lub męża, może przygotować dla wszystkich zupę z dodaniem wody święconej, albo wlać ją do wody na herbatę czy kawę. Może się zdarzyć, że osoba dotknięta przez złego ducha uzna ten pokarm za gorzki i nie do zjedzenia bez powodu.

Trzeba jednak zaznaczyć, że tego rodzaju próby mogą potwierdzić przypadek w pozytywny sposób, to znaczy, jeśli jakaś osoba jest wrażliwa na to, że woda jest albo nie jest poświęcona, to może zdradzić oznaką obecności w sobie złego ducha. Ale nie można twierdzić czegoś przeciwnego, czyli nie można powiedzieć, że jeśli ktoś jest niewrażliwy na tego rodzaju próby, to należy wykluczyć u niego obecność złego ducha. Zły duch bowiem robi wszystko, aby się nie dać odkryć.

Także podczas dokonywania egzorcyzmów zły duch stara się ukryć. Rytuał przestrzega egzorcystę przed sztuczkami diabelskimi. Niekiedy zły duch wcale nie odpowiada, albo daje niepoważne odpowiedzi, których nie można przypisać tak inteligentnemu duchowi, jakim jest diabeł. Innym razem znów udaje, że opuścił ciało opętanego i że przestał mu dokuczać sądząc, że w ten sposób uda mu się

odwieść osobę od przyjmowania błogosławieństw egzorcysty. Innym jeszcze razem stwarza najróżniejsze przeszkody, aby dana osoba nie poddała się egzorcyzmom: może chodzić o przeszkody fizyczne lub częściej - psychiczne, tak że ta osoba nie idzie na spotkanie z egzorcystą, zwłaszcza jeśli nie ma kogoś bliskiego, kto by ją do tego zmusił.

Zły duch zmyśla też objawy jakiejś choroby, najczęściej psychicznej, aby wprowadzić w błąd egzorcystę i podsunąć mu myśl, że chodzi tylko o zaburzenia naturalne. Wtedy dotknięta przez złego ducha osoba ma sny lub widzenia, podczas których ma złudzenie, że uzdrowił ją Pan Jezus, Matka Najświętsza lub jakiś święty. Unika więc spotkania z egzorcystą, nie chce mu nawet powiedzieć, że jest już zdrowa.

Wspomniane sakramentalia, poza specyficzną pomocą, jaką niesie każde z nich, służą także do oddalania, przynajmniej częściowo, różnych oszustw złego ducha. W tej dziedzinie jego oszustwa są na porządku dziennym i należy modlić się żarliwie, aby otrzymać łaskę właściwego rozeznania. Wśród najczęstszych przypadków zwracam uwagę na następujące zachowanie: twierdzenie, że ma się widzenia lub słyszy jakieś wewnętrzne głosy; oddawania się fałszywemu mistycyzmowi lub chęć uchodzenia za jasnowidza. Często w takich przypadkach, gdy nie ma choroby psychicznej, mamy do czynienia z wyraźnym oszustwem ze strony złego ducha.

Kończę ten rozdział opowiadaniem o wydarzeniu, które miało związek z wodą święconą.

Pewnego razu o. Candido egzorcyzmował opętanego. Zakrystian zbliżył się do ojca z naczyniem wody i kropidłem. Nagle zły duch zwrócił się do niego: **"Ta wodą umyj sobie pysk!"** Dopiero wtedy zakrystian przypomniał sobie, że naczynie napełnił wodą z kranu, ale zapomniał poprosić o jej poświęcenie.

XI. EGZORCYZMOWANIE DOMÓW

W Piśmie świętym nie spotykamy żadnego przypadku egzorcyzmowania domów, ale doświadczenie mówi o jego potrzebie. Rytuał również nie wymienia takiej formy egzorcyzmu. To prawda, że w zakończeniu egzorcyzmu papieża Leona XIII zaleca się, aby pobłogosławić miejsce, w którym odmawia się modlitwy, ale cała jej treść ma na uwadze wyproszenie opieki Bożej nad Kościołem przeciw duchom nieczystym, bez nawiązania do konkretnego miejsca. Pragnę takie od razu zaznaczyć, że nigdy nie spotkałem miejsc opanowanych przez duchy, jak to się opisuje w pewnych powieściach albo przedstawia w filmach. Chodzi w nich oczywiście o wywołanie wrażenia, bez głębszego i poważnego podejścia do zagadnienia. W rzeczywistości jednak spotyka się skrzypienie, innym razem jakby stukanie, często ma się wrażenie, że ktoś jest obecny, patrzy na nas, dotyka, napada.

Jest rzeczą oczywistą, że w takich przypadkach wielką rolę może odgrywać także sugestia i strach, które nadają cieniom cielesne kształty.

Istnieją jednak liczne, bardziej złożone przypadki: drzwi, które otwierają się i zamykają zawsze o tej samej porze; kroki, które można słyszeć na korytarzach; przedmioty, które przesuwają się lub znikają, by pojawić się w miejscach najbardziej nieoczekiwanych; Zwierzęta, których nie widać, ale słyszeć, jak się poruszają.

Przypominam sobie pewną rodzinę, w której wszyscy słyszeli, jak o tej samej godzinie otwierają się i zamykają drzwi wejściowe. Zaraz potem domownicy słyszeli wyraźne, ciężkie kroki podobne do człowieka idącego korytarzem, które ustawały wraz z wejściem do któregoś z pokoiów.

Pewnego dnia usłyszano zwykły hałas. Przyjaciół, który ich wtedy odwiedził, zapytał, czy może ktoś wszedł. Aby go nie przestraszyć, odpowiedziano, że to wszedł pewien gość, który jest przejazdem.

Wiem również o owadach, kotach, węzach, które przybierały materialny kształt. Pewna osoba, którą błogosławiłem, znalazła nawet żywą ropuchę w poduszce! Najczęściej, gdy zły duch pojawia się w jakimś pomieszczeniu, wywołuje zaburzenia fizyczne, takie jak bezsenność, bóle głowy lub żołądka, ogólne złe samopoczucie, czego się nie spotyka w innym miejscu. W tych przypadkach łatwiej można przeprowadzić badanie, ale nie zawsze łatwo jest odkryć przyczynę.

Weźmy na przykład dziwny, przypadek pewnej osoby, która za każdym razem gdy się udaje w odwiedziny do bliskiego krewnego albo przyjaciela, odczuwa tego rodzaju zaburzenia: bezsenność, złe samopoczucie, ból głowy ..., które mogą trwać nawet przez wiele dni. Natomiast nie doświadcza tego rodzaju dolegliwości, gdy wychodzi gdzieś indziej. W tym przypadku łatwo jest dokonać sprawdzenia. Ale przyczyna takiej reakcji może być bardzo różna.

Może to być zwykła sugestia, gdy istnieje jakiś powód, który pozwala spodziewać się czegoś negatywnego. Na przykład, gdy synowa udaje się do domu teściowej, która była przeciwna małżeństwu lub jest zazdrosna o swojego syna. Ale podobne zjawiska mogą mieć także przyczyny demoniczne.

Ciekawe jest również zachowanie zwierząt domowych wobec tych zjawisk. Często się zdarza, że gdy ma się wrażenie, iż ktoś jest obecny w pokoju, kot albo pies mają wzrok utkwiony w pewnym punkcie, lub nagle uciekają przestraszone, jakby jakaś tajemnicza istota zbliżała się do nich. Mógłbym przytoczyć wiele takich zdarzeń, gdyby ktoś chciał się zająć odpowiednim ich przebadaniem.

Chcę tylko powiedzieć, że - moim zdaniem - zwierzęta nie widzą nic rzeczywistego, ale mają większą niż człowiek wrażliwość na wyczuwanie czyjejś przypuszczalnej obecności. Nie przeczy, że także ich zachowanie może być pomocne w osądzie potrzebnym do podjęcia decyzji, czy w tym przypadku należy dokonać egzorcyzmu domu.

Bardzo ważne jest, by osoby zaniepokojone tego rodzaju zjawiskami dokładnie wypytać i jeśli są uzasadnione powody, polecić im poddanie się egzorcyzmom. Często opisane zjawiska nie są spowodowane działaniem złego ducha w domu, ale jego obecnością w osobach. Wiele razy nie osiągałem żadnego skutku przez dokonanie egzorcyzmu domu, natomiast gdy później egzorcyzmowałem osoby, zjawiska występujące w domu coraz bardziej słabły, aż do całkowitego zniknięcia.

Jak postępować przy egzorcyzmowaniu domu?

Wraz z o. Candido stosujemy następującą metodę. Rytuał zawiera około dziesięciu modlitw, w których prosi się Boga, aby zachowywał miejsca od wpływu i obecności złych duchów. Wzmianka o tym zawarta jest w błogosławieństwach domów, szkół i innych miejsc. Odmawiamy tylko niektóre z nich. Potem odmawiamy wstępną część pierwszego egzorcyzmu odnoszącego się do osób, dostosowując jego treść do przedmiotu. Następnie błogosławimy każde

pomieszczenie, jak to się czyni przy błogosławieniu domów. Potem wszystkie pomieszczenia okadzamy, błogosławiąc przedtem kadzidło. Kończymy odmówieniem innych modlitw. **Uznałem za bardzo skuteczne, po dokonaniu egzorcyzmu domu, odprawienie w nim Mszy świętej.**

Gdy zaś chodzi o lekkie zakłócenia, to wystarcza sam egzorcyzm. Jeśli zakłócenia spowodowane są zaczarowaniem i to zaczarowanie zostało powtórzone, wówczas należy tak długo powtarzać egzorcyzm, aż dom stanie się **"odporny"** na czary. W poważniejszych przypadkach spotyka się większe trudności. Dokonywałem na przykład egzorcyzmu pomieszczeń, w których przez dłuższy czas odbywały się seanse spirytystyczne lub mieszkali czarownicy, uprawiający czarną magię. Jeszcze gorzej jest jeśli gdzieś odprawiano obrzędy satanistyczne. W niektórych przypadkach natężenie zakłóceń w domach i trudności w całkowitym ich usunięciu były tak poważne, że musiałem doradzić zmianę mieszkania. W innych przypadkach, nie tak poważnych, do przywrócenia pełnego spokoju wystarczają same modlitwy.

Pewną rodzinę męczyły niewytłumaczalne hałasy nocne. Kazałem odprawić dziesięć Mszy świętych, gdy to uczyniono, hałasy bardzo osłabły. Poleciałem zatem, by odprawiono dalszych dziesięć Mszy świętych. Po ich odprawieniu hałasy znikły całkowicie. Może to były dusze czyścicowe, które za Bożym pozwoleniem prosiły w ten sposób o Msze święte w ich intencji. Trudno to stwierdzić. Zaznaczam jedynie, że mi się często przydarzało coś takiego.

Ojciec **Pellegrino Ernetti**, najbardziej znany egzorcysta z Wenecji, a także wielki znawca muzyki i biblista, był świadkiem bardzo poważnych przypadków. W domu pewnej rodziny, oprócz otwierania się i zamykania dobrze osadzonych okien i drzwi, unosiły się krzesła, kołysały się szafy, przedmioty przybierały różne barwy. Uznał za stosowne posłużenie się sakramentaliami, z których egzorcyci często korzystają. Poleciał mieszać razem w jakimś naczyniu (filizance, szklance) egzorcyzmowaną wodę, olej i sól. Potem każdego wieczoru kazał wylewać łyżeczkę tego płynu na parapecie wszystkich okien i na progach drzwi, odmawiając za każdym razem „Ojcze nasz”.

Środek ten okazał się bardzo skuteczny. Po pewnym czasie zaprzestano tej praktyki, ale po tygodniu hałasy znów zaczęły zaburzać spokój domu. Ustały natychmiast, gdy wznowiono stosowanie wskazanego środka.

Inne pytanie, jakie mi czasem zadawano, dotyczyło zwierząt domowych: Czy jest możliwe ich opętanie przez złego ducha? Co należy wtedy czynić? Ewangelia mówi nam o legione złych duchów, które prosiły Jezusa, aby im pozwolił wejść w dwa stada świń.

Jezus zgodził się na to i zwierzęta rzuciły się do Jeziora Genenezaret, gdzie potonęły.

Znam przypadek niedoświadczonego egzorcysty, który kazał złemu duchowi wejść w świnie pewnej wiejskiej rodziny; zwierzę oszalało i rozszarpało gospodynię. Nie trzeba dodawać, że natychmiast je zabito.

Chodzi więc o przypadki odosobnione, w których zwierzę straciło życie.

Opowiadano mi o pewnym czarowniku, który posługiwał się swoim kotem, by zanosił na miejsce przeznaczenia zaczarowane przedmioty. Powiedziałbym, że w tym - przypadku opętany był właściciel, a nie zwierzę.

Należy także zaznaczyć, że kota uważa się za zwierzę, które "**pochłania duchy**", i dlatego niekiedy złe duchy pojawiają się w postaci kota. Niektórzy czarownicy i pewne rodzaje magii posługują się kotem. Ale to sympatyczne zwierzę nie ponosi za to żadnej winy.

Chcę też powiedzieć - przyjmując to za możliwość – że zły duch może zaatakować zwierzę i wtedy dozwolone jest dokonanie nad nim błogosławieństw, aby je uwolnić.

Chcę również podkreślić, że we wszystkich przypadkach ataku złego ducha (na miejsca, przedmioty, zwierzęta), podobnie zresztą jak w innych przypadkach, egzorcysta powinien dobrze znać zjawiska, które nie są spowodowane przyczynami naturalnymi. Znajomość taka jest konieczna, by uniknąć pomyłek. W książce tej nie miałem sposobności, by omówić te sprawy oddzielnie.

Przypominam na zakończenie, że już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa egzorcyzmowano domy, zwierzęta, przedmioty. Zaświadcza o tym między innymi Orygenes. Słusznie przeto, jak już na to zwróciłem uwagę, nowy Katechizm Kościoła Katolickiego mówi o egzorcyzmach nie tylko w odniesieniu do osób, ale także do przedmiotów.

XII. CZARY

Wspomniałem już o czarach jako o przyczynie ataku złego ducha na niewinną osobę. Ponieważ jest to dość częsty przypadek, przeto uważam za konieczne omówić go oddzielnie. Postaram się najpierw uściślić poruszany tu temat i wyjaśnić stosowane pojęcia.

Nie istnieje bowiem powszechnie przyjęta terminologia, dlatego każdy autor powinien ściśle określić, w jakim znaczeniu używa danego słowa.

Słowo czary oznacza szkodzenie innym przez interwencję złego ducha. Jest to określenie ogólne, które nie wyjaśnia jeszcze, w jaki sposób dokonuje się tego rodzaju zła. Niektórzy autorzy używają słowa czary zamiennie do i słów gusła i uroku. Natomiast moim zdaniem, gusła i uroki są dwoma różnymi sposobami dokonywania czarów.

Nie roszczę sobie prawa do pełnego ujęcia zagadnienia i opierając się jedynie na przypadkach, z jakimi osobiście zetknąłem się w mojej praktyce egzorcysty, wyróżniam następujące formy czarów:

- 1.** czarna magia;
- 2.** przekleństwa lub złorzeczenia;
- 3.** rzucenie na kogoś uroku wzrokiem;
- 4.** gusła.

Są to różne formy, które często nakładają się na siebie.

1. Czarna magia, czary, obrzędy satanistyczne, które mają swój szczyt w czarnych mszach. Omawiam te praktyki razem, ze względu na podobieństwa zachodzące między nimi. Wymieniam je zaś w porządku ciężkości dokonywanego czynu. Ich wspólną cechą jest to, że usiłują zacczarować jakąś określoną osobę przez magiczne formuły lub niekiedy nawet bardzo złożone obrzędy, z wezwaniami skierowanymi do złego ducha, ale bez posługiwania się specjalnymi przedmiotami. Kto uprawia te praktyki, staje się sługą szatana z własnej winy.

Rozważam je tutaj tylko jako środki służące do rzucania czarów w celu szkodzenia innym osobom.

Pismo święte stanowczo zabrania tych praktyk, w których się dopatruje zapierania się Boga, by oddać się w posiadanie złemu duchowi. Gdy ty wejdiesz do kraju, który ci daje Pan, Bóg twój, nie ucz się popełniania tych samych obrzydliwości jak tamte narody (to znaczy poganie). Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córki (ofiary z ludzi), uprawiał wróżby, gusła, przepowiadanie i czary, nikt, kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma, zwracał się do umarłych (seanse spirytystyczne). Obrzydliwością jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni (Pwt 18,9-12). Nie będziecie się zwracać do wywołujących duchy ani do wróżbitów. Nie będziecie zasięgać ich rady, aby nie splugawić się przez nich. Ja jestem Pan Bóg wasz (Kpl 19, 31). Jeżeli jaki mężczyzna albo kobieta będą wywoływać duchy albo wróżyć, będą ukarani śmiercią. Kamieniami zabijecie ich. Sami ściągną śmierć na siebie (Kpl 20,27; zob. także Kpl 19,26-31)

Tak samo surowe słowa zawarte w Księdze Wyjścia: Nie pozwolisz żyć czarownicy (22, 17). Także u innych narodów karano śmiercią uprawiających magię. Chociaż; określenia są różnie tłumaczone (i zmieniają się w zależności od przykładów), ich treść jest bardzo jasna.

Do omówienia magii jeszcze powrócę.

2. Przekleństwa lub złorzeczenia. Są to życzenia zła, którego źródłem jest zły duch. Gdy są wypowiedziane złośliwie, zwłaszcza gdy zachodzi związek krwi między przeklinającym i przeklętym, mogą mieć straszne następstwa. Najczęstsze i najpoważniejsze przypadki, z jakimi się spotkałem, miały związek z rodzicami albo dziadkami, którzy przeklęli swoje dzieci lub wnuki. Przekleństwo okazało się bardzo poważne, ponieważ odnosiło się do ich życia i zostało rzucone w szczególnych okolicznościach, na przykład w dniu ich ślubu.

Rodziców z dziećmi łączą więzy krwi, mają nad nimi władzę, jakiej nie ma żadna inna osoba.

A oto trzy charakterystyczne przykłady.

1. Znałem młodego człowieka, który został przeklęty przez własnego ojca w chwili narodzin. Później doświadczał on wielu innych przekleństw w dzieciństwie i przez cały okres pobytu w domu. Ten nieszczęsny młody człowiek przeżywał różnego rodzaju przykrości: miał kłopoty ze zdrowiem, nieprawdopodobne trudności z pracą, nie powiodło mu się w małżeństwie, chorowały mu dzieci. Błogosławieństwa przynosiły mu jedynie ulgę duchową, ale nie wydaje mi się, żeby dokonały czegoś więcej.

2. Drugi przykład. Pewna dziewczyna chciała wyjść za mąż za chłopca, którego kochała, ale jej rodzice nie zgadzali się na to. Widząc jednak, że ich wysiłki są daremne, ustąpili i uczestniczyli w ślubie córki. W dniu zawarcia małżeństwa ojciec wywołał córkę na stronę, by prosić ją o przebaczenie. W rzeczywistości jednak przeklął ją, życząc najgorszych nieszczęść dla niej, dla męża i dzieci. Tak się stało, pomimo żarliwych modlitw i błogosławieństw.

3. Jeszcze jeden przykład. Pewnego dnia przyszedł do mnie pewien mężczyzna i zawiązawszy nogawki spodni, pokazał mi nogi strasznie pocięte podczas kilku operacji. Następnie zaczął opowiadać mi rodzinną historię. Jego ojciec był bardzo

inteligentny i matka chciała, aby został kapłanem, ale on nie posłuchał jej. Skończył studia, stał się cenionym profesjonalistą, ożenił się, miał dzieci, ale to wszystko nastąpiło po całkowitym zerwaniu więzi z matką, która za nic nie chciała go już więcej widzieć.

Gdy jego syn (ten który przyszedł do mnie) miał osiem lat, zrobiono mu zdjęcie: był to piękny chłopczyk o ujmującym uśmiechu, w krótkich spodenkach, z gołymi kolanami w długich skarpetkach, tak jak wówczas ubierano dzieci.

Ojciec pomyślał, że jego matka bardzo się ucieszy, widząc zdjęcie wnuczka, i że może zechce się z nim pogodzić.

Posłał jej to zdjęcie. Matka przesłała mu odpowiedź: "Niech nogi tego chłopca będą zawsze chore, a jeśli ty powrócisz do rodzinnego miasteczka, obydź umarł w łóżku w którym przyszedłeś na świat!" Tak się też wszystko dziwnie stało. Chcę zaznaczyć, że jego ojciec powrócił do rodzinnego miasteczka po wielu latach, gdy jego matka umarła. Zaraz po przybyciu niespodziewanie źle się poczuł, więc tymczasowo zanieśono go do rodzinnego domu gdzie umarł tej samej nocy.

3. Rzucanie na kogoś uroku wzrokiem. Polega to na zaczarowaniu osoby za pośrednictwem spojrzenia. Nie chodzi tutaj wcale o to, jak niektórzy sądzą, że pewne osoby przynoszą pecha, gdy popatrzą na kogoś krzywym okiem - to są bajki. Rzucenie na kogoś uroku wzrokiem jest prawdziwym zaczarowaniem wtedy, gdy jest czynione w celu zaszkodzenia określonej osobie poprzez interwencję złego ducha. Szczególnego znaczenia nabiera tutaj użyty środek do wywołania szkodliwego skutku - spojrzenie. Miałem parę takich i nie całkiem jasnych przypadków, to znaczy był wyraźny szkodliwy skutek - wzrok, jako środek przysporzenia zła, ale nie było jego sprawcy.

Korzystam ze sposobności, by powiedzieć, że trudno jest rozpoznać sprawcę zaczarowania i to skąd całe to zło wzięło swój początek. Ważne jest, aby osoba dotknięta nie podejrzewała nikogo, ale umiała wielkodusznie przebaczyć i modlić się za tego, kto wyrządził jej krzywdę.

Kończąc uwagi o rzucaniu uroku wzrokiem zaznaczam, że rzecz sama w sobie jest możliwa, ale nigdy się nie spotkałem z przypadkami pewnymi.

4. Gusła. Jest to bardzo często stosowany środek przy dokonywaniu czarów. Chodzi tutaj o wykonanie przedmiotu z najbardziej dziwnego i różnego materiału, który ma znaczenie zupełnie symboliczne: jest dostrzegalnym znakiem chęci zaszkodzenia komuś i narzędziem ofiarowanym szatanowi, aby wycisnął na nim swoją moc. Mówi się często, że szatan w mały sposób naśladuje Boga.

W tym przypadku możemy odwołać się do sakramentów, które jako narzędzie łaski mają materię postrzeganą zmysłami (na przykład woda w sakramencie chrztu). Przy gusłach używa się materiału w celu szkodenia.

Można wyróżnić dwa sposoby stosowania guseł w odniesieniu do wyznaczonej osoby:

1. Pierwszy sposób –bezpośredni - polega na podaniu osobie napoju albo pokarmu z "wkładem" mającym wywołać zamierzony skutek. Tego rodzaju napój lub pokarm przygotowuje się z domieszką różnych składników: krwi menstruacyjnej, kości zmarłych, różnych proszków, przeważnie ciemnych (przypalonych), części zwierząt, wśród których pierwsze miejsce zajmuje serce, ziół o szczególnym działaniu... Ale skuteczność szkodenia zależy nie tyle od użytego materiału, ile raczej od chęci zaszkodzenia przez interwencję złego ducha. Chęć tę wyrażają tajemne formuły wypowiedziane podczas przyrządzania

takich mieszanek. Prawie zawsze osoba dotknięta w taki sposób, poza innymi dolegliwościami, cierpi na charakterystyczny ból żołądka, który egzorcyci potrafią dobrze określić i który ustępuje dopiero po opróżnieniu żołądka poprzez zwymiotowanie lub wydalenie kału. Wtedy też wydała się najdziwniejsze rzeczy.

2. Drugi sposób, który możemy nazwać pośrednim (używam słownictwa, którym posługuje się w swojej książce o. La Grua), polega na zaczarowaniu przedmiotów należących do osoby, której się chce zaszkodzić (fotografie, ubrania lub inne rzeczy osobiste), albo na zaczarowaniu zrobionych figurek, które tą osobę uosabiają: kukiełek, lalek, zwierząt, mających niekiedy tą samą płeć i wiek, co osoby żyjące. Chodzi więc o przedmiot zastępczy, który dotyka się tymi samymi nieszczęściami i dolegliwościami, jakie chciałoby się wyrządzić danej osobie.

Oto dosyć często spotykany przykład: W czasie obrzędu satanistycznego wbija się lalce igły w głowę z myślą o określonej osobie, która potem czuje straszne bóle głowy i mówi: "Czuję się, jakby całą moją głowę przeszywały ostre igły".

Albo wbija się szpilki, gwoździe, ostrze noża w te części ciała, które chce się dotknąć. I rzeczywiście nieszczęsna ofiara czuje później ostre bóle dokładnie w tych miejscach. Ludzie mający dar odgadywania (będzie o nich mowa oddzielnie) zwykli mówić w takich przypadkach: "Pan (pani) ma szpilkę, która przechodzi odtąd dotąd, dokładnie wskazując dotknięte miejsce. Zdarzało się, że niektóre osoby uwolniły się od tego rodzaju zaburzeń i dolegliwości przez wyjęcie z oznaczonych części ciała długich i dziwnych szpilek, zrobionych z materiału podobnego do plastyku lub drewna. Bardzo często uwolnienie następuje dzięki wydaleniu różnorodnego materiału: kolorowych nitek bawełnianych, wstążek, gwoździ, powiązanych kawałków drutu.

Należałoby poświęcić oddzielny wywód przedmiotom guślarskim, wykonanym w formie plecionki. W takich przypadkach przedmiot zastępczy przedstawia osobiwą plecionkę, wykonaną z włosów lub z wycinków tkaniny kolorowej (zwłaszcza białej, czarnej, niebieskiej, czerwonej, w zależności od zamierzonego celu). Aby wyrządzić szkodę dziecku jeszcze w łonie matki, sporządza się przy pomocy igły i włosów końskiego plecionkę lalki od szyi do pępka. Celem jest złośliwe życzenie, aby dziecko w łonie matki rozwijało się nieprawidłowo, czyli żeby się źle rozwijała ta część ciała, która została oznaczona plecionką. Rzeczywiście następują pewne powikłania, ale stosunkowo mniej groźne od tego, co zamierzano osiągnąć. Plecionki te mają uderzać przede wszystkim w różne części ciała, ale najczęściej w rozwój umysłowy. Niektórzy mają trudności w nauce, w pracy, w codziennym życiu, ponieważ w ten sposób doznali porażenia mózgu. Lekarze na próżno starają się rozpoznać chorobę i wyleczyć ją.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o przedmiotach guślarskich, wykonanych w celu szkodenia, które odnajduje się w poduszkach lub materacach. Nie skończyłbym wprost przytaczać faktów, których byłem świadkiem i którym nigdy bym nie dał wiary, gdybym ich nie widział na własne oczy. Można znaleźć wszystko: powiązane kolorowe wstążki; kosmyki mocno splecionych włosów; sznurki pełne węzłów; wełny ściśle zbitą przez jakąś nadludzką siłę w kształt wieńca, zwierząt (zwłaszcza myszy) lub figur geometrycznych; skrzepy krwi; kawałki żelaza albo drewna; poplątane kawałki drutu żelaznego; lalki przyozdobione dziwnymi znakami lub noszące ślady nakłucia itd.

Innym razem tworzy się niespodziewanie bardzo zbite splety włosów u kobiet lub u dzieci. Są to wszystko zjawiska, których nie da się wyjaśnić bez wzięcia pod uwagę działania niewidzialnej ręki.

Czasem zdarza się, że tych obcych przedmiotów nie widać na pierwszy rzut oka po otwarciu materaców albo poduszek, wychodzą one na jaw dopiero wtedy, gdy się je pokropi wodą egzorcyzmowaną lub gdy się włoży do nich poświęcony obrazek (zwłaszcza Chrystusa Ukrzyżowanego lub Matki Najświętszej).

Zanim uzupełnię te spostrzeżenia na następnych stronach, chciałbym wpierw przytoczyć zalecenie o. La Grua zawarte w cytowanym już dziele. Na podstawie mojego bezpośredniego doświadczenia, mogę powiedzieć, że nie należy zbyt łatwo wierzyć w czary, zwłaszcza dokonane za pomocą przedmiotów guślarskich. Są to bardzo rzadkie przypadki.

Po dokładnym zbadaniu każdego z nich mogę powiedzieć, że przyczyną większości z nich znajduje swe źródło w problemach natury psychicznej, autosugestii, sztucznych lękach, które leżą u podstaw trudności będących powodem narzekań.

Często czary nie osiągają swego celu, gdyż Bóg na to nie pozwala a osoba nimi dotknięta jest dobrze zabezpieczona przez modlitwy i zjednoczenie z Bogiem; ponieważ wielu czarowników nie potrafi dokonać czarów, bo są tylko zwykłymi oszustami; ponieważ sam zły duch, który jest „kłamcą od początku”, jak go określa Ewangelia wprowadza w błąd nawet swoich zwolenników. Dużym błędem byłoby życie w strachu, że można stać się ofiarą czarów. Pismo święte mówi, że nie powinniśmy lękać się złego ducha, lecz mu się przeciwstawiać, a wtedy ucieknie od nas (por. Jk 4,7). Poucza nas też, abyśmy byli czujni na jego ataki, zawsze mocni w wierze (por. 1 P 5,8).

Mamy łaskę Chrystusa, który pokonał szatana przez swój krzyż; mamy wstawiennictwo Najświętszej Maryi, Nieprzyjaciółki szatana od początku ludzkości; mamy pomoc aniołów i świętych. A przede wszystkim mamy znamie Trójcy Świętej, którym zostaliśmy naznaczeni na chrzcie świętym. Jeżeli żyjemy w jedności z Bogiem, to raczej zły duch wraz z całym piekłem powinien się nas obawiać, pod warunkiem jednak, że sami nie otworzymy mu drzwi.

Ponieważ rzucanie czarów jest najbardziej powszechnym sposobem działania diabelskiego, chcę więc dodać jeszcze parę uwag wynikających z mojego doświadczenia. W zależności od celu, jaki się zakłada, czary mogą mieć różne następstwa, a co za tym idzie oznaczać co innego.

Mogą oznaczać rozdzielenie, jeśli zmierzają do tego, aby na przykład dwoje małżonków lub dwóch przyjaciół się rozdzieliło. Często mi się zdarzały przypadki zaręczonych, którzy rozdzieliли się bez żadnego powodu, chociaż się kochali, nie potrafili się pojednać. Jeden z rodziców, przeciwny małżeństwu swojego dziecka wyznał, że udał się do czarownika, aby rozdzielił narzeczonych. Czary mogą też wzbudzać miłość, jeśli ich celem jest połączenie dwóch osób.

Pamiętam jedną dziewczynę, która zakochała się w narzeczonym swojej przyjaciółki; po daremnych próbach zdobycia go, udała się do czarownika. Narzeczeni zerwali ze sobą i ten młody człowiek poślubił dziewczynę, która zażądała od czarownika rzucenia czarów. Nie warto wspominać, że było to bardzo nieudane małżeństwo: mąż wprawdzie nie opuścił żony, pomimo że jej nie kochał; czuł, że został zmuszony do jej poślubienia.

Inne czary mają na celu spowodowanie choroby i sprawiają, że dana osoba jest zawsze chora. Jeszcze inne mają doprowadzić konkretną osobę do zniszczenia (są to tak zwane czary życzące śmierci). Wystarczy jednak, że ta osoba ucieknie się pod opiekę Kościoła, czyli zacznie przyjmować egzorcyzmy lub będzie żarliwie się modlić i prosić innych o gorącą modlitwę, wówczas uniknie życzonej sobie śmierci.

Byłem świadkiem wielu takich przypadków. Jak już wspomniałem, Bóg zadziałał wprost w cudowny sposób, aby ocalić życie tych osób od śmiertelnych zagrożeń lub od śmierci samobójczej. Prawie zawsze (wolałbym powiedzieć zawsze, przynajmniej w znanych mi przypadkach) z czarami o dużym ciężarze szkodliwego działania związane jest dręczenie diabelskie albo wręcz opętanie. Dlatego konieczny jest egzorcyzm. Istnieją także straszne czary rzucone w celu zniszczenia całej rodziny.

Rytuał w zbiorze zasad nr 8 przestrzega, aby, w przypadku zaczarowania, osoba nie zwracała się do czarowników, czarownic lub innych osób, które nie pełnią posługi powierzonych przez Kościół, i by nie korzystała z żadnej formy zabobonu lub innych niedozwolonych praktyk.

O prawdziwości tego napomnienia dowodzi doświadczenie. Czarowników jest wielu, natomiast egzorcystów mało. Nawet taki rzeczoznawca, jakim jest ks. Corrado Balducci, jako środek przeciw czarom doradza zwracanie się do czarownika, chociaż wiadomo, że dokona on innego zaczarowania (zob. C. Balducci, *II diavolo*, Casale Monferrato 1988, str. 326). Jest to niewybaczalny błąd autora skądinąd godnego pochwały za poczynione spostrzeżenia w innych dziełach. Napomnienie Rytuału jest szczególnie ważne, choćby dlatego, że skłonność, by radzić się czarowników, wróżbitów, osób świątobliwych i im podobnych, jest stara jak świat.

Postęp kulturalny, naukowy, społeczny w najmniejszym stopniu nie zmienił tych zwyczajów, które spokojnie współżyją z naszym "światem postępu".

Ulegają im całe kręgi społeczne, nawet osoby wykształcone, jak inżynierowie, lekarze, nauczyciele, ludzie polityki.

Rytuał w zbiorze zasad nr 20 zaleca, aby egzorcysta zapytał, jaka jest przyczyna obecności złego ducha, a przede wszystkim zaś, czy powodem jest zaczarowanie. W takim przypadku, jeśli osoba została dotknięta przez spożycie lub wypicie substancji zaczarowanych, egzorcysta powinien jej zalecić, by je wymiotowała. Jeśli natomiast zaczarowany przedmiot został ukryty gdzie indziej, egzorcysta powinien domagać się, by wskazać mu miejsce w celu odnalezienia tego przedmiotu i spalenia go. Są to bardzo pożyteczne zalecenia. Rzeczywiście, gdy jakaś osoba uległa zaczarowaniu przez spożycie lub wypicie czegoś specjalnie w tym celu sporządzonego, prawie zawsze pojawia się u niej specyficzny ból żołądka, o którym już kilka razy wspomniałem, który wskazuje na konieczność wydalenia spożytej substancji przez wypróżnienie lub wymioty.

W tym celu należy polecić wypicie mieszaniny wody święconej, oleju i soli egzorcyzmowanej, by w ten sposób ułatwić wydalenie szkodliwej substancji.

Możliwe jest, że pewne zaczarowane przedmioty mogą zostać wydalone w sposób tajemniczy, jak już o tym wspomniałem. Jakaś osoba na przykład może niespodziewanie odczuwać dziwny ciężar w żołądku, jakby zalegał w nim kamień i potem znajduje kamień na ziemi, a ból zupełnie znika. W ten sposób można

znaleźć kolorowe nitki, poplątane sznurki i wiele innych rzeczy. Wszystkie te przedmioty należy pokropić wodą święconą (może to uczynić ta sama osoba), spalić na wolnym powietrzu, na popiół, przedmioty z żelaza lub te, które się nie spaliły, trzeba wyrzucić do płynącej wody (rzeka, kanał ściekowy).

Nie można wyrzucać ich do ubikacji we własnym mieszkaniu, ponieważ wtedy często pojawiają się pewne niedogodności: zatykają się wszystkie zlewy, pojawiają się zacieki w mieszkaniu...

W wielu przypadkach te dziwne przedmioty, odkryte w poduszkach i materacach, zostały znalezione przy pomocy jakiegoś charyzmatyka lub odgadującego (o nich będziemy jeszcze mówić). Odnalezienie ich sprawiło, że uświadomiono sobie zaczarowanie i zwrócono się do egzorcysty o pomoc. Również w tych przypadkach należy spalić poza domem poduszki i materace, po uprzednim pokropieniu ich wodą święconą, a popiół wyrzucić według podanych wyżej wskazówek.

Podczas palenia zaczarowanych przedmiotów ważna jest modlitwa. Ma to szczególne znaczenie w przypadku przedmiotów guślarskich, które znaleziono przypadkowo lub za wskazaniem złego ducha, gdyż nie powinno się z nimi postępować w sposób lekkomyślny.

O. Candido, dla mego pouczenia, opowiedział mi o swoim "grzechu młodości", to znaczy o pewnej lekkomyślności, jakiej się dopuścił w pierwszych latach pełnienia posługi egzorcysty. Pewnego razu egzorcyzmował dziewczynę. Pomagał mu ojciec pasjonista, upoważniony przez biskupa. Podczas błogosławieństwa dowiedzieli się od złego ducha, że dla tej dziewczyny został wykonany pewien przedmiot guślarski w celu jej zaczarowania. Okazało się, że chodzi o szkatułkę drewnianą długą jak dłoń, która została zakopana na głębokości jednego metra pod drzewem. Pełni zapału, wyposażeni w kilof i łopatę, udali się we wskazane miejsce by ją wykopać.

Rzeczywiście znaleźli drewnianą szkatułkę, odpowiadającą opisowi; otworzyli ją i zbadali jej zawartość: pośród różnych drobiazgów znajdował się nieprzyzwoity posążek. Natychmiast, polawszy wszystko denaturatem spalili, tak że pozostała tylko garstka popiołu. Wcześniej jednak nie pobłogosławili tych przedmiotów przed spaleniem, nie modlili się w czasie ich palenia, nie wzywali Krwi Jezusa, często dotykali ich... nie wykazując troski, by zaraz potem umyć sobie ręce wodą święconą.

Skutek był taki, że o. Candido musiał leżeć trzy miesiące w łóżku z powodu bardzo ostrych bólów żołądka, które trwały przez prawie dziesięć lat i od czasu do czasu dawały znać o sobie także w latach następnych.

Jest to surowa nauczka, pożyteczna dla mnie i dla wszystkich, którzy mogą się znaleźć w podobnych okolicznościach.

Zapytałem o. Candido, czy po tylu staraniach i cierpieniu wspomniana dziewczyna została uwolniona od złego ducha. Okazało się, że nie odniosła żadnego dobroczynnego skutku. Fakt ten uświadamia nam, że tego rodzaju przedmioty czasem osiągają już swój skutek w chwili wykonania; ich znalezienie i zniszczenie niczemu już nie służy.

I ja miałem parę podobnych przypadków, gdy między zaczarowaniem a znalezieniem guślarskiego przedmiotu upłynęło wiele lat. Przedmiot ten utracił już swoją moc czarodziejską. Gdy go znaleziono był już nieskuteczny i jego zniszczenie nie przyniosło żadnej korzyści osobie dotkniętej. Pomogły jej natomiast egzorcyzmy, modlitwy i przystępowanie do sakramentów świętych.

Czasami jednak spalenie przedmiotu guślarskiego przerywa rzucone czary. Spotkałem się z przypadkami "przedmiotów wyrażających życzenie śmierci" przez gnicie, kiedy zakopywano zaczarowane mięso. Czary przestały działać, gdy je odkryto i zniszczono, zanim zaczęło się rozkładać.

Innym razem zagrzebywano gdzieś w polu żywe zwierzęta, zwłaszcza ropuchy. (Także i w tym przypadku ich odnalezienie przed utratą jeszcze życia zwierzęcia przerywa rzucone czary. Pamiętajmy jednak, że najważniejszymi środkami są zawsze egzorcyzmy, modlitwa, sakramenty i sakramentalia.

Musimy więc zawsze uciekać się do środków Bożych, a nie chodzić do czarowników, nawet wtedy, gdy wydaje się nam, że one zbyt wolno przynoszą oczekiwane efekty. Chrystus dał nam moc swego imienia, potęgę modlitwy zarówno osobistej, jak i wspólnej oraz wstawiennictwo Kościoła.

Korzystanie z pomocy czarowników, którzy ukrywają swe nieczne działania pod podejrzaną nazwą białej magii (będącej zawsze uciekaniem się do złego ducha), jak i tych, którzy dokonują ponownego zaczarowania, by usunąć już istniejące, może się jedynie przyczynić do powiększenia istniejącego już zła.

Ewangelia mówi nam o złym duchu, który wyszedł z człowieka, by do niego ponownie wrócić z innymi siedmioma złymi duchami, gorszymi od niego (Mt 12, 43-45). I to samo zdarza się właśnie w przypadku tych osób, które zwracają się o pomoc do czarowników.

Chciałbym opowiedzieć trzy przypadki, z którymi miałem do czynienia.

1. Pierwszy przypadek. Ktoś od pewnego czasu zaczyna odczuwać dolegliwości fizyczne. Odwiedza różnych lekarzy i przyjmuje rozmaite lekarstwa, ale choroba zamiast ustępować jeszcze bardziej się wzmacnia. Nikt nie może odkryć jej przyczyny. W końcu udaje się do jakiegoś czarownika czy wróżącego z kart i słyszy: "Rzucono na pana czary przez sporządzenie przedmiotu guślarskiego. Jeśli pan chce, mogę go usunąć. Ale wpierw proszę zapłacić mi milion lirów". Ktoś taki najpierw się namyśla, a potem się godzi i płaci. Być może zostanie poproszony o zdjęcie, bieliznę osobistą czy kosmyk włosów. Po paru dniach osoba ta się czuje całkowicie wyleczona i bardzo szczęśliwa, że wydała tylko milion lirów. Zły duch właśnie ją opuścił. Po roku zaczynają się na nowo pojawiać te same dolegliwości. Znowu odwiedza lekarzy, ale lekarstwa okazują się nieskuteczne, choroba zaś wzmacnia się coraz bardziej.

To właśnie zły duch powrócił z siedmioma gorszymi niż on sam. U szczytu wytrzymałości cierpiący myśli: "Tamten czarownik kazał mi zapłacić milion lirów, ale dolegliwości mi usunął". W ten sposób ponownie wraca do niego, nie zdając sobie sprawy, że to właśnie ten sam czarownik przyczynił się do nasilenia się jego choroby. Tym razem czarownik mówi mu: "Teraz został pan zaczarowany przedmiotem guślarskim o większej mocy działania. Jeśli pan sobie życzy, mogę to usunąć, a od pana żądam tylko pięć milionów lirów, ktoś inny zapłaciłby podwójnie". I tak zaczyna się wszystko od początku. Jeśli potem ofiara ostatecznie uda się do egzorcysty, to oprócz niewielkiej choroby początkowej, trzeba ją uwolnić od wielkiego zła wyrządzonego przez czarownika.

2. Drugi przypadek. Początkowe wydarzenia się powtarzają jak wyżej. Chory płaci, zostaje wyleczony przez czarownika i cieszy się zdrowiem. Ale za to jego choroba przechodzi na zonę, dzieci, rodziców, braci. W ten sposób zło zostaje

pomnożone (również pod postacią uporczywego ateizmu, grzesznego życia, wypadków samochodowych, różnych nieszczęść, depresji...).

3. Trzeci przypadek. Także i tutaj wszystko się dzieje jak wyżej. Osoba zostaje wyleczona przez czarownika i to

wyleczenie trwa dalej. Tym razem tego rodzaju chorobę dopuścił Bóg, by ta osoba odpokutowała swoje grzechy, aby powróciła do życia modlitwy, zaczęła uczęszczać do kościoła i korzystała z sakramentów. Celem tej choroby było dostąpienie wielkich owoców duchowych dla zbawienia duszy tej osoby. Przez uzdrowienie dokonane na skutek działania złego ducha, który dobrze znał zamiary Boże, wielkie owoce duchowe związane z chorobą tej osoby zostały zaprzepaszczone.

Powinniśmy dobrze pamiętać, że Bóg czasem dopuszcza zło, aby z niego wydobyć dobro - dopuszcza krzyż, ponieważ tylko przez niego dochodzimy do Nieba. Ta prawda jest oczywista. Odnosi się to do osób obdarzonych szczególnym charyzmatem, a często dotkniętych cierpieniami, o których uleczenie nie powinno się modlić.

Wszyscy pamiętają ojca Pio, który przez 50 lat znosił przeszywający ból pięciu stygmatów, ale nikt nie myślał, by prosić Boga, o wyzwolenie go z tego bólu. Było oczywiste, że jest to dzieło Boga dla wielkich celów duchowych. Zły duch jest przenikliwy; bardzo chciałby, aby ojciec Pio nie miał wyciśniętych na ciele znamion męki!

Oczywiście jest też zupełnie inny przypadek, gdy zły duch powoduje stygmaty i wzbudza fałszywych mistyków.

XIII. DOKŁADNIEJ O MAGII

Zagadnienie magii jest bardzo szerokie. Omawia się je w licznych opracowaniach, które mogłyby wypełnić całą bibliotekę. Uprawianie magii spotyka się w ciągu całej historii ludzkiej i u wszystkich ludów. Dzisiaj również jest wielu takich, którzy wpadają w sidła magii. Także wielu kapłanów lekceważy jej niebezpieczeństwo. Ufni, zresztą słusznie, w moc zbawczą Chrystusa, który się ofiarował, aby nas uwolnić z sideł szatana, zapominają o tym, że Jezus nigdy nam nie powiedział, byśmy lekceważyli złego ducha lub zaprzestali go zwalczać. Dał natomiast kapłanom władzę wypędzania go i mówił o potrzebie nieustannej walki z nim, gdyż on nas przesiewa przez sito (sam Jezus poddał się kuszeniu złego ducha) i powiedział też wyraźnie, że nie można dwóm panom służyć.

Pismo święte zadziwia nas tym, że tak często wypowiada się przeciwko magii i czarownikom, zarówno w Starym, jak i Nowym Testamencie. W ten sposób przestrzega nas, ponieważ jednym z najczęstszych sposobów, jakim się posługuje zły duch, by związać ze sobą człowieka i go ogłupić, jest właśnie magia, zabobon, to wszystko, co oddaje szatanowi bezpośredni lub pośredni kult. Uprawiający magię sądzą, że mogą wykorzystywać siły wyższe, które w rzeczywistości podporządkowują ich sobie.

Czarownicy uważają siebie za panów dobra i zła. Spirytyści i media poświęcają się wywoływaniu duchów wyższych lub duchów osób zmarłych. W rzeczywistości zaprzędają się z ciałem i duszą mocom demonicznym, nie zdając sobie sprawy z

tego, że one zawsze używają ich do niecnych celów, chociaż te cele nie pojawiają się od razu.

Człowiek oderwany od Boga jest biedny i nieszczęśliwy, nie potrafi zrozumieć wartości życia, a tym bardziej znaczenia różnych przeciwności, cierpienia, śmierci. Pragnie szczęścia takiego, jakie mu podsuwa świat: bogactwa, władzy, dobrobytu, miłości, przyjemności, uznania... I wydaje się, że zły duch mu podpowiada: Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogę je odstąpić, komu chcę. Jeśli więc upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje (Łk 4,6- 7).

Tak więc młodzi i starzy, kobiety, robotnicy, ludzie różnych zawodów, politycy, artyści, ciekawscy, ciągle poszukują "prawdy" o swojej przyszłości. Jest to tłum, który spotyka gotowych do spełnienia ich pragnień czarowników, wróżbitów, astrologów, wróżących z kart, bioterapeutów, odgadujących lub jasnowidzów różnego typu.

Ludzie zbliżają się do nich przypadkowo lub powodowani nadzieją, gdy są zrozpaczeni albo przeżywają różne doświadczenia. Wielu z nich dotyka choroba, inni zostają w różny sposób zaczarowani, a jeszcze inni wchodzą w zamknięte kręgi rozmaitych sekt.

Ale co stoi za tym wszystkim?

Nie znający się na tym sądzą, że jest to tylko zabobon, ciekawość, udawanie, oszustwo - a w rzeczywistości wiąże się z tym wielki interes. W większości przypadków prawda jest zupełnie inna.

Magia nie jest tylko czczą wiarą, czymś pozbawionym jakiejkolwiek podstawy. Jest to odwołanie się do sił demonicznych, aby dla własnej korzyści wpływać na bieg wypadków i na inne osoby. Ta wypaczona forma religijności, która cechowała ludy pierwotne, przedłużyła się w czasie i współżyje z różnymi religiami we wszystkich krajach. Chociaż magia wyraża się w różnych formach, to skutek jest zawsze ten sam: oddalenie człowieka od Boga i doprowadzenie go do grzechu i śmierci duchowej.

Mamy dwa rodzaje magii: naśladowczą i zaraźliwą.

Magia naśladowcza opiera się na zasadzie podobieństwa w formie i sposobie postępowania oraz na założeniu, że każda istota rodzi istotę podobną do siebie. Lalka wyobraża osobę, której chce się zaszkodzić. Po odmówieniu odpowiednich "modlitw obrzędowych" wbija się w nią szpilki z myślą zranienia osoby, którą lalka przedstawia: osoba ta będzie odczuwać bóle lub choroby w tych miejscach ciała, w których nakłuto lalkę.

Magia zaraźliwa opiera się na zasadzie kontaktu fizycznego, czyli na zarażeniu. W celu wywarcia wpływu na jakąś osobę, czarownik musi mieć coś, co do niej należy: włosy, paznokcie, części ubrania, także fotografię, najlepiej przedstawiającą całą postać, ale zawsze z odsłoniętą twarzą. Część oznacza całość. To, czego się dokonuje w stosunku do jakiejś części ciała, będzie miało wpływ na całą osobę. Czarownik wykonuje zabieg z zastosowaniem odpowiednich formuł lub obrzędów, w określonych porach roku lub dnia, przy współudziale duchów, które przyzywa, aby jego działanie było skuteczne. Poruszyłem już podobne sprawy przy omawianiu guseł, ale magia ma o wiele szerszy zakres niż gusła czy rzucanie czarów.

W jednym z obrzędów wtajemniczenia w czarną magię, stosowanym przez czarowników na jednej z wysp Zielonego Przylądka, zaleca się, aby wtajemniczana osoba stanęła w pewnym momencie obrzędu przed lustrem, w którym ukaże się jej szatan, aby jej udzielić mocy przez, włożenie do jej ręki broni, którą będzie się posługiwać.

Bronią, którą rozporządza chrześcijanin przeciwko "lwu ryczącemu", jest: **prawda, sprawiedliwość, wiara, miecz obosieczny słowa Bożego**. Czarownik natomiast ma prawdziwy miecz, by ranić ludzi; ma moc niszczenia, przeklinania, jasnowidzenia, przewidywania, rozdwojenia, leczenia i jeszcze innych działań, stosownie do zła, jakie jest zdolny wyrządzić, i zgodnie z tym, jak potrafi się sprzeciwić zamysłowi Boga i co jest w stanie zaofiarować złemu duchowi.

Oprócz samego siebie, może zaofiarować swoje dzieci, a także inne osoby zwracające się do niego, bardziej lub mniej tego nieświadome. Skutkiem takiego działania dla ofiary jest to, że nabędzie strasznej odrazy do wszystkiego, co jest święte (do modlitwy, kościoła, obrazów świętych...), w połączeniu z innymi, bardzo różnymi przejawami zła.

Coś takiego może przydarzyć się również temu, kto zlecił czarownikowi wykonanie pewnej pracy, złożył raz "ofiare" w postaci nawet bardzo małej zapłaty, przekazał wymagane rzeczy i być może się zastosował do zaleceń: nawiedzenie siedmiu kościołów, zapalenie świec w określony sposób, rozrzucenie śmieci, noszenie pewnych przedmiotów na sobie lub zawieszanie ich na kimś innym itd.

W ten sposób zawiera się ze złym duchem bardziej lub mniej uciążliwy związek, ze złymi następstwami dla duszy i ciała.

Bardzo często przychodziły do mnie matki, które wcześniej zносиły swoje dzieci do czarowników, a ci zalecili, aby te dzieci nosiły na sobie pewne przedmioty, które dla osób nieświadomych wydawały się zwykłymi, nic nie znaczącymi ozdobami, ale które ze względu na szkodliwe następstwa okazały się prawdziwymi narzędziami czarów. Jeśli wchodzi się na teren wroga, dostaje się pod jego władanie, nawet jeśli działało się w "dobrej wierze". Tylko potężna moc Boga może potem uwolnić z zawartych związków.

Czynności tak zwanej magii doskonałej najczęściej dzieli się na: uświęcenia, poświęcenia, błogosławieństwa, usunięcia ze stanowiska, wykluczenia ze wspólnoty, przekleństwa. W ten sposób usiłuje się przemienić przedmioty lub osoby w "święte symbole" (oczywiście poświęcone szatanowi). Materiał magiczny zostaje "namagnesowany" w określonych porach, które są przedmiotem zainteresowania astrologii magicznej.

Każdy czarownik nosi na (sobie lub przygotowuje dla innych amulety - chodzi tutaj ogólnie o medale, których symbole są "katalizatorami energii". Mają one, według czarownika, szczególną moc niebiańską. Czymś innym są talizmany, wyobrażające cechy osoby, której mają bronić.

O talizmany proszą najczęściej osoby nieszczęśliwe, które czują się dotknięte przez zły los, nieszczęście, niezrozumienie, brak miłości, ubóstwo. Osoby te są zawsze gotowe zapłacić każdą cenę, niekiedy nawet bardzo wysoką, za przedmioty, które mają im przynieść szczęście i wyzwolić je od wszystkich niepowodzeń życiowych.

Tymczasem noszą na sobie niebezpieczny ładunek, który może zaszkodzić nie tylko im, ale także członkom ich rodzin. Przy wykonywaniu wszystkich czynności magicznych szeroko stosuje się kadzidło. Jest to kadzidło złożone w ofierze szatanowi, wyraźne przeciwieństwo kadzidła, którego używa się w kulcie liturgicznym składanym Bogu.

Inne formy czynności magicznych skupiają się na wytwarzaniu różnych napojów lub mieszanek, które wywołują sugestie albo dręczenie diabelskie u tego, kto je spożyje. Poszkodowany znajduje w swoim organizmie nie tylko coś obrzydliwego, ale także wpływ duchów demonicznych, wzywanych podczas przygotowania tego środka służącego do zaczarowania. Bardzo znany jest tak zwany napój miłości, przy pomocy którego można narzucić zawarcie związku (nazywany jest także legatem, czyli zapisem) ze złym duchem pod wpływem mocy szatańskich.

Po raz pierwszy o szatanie mówi nam Pismo święte jako o kusicielu naszych pierwszych rodziców, którym ukazał się pod postacią węża. W mitologii wąż jest zawsze związany z symbolami wiedzy i poznania.

W Egipcie czarodziejka Izyda знаła tajemnicę kamieni, roślin, zwierząt. Znała także różne choroby i lekarstwa na ich wyleczenie, dlatego potrafiła ożywić martwe ciało Ozyrysa. Węża, jako symbol wiecznego cyklu życia, przedstawia się w postaci zwiniętej, z ogonem w pysku. Warto także wspomnieć o wężu boa, władcy Inków albo o wężu boa uznawanym przez Indian za bóstwo.

W magii Voodoo dwupłciowy wąż Danbhalah i Aida Wedo jest tak mocnym źródłem natchnienia dla swoich czcicieli, że osiągają zadziwiające efekty o każdej porze dnia i nocy. Wąż ten, jak się twierdzi, zna wszystkie tajemnice Słowa stwórczego za pośrednictwem "języka magicznego", opiewanego w muzyce sakralnej. Chodzi tutaj o magię haitańską, pochodzenia afrykańskiego, która razem z pierwotną magią afrykańską i z magią sprowadzoną do Ameryki Południowej (zwłaszcza do Brazylii), o nazwie macumba, wywiera silny wpływ demoniczny.

Współczesna cywilizacja połączyła pewne zwyczaje, ale ich nie zmieniła. Dlatego współistnieją razem nauka i magia, religia i starodawne praktyki. Jeszcze dzisiaj, zwłaszcza w naszych wioskach, żyje bardzo religijna ludność, która udaje się do osób świątobliwych (mężczyzn i kobiet), by rozwiązać swoje najróżniejsze trudności: od chorób po urok rzucony wzrokiem, od braku pracy po znalezienie męża. Są to osoby świątobliwe, "które zawsze uczęszczają do kościoła".

Spotykamy matki, które w dobrej wierze uczą swoje córki różnych gestów i obrzędów, na przykład: jak zdejmować urok rzucony wzrokiem w noc urodzin albo nakładają na szyję dzieci łańcuszki z krzyżykami lub poświęconymi medalikami i dodają do tego "włosie z borsuka", "zęby wilka" czy też "czerwone różki".

Te wszystkie przedmioty, chociaż nie są "naładowane" niekorzystnymi zjawiskami przez magiczne obrzędy, wiążą ze złym duchem przez grzech zabobonu.

Z magią zawsze łączy się wróżenie: chęć poznania przyszłości przez posługiwanie się nieodpowiednimi środkami. Wystarczy pomyśleć o bardzo rozpowszechnionym zwyczaju wróżenia z kart czy też przepowiadaniu przyszłości

z kart tarotowych, którymi najczęściej posługują się przy wróżeniu czarownicy i wróżbici. Wydaje się, że początek kart tarotowych sięga XIII w. i wywodzi się od Cyganów, którzy zawarli w tej "grze" swoją zdolność przepowiadania przyszłości. U podstaw tego leży nauka ezoteryczna, która podaje zasady zgodności między człowiekiem a światem boskim. Nie chcę się nad tym zatrzymywać, ale chcę powiedzieć, że człowiek naiwny, omamiony odczytaniem swej przeszłości, odchodzi z niepokojem i nieufnością albo próżnymi nadziejami, często związanymi z życiowymi podejrzeniami w stosunku do rodziców lub przyjaciół, a nade wszystko z pewną formą uzależnienia od tego, kto mu wróżył z kart, co będzie mu towarzyszyć także w przyszłości.

To wszystko może wywołać u niego stany lękowe, rozdrażnienie, niepewność. Będzie odczuwał pragnienie ciągłego uciekania się do praktyk magicznych lub zaopatrywania się w talizmany, które by unieszkodliwiły tego wewnętrznego wroga, o którego on sam się postarał i który jest przyczyną jego chorób i nieszczęść.

Najgorsza jest magia wywodząca się z Afryki, która posługuje się gusłami (witchcraft), a uprawia ją ten, kto chce wyrządzić zło innym osobom przy pomocy magicznych środków oraz spirytyzmu, czyli wywoływania duchów, przez co pragnie wejść w kontakt z duchami osób zmarłych lub duchami wyższymi. Wywoływanie duchów jest znane we wszystkich kulturach i u wszystkich ludów.

Medium służy za pośrednika między duchami a ludźmi, udzielając swojej energii (głosu, gestów, pisma...) duchowi, który chce się ukazać. Może się zdarzyć, że te wywołane duchy, które są zawsze złymi duchami, mogą zawładnąć kimś z obecnych. Kościół zawsze potępiał spirytyzm i uczestniczenie w nim. By dowiedzieć się czegoś pożytecznego, nie należy pytać szatana.

Ale czy wywoływanie zmarłych jest rzeczą niemożliwą? Czy zawsze i tylko złe duchy ukazują się w czasie seansów spirytystycznych? Wiemy dobrze, że ta wątpliwość nasuwa się wierzącym w związku z pewnymi wydarzeniami, zawartymi w Piśmie świętym. Otóż Pismo święte podaje nam jedyny przypadek, kiedy to Saul zwrócił się do wróżki (medium) i polecił jej: Proszę cię powróć mi przez ducha i spraw, niech przyjdzie ten, kogo ci wymienię (1 Sm 28, 8). Rzeczywiście ukazał się Samuel, który zmarł nie tak dawno. Bóg pozwolił na ten wyjątek, ale warto zwrócić uwagę na okrzyk zdziwienia wróżki (medium) i jeszcze bardziej na karzącą wymówkę Samuela: Dlaczego nie dajesz mi spokoju i wywołujesz mnie? (K Sm 28, 15). Zmarłych należy szanować i nie wolno ich niepokoić. Ponieważ jest to jedyny przypadek w całym Piśmie świętym, podkreślam więc jego wyjątkowy charakter.

Podzielam też pogląd protestanckiego psychiatry i egzorcysty: Zwyczajnym egoizmem i okrucieństwem jest chęć czepiania się naszych zmarłych lub pragnienie przywołania ich do nas. Tym, czego oni potrzebują, jest wyzwolenie wieczne, a nie wciąganie ich na nowo w sprawy ludzi tego świata. (Kenneth McAll, *Fino alle radici*, Milano, str. 141).

Wielu ludzi daje się wprowadzić w błąd przez brak wiary i niewiedzę. Pewne tańce, śpiewy, zwyczaje, świece, zwierzęta, które są używane w różnych obrzędach magicznych Voodoo lub macumba, z etnicznego i folklorystycznego punktu widzenia, mogą się przedstawiać bardzo ciekawie. Cztery świece zapalone w czterech rogach ulicy lub trójkąt ułożony ze świec, z których jedna jest

odwrócona czubkiem do dołu, mogą się wydawać zabawą albo nieszkodliwym zabobonem. Nadszedł czas, by przejrzeć na oczy.

Zwracam się przede wszystkim do kapłanów. Są to sposoby wywoływania złych duchów, które mogą spowodować dolegliwości u kogoś, ale ich ostatecznym celem jest oderwanie człowieka od Boga, doprowadzenie go do grzechu, niepokoju, wyobcowania i rozpacz.

Pytano mnie, czy przez magię można wpływać także na grupy osób?

Moja odpowiedź brzmi: "tak", ale to zagadnienie zasługiwałoby na oddzielne omówienie. Także tutaj, jak w całej mojej książce, ograniczam się tylko do wspomnienia tych spraw. Możliwe jest, aby zły duch posłużył się jakąś osobą w celu wywarcia wpływu nawet na bardzo liczne grupy ludzi, mogą one właśnie przejąć władzę nad narodem lub oddziaływać na losy innych narodów. Sądzę, że w naszych czasach do takich ludzi należą: Karol Marks, Hitler, Stalin.

Okrucieństwa popełniane przez nazistów, potworności komunizmu, masakry milionów ludzi przez Stalina, były rzeczywiście nacechowane diabelską przewrotnością.

Poza dziedziną polityki nie waham się dostrzegać szatańskiego działania w pewnych rodzajach muzyki i śpiewu, które doprowadzają ludzi wypełniających place do szału, tak że może dochodzić nawet do skrajnej przemocy lub do woli niszczenia wszystkiego.

Istnieją także inne przypadki, łatwiejsze do rozpoznania i wyleczenia (choć opętania zbiorowe są zawsze trudniejsze do wyleczenia), gdy wpływem złego ducha zostają dotknięci uczniowie, różnego rodzaju grupy ludzi, czy rozmaite wspólnoty. Wprost nieprawdopodobna jest zręczność złego ducha w oszukiwaniu ludzi, we wprowadzaniu w najgorsze błędy całych grup ludzkich. Ktoś powiedział, że łatwiej jest oszukać tłum niż jedną osobę.

To prawda, że zły duch może wpływać także na bardzo liczne grupy ludzi; zawsze jednak należy w takich przypadkach dostrzegać przyzwolenie ludzkie, winą człowieka za dobrowolne przystąpienie do dzieła szatańskiego: dla korzyści osobistych, z powodu grzechu, ambicji i wielu innych powodów ...

Wpływ złego ducha na społeczeństwo jest jednym z najbardziej niebezpiecznych i najbardziej potężnych jego działań. Zwracają na to uwagę szczególnie ostatni papieże. Mam tu na myśli przemówienie Pawła VI z dnia 15 listopada 1972 roku i Jana Pawła II z dnia 20 sierpnia 1986 r. „Szatan jest naszym najgorszym nieprzyjacielem i takim pozostanie aż do końca czasów, dlatego posługuje się swoją inteligencją i swoją mocą, aby przeszkadzać zamysłom Boga pragnącego zbawienia dla nas wszystkich”. „Naszą mocą jest krzyż Chrystusa, Jego krew, Jego rany, posłuszeństwo Jego nauczaniu, które w sposób autentyczny dociera do nas przez Kościół”.

XIV. KTO MOŻE WYPĘDZAĆ ZŁE DUCHY?

Wydaje mi się, że powiedziałem dosyć jasno o władzy wypędzania złych duchów, jakiej Jezus udzielił wszystkim, którzy w Niego wierzą i działają mocą

Jego imienia. Ale w tych przypadkach chodzi o modlitwy prywatne, które możemy określić mianem "modlitw o uwolnienie".

Poza tym szczególna władza została dana egzorcystom, czyli kapłanom, którzy otrzymują tego rodzaju zadanie od swego biskupa.

Egzorcyci używając odpowiednich formuł, podanych w Rytuale, sprawują sakramentalia, z których, w odróżnieniu od modlitw prywatnych, korzysta się na mocy wstawienniczej modlitwy Kościoła.

Potrzeba jednak zawsze wielkiej wiary, żarliwej modlitwy i postu, zarówno ze strony tego, kto się modli, jak i osoby, za którą zanoszą się modlitwę. Najlepiej byłoby, gdyby zawsze w czasie udzielania egzorcyzmu, który wymaga opanowania i spokoju, była grupa osób zebranych na modlitwie. Chcę podkreślić, że szczególną władzę mają wszyscy kapłani, także ci, którzy nie są egzorcystami.

Wynika to właśnie z ich kapłaństwa urzędowego, które nie jest zaszczytem dla osoby, ale służbą wiernym w ich duchowych potrzebach. Na pewno wśród tych potrzeb mieści się także potrzeba uwalniania od wpływów złego ducha. Wszyscy kapłani, zarówno w czasie modlitw o uwolnienie, jak i podczas dokonywania egzorcyzmów, mogą korzystać ze świętych środków, na przykład kłaść na głowie osoby krzyż, różaniec albo jakieś relikwie. Bardzo skuteczne są relikwie krzyża świętego, ponieważ to przez krzyż Jezus zniweczył królestwo szatana. Skuteczne są także relikwie świętych, wobec których żywi się szczególne nabożeństwo. Często są również pomocne zwykle poświęcone obrazy, jak obraz św. Michała Archanioła, którego boją się szczególnie złe duchy.

Sądzę jednak, że zawiódłbym oczekiwanie czytelników, gdybym nie wspomniał o coraz liczniejszych grupach charyzmatyków, jasnowidzów, odgadujących, bioterapeutów, uzdrowicieli, a także Cyganów. Stają się oni tym liczniejsi, im bardziej biskupi i kapłani z lekkomyślnością, pochodzącą z niewiedzy lub prawdziwej niewiary, zaniedbują tę dziedzinę duszpasterstwa, która do nich należy.

Poświęcę jeden rozdział także temu zagadnieniu. Tymczasem chcę powiedzieć parę słów o wspomnianych wyżej osobach.

Ale najpierw krótkie wprowadzenie. Mówię o osobach, które mogą lub usiłują wpływać na uwolnienie od złego ducha, ale częściej dokonują uzdrowienia. Trudno jest dokonać tutaj wyraźnego rozróżnienia. Zły duch stoi u podstaw całego zagadnienia zła, choroby, cierpienia śmierci, które są skutkami grzechu. Są ponadto choroby spowodowane bezpośrednio przez złego ducha.

Ewangelia podaje nam parę przykładów: kobieta pochylona od 18 lat (paraliż) i głuchoniemy. W obu przypadkach przyczyną tej dolegliwości była obecność złego ducha, dlatego Pan Jezus dokonał uzdrowienia, wypędzając złego ducha.

Ogólnie mówiąc ważna jest tutaj zasada, którą podałem; jeśli jakaś choroba jest spowodowana działaniem złego ducha, wówczas lekarstwa nie odnoszą żadnego skutku skuteczne są natomiast modlitwy o uzdrowienie i egzorcyzmy. Prawdą jest także, że przedłużająca się obecność złego ducha często powoduje u danej osoby głównie choroby psychiczne, dlatego po uwolnieniu od złego ducha osoba taka może potrzebować odpowiedniego leczenia medycznego.

Pragnę zaznaczyć, że dotykam dziedziny wymagającej specjalnych kompetencji, których egzorcysta może nie posiadać. Egzorcysta powinien znać choroby

umysłowe na tyle, by zdać sobie sprawę, że konieczna jest interwencja psychiatry. Ale nie można wymagać, by był wyszkolony w tej dziedzinie jak lekarz. Tak więc powinien mieć wiadomości z zakresu parapsychologii i ogólną znajomość sił paranormalnych.

Nie jest jednak możliwe, aby, był obeznany ze wszystkim jak specjalista w tej dziedzinie. Dziedziną, w której się specjalizuje, jest świat nadprzyrodzony, dokładna znajomość zjawisk, które do niego należą i leczenia o charakterze nadprzyrodzonym. Jest to uwaga konieczna, ponieważ dotykamy dziedziny, która obejmuje jednocześnie element nadprzyrodzony, paranormalny, nadnaturalny lub diabelski.

Charyzmatycy. Duch Święty z boską dowolnością rozdziela swoje charyzmaty komu chce i jak chce. Daje je nie dla chwały lub osobistego pożytku, ale by służyły dobroci. Wśród tych charyzmatów jest także dar uwalniania od złych duchów i dar uzdrawiania. Chodzi więc o dary, które mogą być udzielane jednostkom i wspólnotom. Ze swej natury nie zależą one od świętości osoby, ale od wolnego wyboru Boga.

Doświadczenie jednak mówi nam, że Bóg udziela zwykle tych darów osobom prawym, odznaczającym się żarliwą modlitwą, przykładnym życiem chrześcijańskim (nie oznacza to braku niedoskonałości!), niezawodną pokorą. Dzisiaj mamy zalew charyzmatyków, do których tłumnie uciekają się cierpiące osoby.

Jak odróżnić prawdziwych charyzmatyków od fałszywych?

Tego rodzaju rozróżnienie, ze swej istoty, należy do władzy kościelnej, która może korzystać ze wszystkich pomocy, jakie uzna za odpowiednie dla swego osądu. Rzeczywiście, znam pewne przypadki, w które władza kościelna musiała wkraczać, by przestrzec przed oszustami i fałszywymi charyzmatykami. Nie znam charyzmatyków oficjalnie uznanych. Jest to zagadnienie złożone i trudne. Także dlatego, że charyzmaty mogą zniknąć.

Możliwe jest także, że wybrana osoba okaże się ich niegodna: żaden żyjący człowiek nie jest utwierdzony w łasce.

Mogę podać cztery zasady orientacyjne:

- 1) jeśli osoba (lub wspólnota) żyje w wielkiej zgodności z Ewangelią;
- 2) jeśli jest całkowicie bezinteresowna (nie powinno się przyjmować nawet ofiar dobrowolnych, gdyż dzięki nim można się stać milionerem);
- 3) jeśli używa środków ogólnie przyjętych przez Kościół, bez żadnych dziwactw lub zabobonów; jeśli posługuje się modlitwami, a nie magicznymi formułami; znakiem krzyża, nakładaniem rąk, bez jakiegokolwiek naruszenia przyzwoitości; jeśli używa wody święconej, kadzidła, posługuje się relikwiami, z wykluczeniem wszystkiego, co byłoby obce zwyczajowi kościelnemu); jeżeli modli się w imię Jezusa;
- 4) jeśli skutki są dobroczynne.

Ewangeliczna zasada, że z owocu poznaje się drzewo (Mt 12, 33), jest zawsze najlepszym sprawdzianem, który wieńczy pozostałe.

Dodaję jeszcze inne cechy, które są typowe dla uzdrowień dokonywanych w charyzmatyczny sposób: charyzmatycy osiągają pozytywne rezultaty w stosunku do wszystkich chorób, nawet demonicznych, czyli spowodowanych przez złego ducha. Nie liczą na zręczność lub moc ludzką, ale na modlitwę odmawianą z

wiarą, na moc imienia Jezusa, na wstawiennictwo Błogosławionej Dziewicy i świętych. Charyzmatyk me traci posiadanej energii, tak że nie musi się nią ponownie naładowywać przez czas odpoczynku (jak to się dzieje u uzdrowicieli, różdżkarzy i im podobnych), nie ulega reakcjom fizycznym, ale jest po prostu czynnym przekąźnikiem łaski.

Uzdrowienia charyzmatyczne nie mają na celu wywyższenia charyzmatyka, ale zmierzają do uwielbienia Boga, wzmocnienia wiary i ożywienia modlitwy.

Pragnę dodać jeszcze jedną ważną uwagę. Jest to obszerna dziedzina, o której mówił także Sobór Watykański II, ale to, co mówił, nie zostało wprowadzone w życie. Racjonalizm i naturalizm wtargnęły na ten teren. Przejawy nadzwyczajnego działania Bożego, cuda, obecność świętych, objawienia przyjmuje się nie z wdzięcznością, ale podejrzliwie, potępia się je bez dokładnego zbadania lub reaguje się przynajmniej wielkim znudzeniem.

W żadnym kościele nie odmawia się już modlitwy pierwszych chrześcijan: A teraz spójrz, Panie, na ich groźby i daj sługom Twoim głosić słowo Twoje z całą odwagą, gdy Ty wyciągać będziesz swą rękę, aby uzdrawiać i dokonywać znaków i cudów przez imię świętego Sługi Twego, Jezusa (Dz 4, 29-30).

Wydaje się, że dzisiaj te dary tylko przeszkadzają.

Sobór Watykański II stwierdza, że Duch Święty rozdziela między wiernych wszelkiego stanu także szczególne łaski... Charyzmaty, zarówno najznamienitsze, jak i te bardziej pospolite i szerzej rozpowszechnione, są i nader stosowane i pożyteczne dla potrzeb Kościoła, przyjmować je należy z dziękczynieniem i ku pociesze.

Dokument ten przypomina dalej, że o te nadzwyczajne dary nie należy się ubiegać lekkomyślnie. Osąd o ich prawdziwości i właściwym wprowadzeniu w życie należy do tych, którzy są w Kościele przełożonymi i którzy szczególnie powołani są, by nie gasić Ducha, lecz doświadczać wszystkiego i zachowywać to, co dobre (Konst. dogmatyczna o Kościele Lumen gentium, 12). Zaniedbania w zastosowaniu tych zaleceń są wyraźne i prawie powszechne. Dlatego nierzadko daremne jest stwierdzenie soboru, że kto otrzymuje charyzmaty od Ducha Świętego, także gdy chodzi o osoby świeckie, ma prawo i obowiązek ich używania pod przewodnictwem i według osądu biskupów (Dekret o apostołstwie świeckich Apostolicam auctositate, 3).

Z przyjemnością zauważam powstawanie dzieł, które mają na celu wspieranie biskupów w tym wysiłku dokonywania osądu, na przykład Ruch Charyzmatyczny w Asyżu. Jest to szerokie pole, które należy objąć wielką troską.

Jasnowidze i odgadujący. Omawiam ich razem, ponieważ w istocie mają te same właściwości: pierwsi widzą, drudzy wyczuwają. Jedni i drudzy mówią o tym, czego doświadczają przez zetknięcie się z przedmiotami lub osobami. Aby się zbytnio nie rozwodzić, ograniczę się do rozważenia tego zagadnienia w związku z moją specyficzną działalnością, czyli z dziedziną niecznych wpływów złego ducha na osoby, przedmioty, domy.

Wiele razy spotkałem się z tego rodzaju osobami. Niekiedy je nawet zapraszałem do uczestniczenia w modlitwie podczas dokonywania przeze mnie egzorcyzmów, aby usłyszeć potem od nich, co widziały albo odczuwały. I stwierdziłem, że ich odpowiedzi zależały od ducha mądrości.

Niektórzy zaledwie popatrzą lub znajdą się przy osobach opętanych lub dotkniętych przez złego ducha, natychmiast zauważają tego rodzaju uciążliwość. Czasem źle się czują, gdy są blisko tych osób. Inni dostrzegają niekorzystne zjawiska w tych osobach i potrafią je określić. Wystarczy dać im do ręki fotografię, list albo jakiś przedmiot należący do osoby, wobec której istnieją podejrzenia, by otrzymać odpowiedź: "Nie ma nic; jest ofiarą zaczarowania; jest osobą niebezpieczną, ponieważ rzuca czary na innych ludzi". Wystarczy, że usłyszę tylko czyjś głos.

Na przykład osoby, które mają wątpliwości, czy uległy jakimś wpływom diabelskim czy też nie, telefonują do kogoś takiego i otrzymują odpowiedź.

Wezwane do mieszkań, co do których istnieje podejrzenie, że rzucono na nie czary, gdyż dzieją się w nich dziwne rzeczy, od razu wiedzą, czy można mówić o zaczarowaniu, czy też nie. Pokazują przedmioty, wykonane w celu szkodenia przez gusa, które należy spalić. Wiedzą na przykład, którą poduszkę lub materac należy rozpruć, by w nich znaleźć dziwne przedmioty, o których już wspomniałem.

Mogą się mylić, dlatego ich wrażenia należy potem sprawdzić. Niekiedy jednak potrafią odczytać całe życie jakiejś osoby określając z zadziwiającą dokładnością, kiedy rzucono na nią czary, w jaki sposób i w jakim celu. Czasem potrafią nawet wskazać ich sprawcę.

Pewnego dnia zaledwie wprowadziłem do rozmównicy człowieka, który mnie prosił, abym go pobłogosławił, przypomniałem sobie, że o tej godzinie miałem zatelefonować do pewnego odgadującego. Pobiegłem do telefonu i usłyszałem: "Książd błogosławi człowieka w wieku pięćdziesięciu lat. Gdy miał 16 lat, z nienawiści do jego ojca, rzucono na niego czary przy pomocy pewnego przedmiotu; podano mu do wypicia zaczarowane wino, a przedmiot ukryto w głębi studni. Od tej chwili chłopiec czuł się coraz gorzej, a wszystkie zabiegi lekarskie okazywały się daremne. Po paru latach jego ojciec umarł i on poczuł nagłą poprawę. Ale został porażony jego mózg, tak, że nie mógł podjąć żadnej pracy. Niech książd go pobłogosławi, ale jest to przewlekła choroba i, jak sądzę, nie odczuje żadnej poprawy". Sprawy miały się dokładnie tak, jak mi powiedział.

Innym razem, gdy dokonywałem egzorcyzmu nad osobami w obecności pewnego odgadującego, powiedział mi on, które części ciała powinienem błogosławić stulą lub namaścić olejem, ponieważ są w szczególny sposób dotknięte. W końcu sam chory wskazywał dokładnie miejsca, w których najmocniej odczuwał ból.

Mógłbym długo o tym mówić, podając liczne przykłady. Mogę powiedzieć, że osoby wybrane przeze mnie (spośród bardzo wielu przedstawionych mi jako odgadujące) były osobami żarliwej modlitwy, bezinteresownymi, odznaczającymi się wielką dobrocią i miłością, a przede wszystkim pokorą: gdybym przypadkowo nie odkrył lub gdyby mi ktoś inny nie powiedział o ich talencie, nigdy one same nie zrobiłyby tego. Czy chodzi o charyzmaty?

O właściwości paranormalne? Ja byłbym skłonny sądzić, że tu chodzi o dar paranormalny, który dana osoba wykorzystuje, aby czynić dobro. Ale nie wykluczam, że tego rodzaju właściwość może się łączyć z charyzmatem. Nie dostrzegałem nigdy u tych osób objawów zmęczenia, utraty energii. Widziałem

natomiast stopniowe wzmacnianie się tych darów przez ich używanie, a to pozwala sądzić, że rzeczywiście może istnieć właściwość paranormalna.

Chcą również zaznaczyć, że bardzo trudno jest spotkać prawdziwych jasnowidzów lub odgadujących.

Jest natomiast mnóstwo osób, które się uważają za takie i chcą, by je ceniono.

Uzdrowiciele. Zamierzam mówić o tych uzdrowieniach, które następują na skutek przekazania szczególnej energii, zazwyczaj przez nałożenie rąk.

Tutaj znajdujemy się na szerokim polu paranormalnej rzeczywistości, która we Włoszech ma cenionego badacza w osobie profesora Emilio Servadiego.

Ograniczę się do stwierdzenia, nie zagłębiając się w to zagadnienie, które nie leży w moich kompetencjach, że uzdrowiciele nie mają żadnego wpływu na dolegliwości związane z działaniem złego ducha, podobnie jak nie ma na nie żadnego wpływu medycyna i wiedza ludzka.

Bioterapeuci. Także i ci, podobnie jak uzdrowiciele, stali się w ostatnich latach nadzwyczaj liczni. Nie jest moim zadaniem dawanie wyjaśnień teorii dotyczącej prana i bioplazmy. Jest to dziedzina, którą się zajmują odpowiednie nauki, choć dotychczas nie wypowiedziały na ten temat pewnego zdania. Ograniczę się do przytoczenia wniosków, do których doszedł o. La Grua w swojej książce „La preghiera di guarigione” [Modlitwa o uzdrowienie], gdzie pisze: Jeśli dochodzi do uzdowień dzięki energii, którą uzdrowiciel przekazuje choremu, lub dzięki napięciu psychicznemu albo pobudzeniu energii zapasowych u chorego, to należy przyznać, że tego rodzaju, uzdrowienia nie mają nic wspólnego z uzdrowieniami charyzmatycznymi. Co więcej, istnieje niebezpieczeństwo przenikania praktyk spirytystycznych. Oto dlaczego wymaga się tutaj wielkiej roztropności.

Poznałem pewnego bioterapeutę naprawdę bezinteresownego, pełnego wiary, który oddawał swoje właściwości w duchu prawdziwej miłości. Ale są to prawdziwe wyjątki („dwa na tysiąc”, jak mi mówił znany egzorcysta z Wenecji, o. Peregrino Emetti). To nie wyklucza potrzeby ostrożności, z jaką powinniśmy patrzeć na bioterapię.

Przed wszystkim po dokładnie zbadanych owocach i metodach poznaje się drzewo.

Czarownicy. Mówiłem już o nich wystarczająco dużo. Chcę tylko zaznaczyć, że uzdrowienia mogą się zdarzać pod wpływem działania złego ducha, być może pod nazwą istot pozaziemskich albo też duchów przewodników.

Przestrzega nas sam Jezus: **Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy i działać będą wielkie znaki i cuda, by w błąd wprowadzić, jeśli to możliwe, także wybranych** (Mt 24,24).

Czymś zupełnie odmiennym od mocy złego ducha. jest nadmiar fałszywych czarowników, zwykłych szarlatanów i oszustów, którzy wprowadzają ludzi w błąd; dając im różnego rodzaju talizmany, wstążki, woreczki.

Spaliłem kartkę z zeszytu zapisaną niezrozumiałymi słowami, owiniętą kręconym sznurkiem: talizman ten kosztował dwanaście milionów lirów! Kiedyś przyszedł do mnie pewien człowiek, który za mały woreczek różnych drobiazgów, mających go uwolnić od licznych kłopotów zapłacił aż dwadzieścia milionów lirów.

Cyganie. Uważam za rzecz pożyteczną poświęcić parę słów także im, ponieważ spotykamy ich zawsze na naszych drogach i ulicach. Pomijam to, co już powiedziałem w związku z wróżącymi z kart i oszustami. Istnieje jednak inny szczególny aspekt, który mnie interesuje. Omawianie tego zagadnienia chcę poprzedzić podaniem pewnych faktów.

Egzorcyzmowałem pewną kobietę opętaną przez złego ducha, która od dłuższego czasu cierpiała na różne dolegliwości, ale nie sądziła, że przyczyna ich mogła być aż taka. Gdy pewnego razu wspomogła młodą Cygankę, ta jej powiedziała: "Pani się źle czuje, ponieważ zaczarowano panią przez gusła. Niech pani mi przyniesie świeże jajko". Przyniosła jej to jajko i Cyganka położyła je na piersi tej kobiety, odmówiła krótką modlitwę w nieznanym języku (w cygańskim?), a potem rozbiła jajko. Wypełznął z niego mały wężyk. Po paru miesiącach ta sama kobieta miała sposobność wesprzeć inną Cygankę, która zdradzała odmienne pochodzenie od poprzedniej. Również i ta powiedziała te same słowa: "Pani tak bardzo cierpi i to już od tylu lat, ponieważ zaczarowano panią przez gusła. Mogę je zdjąć z pani. „Proszę mi przynieść świeże jajko". Tym razem kobieta powróciła w towarzystwie męża. Cyganka położyła jajko na jej piersi, odmówiła krótką formułę, która wydawała się modlitwą, i rozbiła jajko. Był w nim kosmyk włosów.

Do mego przyjaciela, lekarza, gdy wychodził z Bazyliki św. Jana w Rzymie, podeszła Cyganka i poprosiła go o pieniądze. Wyjął portfel i zamierzał dać jej tysiąc lirów, ale nie miał banknotów o tej wartości, dał jej więc dziesięć tysięcy. Cyganka spojrzała na niego i powiedziała: "Okazał się pan bardzo hojny wobec mnie, także i ja pragnę wyświadczyć panu dobro". I natychmiast powiedziała mu o jego kłopotach ze zdrowiem, które odczuwał (jako lekarz znał dobrze te dolegliwości, ale... jak to lekarz, zaniedbywał je). Potem powiedziała mu o oszustwie, które pewne osoby planują na jego szkodę, i o środkach zaradczych, jakie musi przedsięwziąć. Wszystko było prawdą.

Jak wytłumaczyć te fakty? Nie jest to łatwe. Wydaje mi się, że niektórzy Cyganie mają właściwości i umiejętności paranormalne, które przekazują sobie z pokolenia na pokolenie od starożytnych czasów. Chodzi jednak o wyjątkowe przypadki. Na ogół Cyganie uprawiają magię i różne formy zabobonów. Robią to od wieków i przekazują sobie te umiejętności z matki na córkę (zawsze zajmują się tym kobiety).

Dodaję na marginesie, że zawsze czai się w zasadzce pewna pokusa. Czyha ona na charyzmatyków, odgadujących i na samych egzorcystów. Jest to pokusa poszukiwania najszybszych sposobów, zmierzających do wyleczenia albo uwolnienia od złego ducha jakiejś osoby, z pominięciem zwyczajnych świętych środków. Postawa taka może bardziej lub mniej mimowolnie prowadzić do magii.

Zaczyna się na przykład od przeświadczenia, że przy pomocy talerzyka napełnionego wodą, przez wlanie do niego kropli oliwy i wypowiedzenie imion, można otrzymać odpowiedź i w ten sposób rozpoczyna się łańcuch praktyk magicznych. Widziałem charyzmatyków, którzy przechodzili do praktyk magicznych, a potem się z nich wycofywali, ale nie wszyscy potrafią to uczynić. Widziałem także kapłanów, którzy nie byli egzorcystami, ale stosowali pewne metody, nie zdając sobie sprawy, że uprawiają prawdziwą i właściwą magię. Zły duch jest podstępny: zawsze jest gotów obiecać królestwa ziemi, jeśli upadniemy przed nim i oddamy mu pokłon!

XV. ZAPOMNIANY RYTUAŁ

Od zakończenia Soboru Watykańskiego II do dzisiaj upłynęło już wiele lat. Różne części rytuału zostały poprawione według zaleceń soboru. Jedną z jego części, opatrzona napisem "Prace w toku", dotyczy właśnie egzorcyzmów. Prawdą jest przecież, że istnieje wyraźna nauka Pisma świętego, teologii, urzędu nauczycielskiego Kościoła o szatanie. Przytaczałem w innych miejscach tej książki niektóre teksty Soboru Watykańskiego II, nie zamierzam więc cytować trzech przemówień Pawła VI i piętnastu Jana Pawła II.

Przypomnę jedynie parę zdań Pawła VI, pochodzących z jego przemówienia z 15 listopada 1972 roku: „Kto przeczy istnieniu szatana, ten wykracza przeciw nauce biblijnej i kościelnej, podobnie jak i ten, kto czyni z niego samodzielne bóstwo, niezależne od Stwórcy, albo też kto uważa go za pseudorzeczywistość, abstrakcję czy uosobienie przyczyny wszelkich nieszczęść, jakie spotykają nas”.

Następnie Paweł VI dodaje: „Ważne byłoby ponowne przestudiowanie tradycyjnego nauczania teologii dotyczącego szatana i wpływu, jaki może on wywierać na jednostki, grupy, całe społeczeństwo lub na bieg zdarzeń, a tymczasem teologia mało się tym zajmuje”.

Rzeczywiście słowa te nie docierają do wielu współczesnych osób duchownych, mimo że są to słowa Pisma świętego, Tradycji i urzędu nauczycielskiego Kościoła. Słusznie więc pisze ks. Balducci: „Dobrze byłoby, aby ogół wiernych wiedział, jaki kryzys, przynajmniej doktrynalny, przeżywa dzisiaj Kościół!” (Il diavolo, Casale Monferrato, str. 163).

Powiedziano mi, że w wielu artykułach przedstawiałem treści bardzo polemiczne wobec poglądów niektórych teologów, biskupów, egzorcyistów. Nie chodzi wcale o polemikę, lecz o przedstawienie w pełnym świetle prawdy.

Kryzys ten bowiem jest nie tylko doktrynalny, ale przede wszystkim duszpasterski, czyli dotyczy niektórych biskupów, którzy nie wyznaczają egzorcyistów, i niektórych kapłanów, którzy już w to nie wierzą. Nie zamierzam uogólniać, ale dzisiaj zły duch jest bardzo czynny w dręczeniu ludzi; a gdy szukają oni egzorcyistów, stają przed obwieszczeniem: "Prace w toku".

Zacznę od teologów. Przytaczam słowa Luigi Sartoriego, jednego z najbardziej znanych i cenionych teologów. Píše on: „Prawdopodobne jest, że niektóre uzdrowienia dokonywane przez Jezusa dotyczyły raczej chorych na choroby nerwowe niż prawdziwie opętanych”.

Tego rodzaju insynuacja jest całkowicie fałszywa. Ewangelia zawsze wyraźnie odróżnia uzdrowienia z chorób od uwolnień od złego ducha, władzę, której Jezus udziela swoim uczniom do wypędzania złych duchów od władzy, której udziela do leczenia chorych. Ewangelisci nie potrafili oznaczać chorób przy użyciu współczesnego nazewnictwa technicznego, ale bardzo dobrze umieli odróżnić chorobę od opętania przez złego ducha. Osobę, która nie potrafi dokonać tego rozróżnienia, jest właśnie Luigi Sartori, a nie ewangelisci.

Widzieliśmy, jak wielkiego znaczenia nabiera w działalności Chrystusa wypędzanie złych duchów. Gdy siedemdziesięciu dwóch uczniów chciało streścić

wyniki swej działalności, do której ich Jezus wysłał dwóch w celu głoszenia nauki, pełni radości powiedzieli Mu tylko jedną rzecz: Panie, przez wzgląd na Twoje imię, nawet złe duchy nam się poddają. A Jezus rzekł do nich: Widziałem szatana, spadającego z nieba jak błyskawica (Łk 10, 17-18).

Nic więc dziwnego, że Sartori kończy swój artykuł stwierdzeniem: „Jezus cudotwórca okazywał przede wszystkim moc miłości, chciał stworzyć nowe stosunki wzajemnej życzliwości między ludźmi i wobec siebie, dlatego dokonywał cudów, a nie dlatego, że jako czarownik rozporządzał świętymi i tajemnymi mocami” ("Famiglia Cristiana" 19/1989).

Nie, drogi teologu – Jezus nie szukał życzliwości i nie miał tajemnych mocy czarownika. Miał wszechmoc Boga i dowodził przez swoje czyny, że jest Bogiem. Ale są to subtelności, na które pewni współcześni teologowie nie zwracają uwagi.

Przejdźmy do innego teologa, Luigi Lorenzettiego. Twierdzi on, że wierzący nie może wykluczać całkowicie możliwości obecności złego ducha w pewnych wydarzeniach. Ale zaraz śpieszy dodać, że rzeczą trudną, wprost i niemożliwą jest dowieść z całą pewnością takiej obecności w konkretnym przypadku. Jeśli jest to niemożliwe, wobec tego nie należy wierzyć ani w uwolnienia od złego ducha dokonane przez Chrystusa, ani w te, których dokonywali Apostołowie. A więc bezużyteczna jest władza wypędzania złych duchów, którą Jezus przekazał swojemu Kościołowi; bezużyteczne są zarządzenia Kościoła dotyczące egzorcyzmów; bezużyteczni są także sami egzorcyci.

Nie, drogi teologu, odróżnienie w konkretnych przypadkach, czy mamy do czynienia z obecnością złego ducha, czy nie, jest niemożliwe tylko dla takich teologów, jak ty, ponieważ nie macie w tej dziedzinie żadnego doświadczenia. Dlatego bardzo wygodne jest zakończenie wywodu stwierdzeniem: W większości przypadków nie mylimy się, jeśli tłumaczenie faktów magiczno-demonicznych zastępujemy naukowo-naturalnymi wyjaśnieniami.

Wypowiedź ta równa się stwierdzeniu: wierzę w istnienie złego ducha w teorii, by nie uchodzić za heretyka, ale nie wierzę w niego w praktyce, ponieważ w praktyce mam zaufanie tylko do nauk przyrodniczych.

Jeśli tak sądzą teologowie cieszący się uznaniem, to co mają myśleć o tym zwykli kapłani? Każdego dnia mam osobiste doświadczenie, że nie wierzą w szkody i choroby wyrządzane przez złego ducha. Przykładem jest postać proboszcza z Palermo, ks. Salvatore Caione, rozreklamowanego przez "Famiglia Cristiana" (6/1989). W imię hasła: "Nie ma czarów" wszystko uważa on za oszustwo, i oczywiście wszystko wsadza do jednego worka, także czarowników, wróżących z kart i egzorcystów (nie jest ważne, że zostali mianowani przez biskupa według przepisów kościelnych), wszystkich stawia na tej samej płaszczyźnie.

Na pewno wielu ludzi daje się oszukać. Ale jest także oczywiste, że nie można uczyć prawdy w sposób błędny. Są to subtelności, których nie zauważa ks. Salvatore i ten, kto głosi podobne idee, nie dostrzegając wyraźnych błędów, jakie zawierają.

Gdy miesza się błąd z prawdą, nie ma się co dziwić, że potem jest tak niewielu egzorcystów, że ludzie zwracają się do czarowników, czarownic i wróżących z

kart, którzy mnożą się dzisiaj nadmiernie. Człowieka wierzącego nikt natomiast nie poucza.

Egzorcyzmowałem pewną siostrę zakonną, która znajdowała się w bardzo złym stanie zdrowia z powodu opętania przez złego ducha, a jej stan ciągle się pogarszał od dziesięciu lat. Wezwałem jej przełożoną i powiedziałem jej, że nie zwleka się z wezwaniem lekarza, nie prosi się go o przybycie dopiero wtedy, gdy ktoś jest już umierający, ale wzywa się go przy pierwszych objawach choroby. Przełożona ta odpowiedziała mi: "Ksiądz ma rację, ale o tych sprawach nie pouczył nas nigdy żaden kapłan".

Powiedziała mi także do ilu osób duchownych (nie mówiąc już o lekarzach) zwracała się ta siostra, ale nigdy nikomu nie przyszło na myśl, jaka może być prawdziwa przyczyna jej odpornych na wszelkie leczenie chorób.

To prawda, że w swoich artykułach zaatakowałem także niektórych egzorcystów. Powiedziałem, że "utraciliśmy szkołę", to znaczy, że nie ma już w diecezjach tej ciągłości, kiedy to doświadczony egzorcysta pouczał i wdrażał nowego egzorcystę.

Teraz się zdarza, że są egzorcyci, którzy nie znają nawet najbardziej podstawowych rzeczy.

Skrytykowałem ks. Giuseppe Ruata, kanonika katedralnego i koordynatora egzorcystów w Turynie za jego wypowiedzi w wywiadzie, jaki Franca Zambonini przeprowadziła z nim dla "Famiglia Cristiana" (12/1988), skierowana do niego przez kardynała Ballestrero.

Kiedy ktoś twierdzi, że opętanie przez złego ducha jest ograniczone w czasie i trwa parę godzin lub kilka dni, oznacza to, że jest pozbawiony najbardziej podstawowego doświadczenia. Rzeczywiście stwierdza on także, że u wszystkich osób, które się zwracały do niego, nigdy nie rozpoznał takich oznak, które kazałyby zastosować egzorcyzm.

Tymczasem ja w ciągu siedmiu lat ciężkiej pracy (także dzisiaj jestem zmuszony zwolnić jej tempo) udzieliłem egzorcyzmu ponad dwudziestu tysiącom osób. Mam zapisane nazwiska opętanych: dotychczas siedemdziesiąt jeden osób; wszyscy byli w takim stanie od dziesiątek lat.

Są osoby, które się egzorcyzmuje od dziesięciu, piętnastu, a nawet i więcej lat, a dotąd nie zostały uwolnione od złego ducha.

Bardzo ostro skrytykowałem również ks. Giuseppe Vigniniego, spowiednika katedry we Florencji i egzorcystę, za jego cztery artykuły ogłoszone w "Toscana oggi" (październik i listopad 1988 roku; styczeń 1989 roku). Kiedy egzorcysta pisze, że magia, czarne msze, gusła itd., są nieszkodliwymi sztuczkami i owocem urojeń opartych na sugestii; kiedy twierdzi, że egzorcyzmy nie są sakramentami, a tylko zwykłą modlitwą błagalną, zapominając o tym, że są one sakramentaliami ustanowionymi przez Kościół; kiedy kończy swoją wypowiedź stwierdzeniem, że w praktyce nie powinno się nigdy dokonywać egzorcyzmów, to takiemu egzorcycie należy właśnie powiedzieć z całym należnym szacunkiem: "Drogi synu, albo zechciej się dokształcić, albo zmień zawód!"

Znam pewnych egzorcystów, którzy nie mają nawet Rytuału. Nie znają ani zasad, które należy zachowywać ani odpowiednich modlitw, które należy odmawiać.

Mają tylko egzorcyzm Leona XIII, w tłumaczeniu włoskim, które nie jest ani dobre ani pełne i ograniczają się tylko do jego odmawiania.

W prasie światowej wielkie wrażenie wywarł przypadek Anneliese Michel z Klingenbergu (Niemcy), dwudziestoczteroletniej dziewczyny, która zmarła w 1976 roku w następstwie dokonania długiej serii egzorcyzmów. Wiadomość ta wywołała wielką wrzawę, a dwaj kapłani, którzy dokonywali egzorcyzmów, zostali oskarżeni o przestępstwo i poddano ich postępowaniu karnemu. Na podstawie wiadomości, które się ukazały w prasie i w innych publikacjach (jak na przykład książka Kaspera i Lehmana, „Diavoli demoni possessione” [Diabły, demony, opętania], Breścia 1983) można podejrzewać, że ci dwaj kapłani zbyt łatwo doszli do przekonania, iż mają do czynienia z przypadkiem opętania przez złego ducha. Wydaje się również, że ci egzorcyci, chociaż zawsze działali w obecności i za zgodą rodziców dziewczyny, zbyt łatwowiernie poddawali się temu, co sama dziewczyna uważała za pożyteczne i skuteczne do uwolnienia od złego ducha.

Potem wyszła książka Kaspara Bullingera, w której i dogłębnie przebadano te wiadomości: „Anneliese Michel”, Altötting 1983. Jest to opracowanie, w którym rzeczywiście usprawiedliwia się obu egzorcystów i podkreśla, jak bardzo poważne było podejście zarówno biskupa, który wyraził zgodę na dokonanie egzorcyzmów, jak też obydwu kapłanów. Podano również przyczyny śmierci dziewczyny, które były całkiem niezależne od sprawowanych sakramentaliów.

W każdym razie wydarzenie to przyczyniło się do tego, że dziś kapłani niechętnie przyjmują stanowisko egzorcysty.

Przechodzę wreszcie do biskupów. To prawda, że także do nich kierowałem słowa krytyki, ponieważ darzę ich miłością i pragnę ich zbawienia. Kodeks Prawa Kanonicznego nie uważa za winę zaniedbywanie czynności związanych z zajmowanym stanowiskiem, ale opis Sądu Ostatecznego, podany w 25 rozdziale Ewangelii według św. Mateusza, przedstawia z całą powagą niewybaczalny ciężar grzechów zaniedbania.

Mam jeszcze w pamięci nader nieszczęśliwe wystąpienie znanego arcybiskupa, 25 listopada 1988 roku w bardzo licznie oglądanym programie telewizyjnym. Wydawał się szczycić tym, że nigdy nie mianował żadnego egzorcysty. Na szczęście był wtedy obecny senator Formigoni z ruchu Comunione e Liberazione, który postarał się naświetlić zagadnienie egzorcyzmów z chrześcijańskiego punktu widzenia.

Zapisałem sobie potem długą listę wypowiedzi biskupów, którzy nie chcąc uogólniać - nie przynoszą, zaszczytu Episkopatowi Włoch. Wypowiedzi te przekazały mi osoby, pochodzące prawie ze wszystkich rejonów Włoch, które wcześniej prosiłem, zanim wyznaczyłem im termin spotkania, aby zwróciły się do swych biskupów z prośbą o udzielenie im egzorcyzmu.

Oto najczęściej powtarzające się wypowiedzi:

"Ja z zasady nie mianuję egzorcystów"; "Ja wierzę tylko w parapsychologię"; "To jeszcze wierzycie w te rzeczy?"; "Nie znalazłem żadnego kapłana, który by się zgodził przyjąć to stanowisko. Proszę szukać gdzie indziej"; "Nie mianuję egzorcystów i nie dokonuję egzorcyzmów, bo się boję. Jeśli zły duch obróci się przeciwko mnie, co wtedy pocznę?"; "Chciałbym wiedzieć, kto wam włożył do głowy tego rodzaju głupstwa".

Mógłbym dalej przytaczać te wypowiedzi. W każdej z nich kryje się wielkie cierpienie tego, kto ją słyszy. Nie wiem, czy podobnego cierpienia doświadcza ten, kto ją wypowiada. W większości przypadków chodziło o osoby, które powiadamiały biskupa o otrzymaniu błogosławieństw od o. Candido i że to właśnie on im uświadomił, że potrzebują dalszych błogosławieństw. Tak więc w rzeczywistości rozpoznania dokonał bardzo doświadczony i znany egzorcysta.

Oczywiście nie zamierzam uogólniać. Jeśli jestem egzorcystą, zawdzięczam to wrażliwości i zaradności kardynała Polettiego. Sądzę, że każdy egzorcysta powinien wyrażać podobną wdzięczność wobec swojego biskupa.

Zbyt mała liczba egzorcystów wyraźnie świadczy o braku zainteresowania tą dziedziną.

W innych krajach europejskich jest jeszcze gorzej niż we Włoszech. Egzorcyzmowałem osoby, które przybywały z Niemiec, Austrii, Francji, Szwajcarii, Anglii, Hiszpanii. Wszystkie te osoby przybyły celowo, przyciągnięte powszechną sławą o. Candido, a potem były gotowe stanąć przed jego uczniem. Wszystkie te osoby twierdziły, że nie znalazły egzorcysty we własnym kraju.

Pewien Szwajcar zapewniał mnie, że telefonował do wszystkich katolickich biskupów i od wszystkich otrzymał odmowną odpowiedź.

Nie chcę powiedzieć, że w tych krajach nie ma egzorcystów, ale niewątpliwie trudno jest do nich dotrzeć. Przybycie do Rzymu w celu otrzymania egzorcyzmu nie należy do przyjemności. Podkreślam, że za granicą sytuacja jest jeszcze gorsza niż we Włoszech.

Podaję na to znamieny przykład. Moi współpracownicy zakonnicy ze Stanów Zjednoczonych chcieli przetłumaczyć i wydać książkę Balducciego „II diavolo” [Diabeł]. Aby otrzymać Imprimatur (zezwoleń kościelne na wydanie książki), zostali zmuszeni przez cenzora diecezjalnego do usunięcia przykładów, które opisywały opętanie przez złego ducha.. Widać całkowitą niespójność tego polecenia: poza podaniem udokumentowanych faktów historycznych, chodziło o praktyczne zastosowanie wymienionych zasad. Jest to ciągle ten sam błąd: nie zaprzeczać całkowicie istnieniu złego ducha, by nie uchodzić za heretyka, ale podważać je stanowczo w każdym konkretnym przypadku.

Sprawy te inaczej się przedstawiają w niektórych wyznaniach protestanckich. Także w Rzymie istnieją takie wyznania, które z całą powagą podchodzą do tego zagadnienia, badają przypadki i kiedy, dzięki przeprowadzonemu rozpoznaniu, stwierdzają obecność złego ducha, dokonują w skuteczny sposób egzorcyzmu, o czym mogłem się sam naocznie przekonać. Oczywiście jest, że wszyscy, którzy wierzą w Chrystusa, nie tylko katolicy, mają władzę wypędzania złych duchów w Jego imię. Nie powinniśmy odczuwać z tego powodu zazdrości, ale zająć się do Ewangelii.

Kiedy Jan powiedział do Jezusa: Nauczycielu, widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z nami, jak w Twoje Imię wyrzucał złe duchy, i zabranialiśmy mu, bo nie chodził z nami (Mk 9, 38-40), Jezus zganił jego i pozostałych Apostołów.

Również członkowie Odnowy w Duchu Świętym odkryli znaczenie modlitwy o uwolnienie. Jest to modlitwa, którą należy odmawiać z zachowaniem pewnych zasad, ale jest ona bardzo skuteczna. Właśnie by podać zasady odmawiania tego rodzaju modlitw, kardynał Suenens napisał książkę, „Rinnovamento e potenza delle tenebre” [Odnowa a potęga ciemności], Cinisello Balsamo 1982, z przedmową kardynała Ratzingera. Kardynał Suenens pisze w niej: Początkowo bardzo wielu katolików, związanych z Odnową w Duchu Świętym, odkrywało praktykę modlitw o uwolnienie u chrześcijan z innych tradycji, należących przeważnie do środowiska Free Churches lub zielonoświątkowców, także książki, które czytali albo jeszcze czytają, pochodzą w większości z tych środowisk. Wśród tych książek są bardzo liczne opracowania dotyczące diabła i jego czcicieli, strategii szatana, sposobów jego działania i tak dalej.

W Kościele katolickim ta dziedzina jest w wielkiej części zaniedbana i nasze specyficzne duszpasterstwo nie wypracowało zasad działania, dostosowanych do naszych czasów (str. 79-80). Jest to skarga, nad którą się zatrzymam w następnym rozdziale. Słuszne jest uczenie się od tych, którzy lepiej naśladują Ewangelię. W tej dziedzinie, jak i w zgłębianiu i rozpowszechnianiu Pisma świętego, my katolicy pozostaliśmy daleko w tyle w stosunku do pewnych wyznań protestanckich. Będę wciąż powtarzał: racjonalizm i naturalizm zaraziły część teologów i wywarły wielki wpływ na biskupów i kapłanów. Cenę za to płaci lud Boży.

We Włoszech wśród biskupów znam tylko jednego egzorcystę i biskupa Milingo, który zresztą pochodzi z Afryki i jest wszelkimi sposobami zwalczany. Wiem też o przynajmniej dwóch egzorcyzmach dokonanych przez papieża. Innych przypadków nie znam. Ucieszę się, jeśli się o nich dowiem.

Kończę stwierdzeniem, że jednym z celów, jaki sobie wyznaczyłem przy pisaniu tej książki, jest przyczynienie się do tego, aby w Kościele katolickim w większym stopniu powrócono do duszpasterstwa egzorcyzmów. Jest to wyraźny nakaz Pana Jezusa i niewybaczalne zaniedbanie, którego się nie zauważa. I to będzie treścią następnego rozdziału.

DODATEK DO ROZDZIAŁU PIĘTNASTEGO

NAUKA ŚW. IRENEUSZA O SZATANIE I DZIELE CHRYSTUSA.

Dla pouczenia współczesnych teologów przytaczam artykuł poświęcony nauce św. Ireneusza, jednego z największych teologów starożytnych. Artykuł ten, podpisany skrótem ALPE, był po raz pierwszy opublikowany w miesięczniku "Il segno del soprannaturale" we wrześniu 1989 roku.

Św. Ireneusz, urodzony około 140 roku, w Azji Mniejszej, jako biskup Lyonu, był założycielem Kościoła w Galii; zmarł ok. 202 roku śmiercią męczeńską. Jego głównym dziełem jest księga „Adversus haereses” [Przeciw herezjom], w której całościowo odpira twierdzenia heretyków gnostyckich, którzy utrzymywali, że świat bierze początek od złego stwórcy.

Według św. Ireneusza prawdziwym Stwórcą jest Logos, czyli słowo dobrego Boga. Aniołowie są częścią świata stworzonego przez Boga. Diabeł został także

stworzony jako anioł dobry, a więc jako stworzenie całkowicie i odwiecznie niższe od Boga i Jemu podporządkowane. Ale "dopuścił się odstępstwa" i dlatego został strącony z nieba. Dlatego szatan jest odstępca w pełnym tego słowa znaczeniu. Jest on także zwodzicielem świata, "pragnie wprowadzić w błąd nasze umysły, zaciemnić nasze serca i stara się nakłaniać nas, abyśmy oddawali cześć jemu, a nie prawdziwemu Bogu".

Jego władza nad nami jest ograniczona, ponieważ jest tylko uzurpatorem władzy, która prawnie i całkowicie należy do Boga, dlatego "nie może nas zmusić do grzechu".

Św. Ireneusz stwierdza, że szatan utracił łaskę właściwą aniołom dlatego, że zazdrościł Bogu i zapragnął, aby "go czczono jak Boga". Zazdrościł także człowiekowi, stworzonemu na obraz i podobieństwo Boga. Przedmiotem jego zazdrości jesteśmy przede wszystkim my. Dlatego wszedł do raju z sercem opanowanym pragnieniem doprowadzenia do upadku naszych pierwszych rodziców.

Św. Ireneusz jest pierwszym teologiem chrześcijańskim, który wypracował i rozwinął w przemyślany sposób teologię grzechu pierwotnego. Bóg - według niego - stworzył Adama i Ewę i umieścił ich w raju, aby żyli szczęśliwi w ścisłym związku z Nim. Ale szatan, znając ich słabość, wszedł do ogrodu i przyjąwszy postać węża, zaczął ich kusić do złego. Złośliwość szatana byłaby nieskuteczna, gdyby Bóg nie dał ludziom wolności wyboru między dobrem a złem.

Szatan "nie zmusił" pierwszego mężczyzny i pierwszej kobiety do grzechu; "sami wybrali go dobrowolnie, ponieważ Bóg wyposażył ich w największy dar wolnej woli. Szatan jest tylko kusicielem, prawdziwie zdolnym i wytrwałym, ponieważ jest zazdrosny o pierwotny stan łaski pierwszych rodziców".

Na skutek tego upadku, wszyscy ludzie uczestniczą w upadku Adama i Ewy. Począwszy od tamtej chwili wszyscy staliśmy się niewolnikami złego ducha i, co gorzej, nie jesteśmy zdolni wyzwolić się od niego przez nasz własny wybór. Podlegli szatanowi, zniekształciliśmy nasz obraz i podobieństwo do Boga skazując się w ten sposób na śmierć. Szczęśliwość rajska została utracona.

Po odwróceniu się od Boga z naszej wolnej woli, wydaliśmy się w ręce szatana i dlatego słuszne jest, że szatan trzymał nas w swej władzy, dopóki nie zostaliśmy odkupieni. **"Z punktu widzenia sprawiedliwości, w jej ścisłym znaczeniu, Bóg mógłby nas pozostawić w rękach szatana na zawsze, ale powodowany miłosierdziem, posłał swego Syna, aby nas wybawić".**

Zbawcze dzieło rozpoczyna Chrystus, kuszony przez szatana jako drugi Adam, co jest "powtórzeniem" kuszenia pierwszego Adama. Ale tym razem złemu duchowi nie udaje się i zostaje całkowicie pokonany przez Chrystusa.

Tradycja chrześcijańska podaje trzy główne wyjaśnienia zbawczego dzieła, dokonanego przez mękę Chrystusa:

1) pierwsze podkreśla, że natura ludzka została uświęcona, uszlachetniona, przemieniona i zbawiona przez Chrystusa dzięki temu, że stał się On człowiekiem;

2) drugie zaznacza, że Chrystus stał się ofiarą złożoną Bogu, aby pojednać z Nim człowieka;

3) trzecie, zwane teorią wykupu, której Ireneusz był pierwszym głównym zwolennikiem, wychodzi z następujących założeń: "Ponieważ szatan słusznie trzymał rodzaj ludzki w niewoli, Bóg sam się ofiarował, aby wykupić naszą wolność. Cenę za to mógł zapłacić jedynie On - tylko Bóg mógł się podjąć dobrowolnie tego dzieła.

Wolny wybór nie był możliwy dla kogokolwiek innego, ponieważ grzech pierworodny pozbawił nas wszystkich wolności.

Bóg Ojciec wyznaczył swego Syna - Jezusa, aby wykupił nas, którzy byliśmy zakładnikami złego ducha. Cierpienia Chrystusa obezwładniły złego ducha, wyzwalając nas od śmierci i potępienia".

Teoria ofiary, druga główna teoria w czasach Ireneusza, utrzymywała, że Chrystus, człowiek i Bóg jednocześnie, przyjął na siebie wszystkie grzechy ludzkości i wydając się całkiem dobrowolnie na śmierć, złożył Bogu Ojcu właściwą zapłatę. W teorii wykupu, niekiedy przedstawianej w zbyt uproszczony sposób, Ojcowie Apostolscy podkreślali kosmiczny wymiar walki między Chrystusem a szatanem, i dlatego - ogólnie mówiąc - dosyć; dobrze zgadza się ona z umiarkowanymi założeniami dualistycznymi pierwotnego chrześcijaństwa.

Według Ireneusza, Chrystus jest drugim Adamem, który rozerwał pęta śmierci nałożone przez słabość pierwszego Adama. Ta myśl jest rdzeniem chrystologii Ireneusza. "Szatan, pokonany przez Chrystusa, nie przestaje przeszkadzać dziełu zbawienia, wykorzystując całą swoją moc.

Wspiera i zachęca pogaństwo, bałwochwalstwo, czarodziejstwo, bezbożność, a zwłaszcza herezję i odstępstwo.

Heretycy i schizmatycy, którzy nie uznają prawdziwego Kościoła Chrystusa, są członkami zastępów szatana, jego bojownikami w walce kosmicznej z Chrystusem".

Św. Ireneusz utrzymuje, że obrońcą chrześcijan przed złym duchem jest Chrystus. Zły duch ucieka, kiedy odmawia się chrześcijańskie modlitwy i kiedy wymawia się imię Chrystusa. Jednak ta walka nie jest jeszcze całkowicie zakończona, ponieważ złe duchy ciągle będą doświadczać ochrzczonych za pozwoleniem Stwórcy "zarówno po to, by ich karać za ich grzechy, jak również, aby ich lepiej oczyścić, a także, aby ich wyćwiczyć w braterskiej miłości", we wzajemnym pomaganiu sobie w potrzebach duchowych przez obopólną zachętę i zrozumienie oraz aby zawsze "czuwali i byli mocni w wierze".

Mówi o tym Dokument Stolicy Apostolskiej dotyczący szatana i złych duchów.

Nie należy sądzić, że jestem jedynym człowiekiem, który zwraca uwagę na głupstwa wypowiedane przez pewnych teologów.

Wydaje się, że wielu z nich przyjęło, jako nowego "Ojca Kościoła", Rudolfa Bultmanna, który napisał między innymi: Nie można się posługiwać światłem elektrycznym i radiem lub korzystać w przypadku choroby ze współczesnych wynalazków medycznych i środków klinicznych, a jednocześnie wierzyć w istnienie świata duchów i w cuda, które nam przedstawia Nowy Testament (Nuovo Testamento e Mitologia [Nowy Testament i mitologia], Breścia 1969, str. 110). Powoływanie się na postęp techniczny jako na bezsporny dowód na to, że słowo Boże jest oszustwem, stanowi zwyczajną brednię.

Ale wielu teologów i biblistów sądzi, że nie będą "nowocześni", jeśli nie pójdą za tego rodzaju wytycznymi.

Ciekawa jest statystyka dotycząca teologów katolickich, zawarta we wspomnianej już książce Lehmana: dwie trzecie z nich przyjmuje w teorii tradycyjne twierdzenia o złym duchu, ale odrzuca stosowanie ich w praktyce duszpasterskiej. Nie chcę więc otwarcie występować przeciwko Kościołowi, ale w praktyce nie przyjmują jego nauczania o złym duchu (str. 115).

Ciekawe jest także inne spostrzeżenie: teologowie katolicycy mają zbyt powierzchowną wiedzę o opętaniu przez złego ducha i o egzorcyzmach (str. 27). Całkowicie to potwierdzam.

Zdając sobie sprawę z takiego stanu rzeczy, Kongregacja Nauki Wiary poleciła pewnemu rzeczoznawcy przestudiować to zagadnienie i wydała dokument, który został opublikowany w "L'Osservatore Romano" 26. czerwca 1975 roku pod tytułem „Wiara chrześcijańska i demonologia”. Opracowanie to włączono potem do urzędowych dokumentów Stolicy Apostolskiej (Enchiridion Vaticanum, t. V, nr 38).

Przytaczam parę jego ustępów.

Głównym jego celem jest pouczenie wiernych, a jeszcze bardziej teologów, którzy pomijają istnienie szatana w swoich opracowaniach i wykładach, podczas gdy Chrystus objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła (J 3,8). Zaprzeczając istnieniu złego ducha, podważa się Odkupienie; kto nie wierzy w złego ducha, nie wierzy w Ewangelię.

W ciągu wieków Kościół zawsze potępiał różne formy zabobonu, obsesyjne zajmowanie się szatanem i złymi duchami, różne rodzaje kultu i chorobliwe przywiązanie do nich. Nie byłoby więc słuszne twierdzić, że chrześcijaństwo jakby zapominając o powszechnym panowaniu Chrystusa, uczyniło z szatana ulubiony temat swego przepowiadania, zamieniając Dobrą Nowinę o Panu zmartwychwstałym na orędzie strachu... Ale w rzeczywistości zgubnym błędem byłoby - uważając historię zbawienia za całkowicie zakończoną - postępować tak, jak gdyby Odkupienie osiągnęło już wszystkie swoje skutki i jakby nie trzeba było już podejmować walki, o której mówią Nowy Testament i mistrzowie życia duchowego...

Jednak istnienie szatana otwarcie podaje się w wątpliwość. Niektórzy krytycy sądząc, że są zdolni określić właściwe stanowisko Jezusa w tej sprawie, utrzymują, że żadne Jego słowo nie potwierdza rzeczywistości świata złych duchów, występujące natomiast stwierdzenia o jego istnieniu odbijałyby raczej pojęcia zaczerpnięte z pism żydowskich, albo zależałyby od tradycji nowotestamentowych, nie zaś od Chrystusa. Ponieważ tego rodzaju stwierdzenia nie są częścią głównego orędzia ewangelicznego, przeto nie dotyczą już dzisiaj naszej wiary i możemy od nich swobodnie odstąpić. Inni, bardziej bezstronni i bardziej nieustępliwi przyjmują stwierdzenia Pisma świętego o złych duchach w ich znaczeniu dosłownym, ale natychmiast dodają, że nie są one dzisiaj możliwe do przyjęcia, nawet przez chrześcijan. Tak więc i oni je wykluczają. Według niektórych wreszcie idea szatana, jakiegokolwiek byłoby jej pochodzenie, nie ma już znaczenia i przez zatrzymywanie się nad jej uzasadnieniem nasze nauczanie może stracić zaufanie i rzucić cień na mówienie o Bogu, który jedynie zasługuje na to, by Go poznawać.

Według jednych i drugich w końcu, nazwy szatana i diabła byłyby tylko personifikacjami mitycznymi i funkcyjnymi, których znaczenie ograniczałoby się jedynie do podkreślenia w dramatyczny sposób wpływu zła i grzechu na ludzkość. Jest to więc czysty język, który nasza epoka powinna rozszyfrować, aby znaleźć nowy sposób wpajania chrześcijanom obowiązku walki ze wszystkimi przejawami zła w świecie.

Tego rodzaju poglądy, podpierane rozległą wiedzą, rozpowszechniane przez czasopisma i niektóre słowniki teologiczne, muszą wywołać zamęt w umysłach.

Wierni przyzwyczajeni brać z całą powagą przestrogi Chrystusa i pism apostoelskich, mają wrażenie, że tego rodzaju stwierdzenia w tej dziedzinie zmierzają do dokonania przełomu w opinii publicznej i ci, którzy mają wiedzę biblijną i religijną, stawiają sobie pytanie, dokąd zaprowadzi ten proces demitologizacji podjęty w imię pewnej hermeneutyki.

Główne uzdrowienia opętanych zostały dokonane przez Chrystusa w momentach, które były ważne dla Jego działalności. Jego egzorcyzmy ukazywały w wystarczająco przekonujący sposób zagadnienie Jego posłannictwa i osoby, jak tego dowodzą reakcje ludzi. Nie stawiając nigdy szatana w centrum swojej Ewangelii, Jezus mówił o nim w chwilach ważnych i wtedy, gdy wypowiadał doniosłe oświadczenia.

Przede wszystkim rozpoczął publiczną działalność zgodą na to, aby Go diabeł kusił na pustyni. Opowiadanie o tym wydarzeniu, zawarte w Ewangelii św. Marka, choć skrótowe i powściągliwe, jest tak samo ważne jak opowiadanie w Ewangeliach św. Mateusza i św. Łukasza.

Jezus przestrzega przed tym przeciwnikiem w Kazaniu na Górze i w modlitwie Ojcze nasz, której nauczył swoich uczniów, jak sądzi dzisiaj wielu egzegetów na podstawie świadectwa różnych liturgii. Przede wszystkim zaś Apokalipsa jest wielkim i wspaniałym freskiem, w którym jaśnieje potęga Chrystusa zmartwychwstałego w świadkach Jego Ewangelii. Głosi ona zwycięstwo ofiarowanego Baranka.

Ale byłibyśmy całkowicie w błędzie co do natury tego zwycięstwa, gdybyśmy nie dostrzegali kresu długiej walki, w której za pośrednictwem potęg ludzkich, sprzeciwiających się Panu Jezusowi, biorą udział szatan i jego aniołowie oraz ich historyczni przedstawiciele. To właśnie Apokalipsa, podkreślając tajemniczość różnych imion i symboli szatana w Piśmie świętym, odkrywa ostatecznie jego tożsamość. Rozwija on swoją działalność w ciągu wszystkich wieków historii ludzkiej, ale pod kontrolą Boga.

Oczywiście większość Ojców Kościoła, porzucając wraz z Orygenesem myśl o cielesnym grzechu upadłych aniołów, dostrzega w ich pysze, to znaczy w ich pragnieniu wywyższania się ponad swój stan, w podkreślaniu swej niezależności, w uważaniu siebie za Boga, przyczyną ich upadku. Ale obok tej pychy, wielu podkreśla ich złośliwość w odniesieniu do człowieka.

Według św. Ireneusza, odstępstwa diabła miało miejsce wówczas, gdy odczuł zazdrość z powodu stworzenia człowieka, dlatego starał się go nakłonić do buntu przeciwko swojemu Stwórcy. Według Tertuliana, szatan, aby przeszkadzać zamysłowi Pana Jezusa, w pogańskich obrzędach kultowych naśladuje sakramenty ustanowione przez Chrystusa. Nauczanie Ojców Kościoła było więc w swej istocie wiernym odbiciem nauki i przewodniej myśli o szatanie i jego aniołach, zawartej w Nowym Testamencie.

XVI. POTRZEBA ODNOWY DUSZPASTERSTWA

Ci, którzy uwierzą, w imię' moje złe duchy będą wyrzucać (Mk 16, 16) - to proste stwierdzenie Chrystusa, które czytamy w zakończeniu Ewangelii św. Marka, było podstawą duszpasterstwa uwalniania od złych duchów w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Każdy chrześcijanin był egzorcystą, czyli posiadał władzę wynikającą z wiary w moc imienia Jezusa. Świadectwa o tym mamy u św. Justyna, u Tertuliana, Orygenesesa. Potem zaczęły się mnożyć formuły egzorcyzmu i zbiory tych formuł.

W tym czasie władze kościelne zaczęły także ujmować w pewne formy egzorcystat, zastrzegając poważniejsze przypadki osobom mającym pewne przygotowanie i mnożąc sakramentalia, którymi mogli się posługiwać wszyscy w mniej poważnych przypadkach.

Ale aż do ostatnich czasów, nawet gdy dokonanie poważniejszego egzorcyzmu było zastrzeżone biskupom lub kapłanom przez nich upoważnionym (ta zasada obowiązuje do dzisiaj), każda diecezja miała odpowiednią liczbę egzorcystów. Nie było obecnego przejawu niewiary, przynajmniej praktycznego, w istnienie złego ducha.

Dzisiaj jednak ani biskupi nie uwzględniają tego zagadnienia, (które powinno być częścią duszpasterstwa zwyczajnego w każdej diecezji), ani kapłani nie są skłonni do przyjęcia tego zadania. Kodeks Prawa Kanonicznego zobowiązuje szczególnie proboszczów, aby nawiedzali rodziny i pojedynczych wiernych, zwłaszcza w ich niepokojach i smutkach, aby otoczyli szczególną troską biednych, chorych i przeżywających różne trudności (kan. 529). Nie ma żadnej wątpliwości, że wśród tych przypadków cierpienia i wyjątkowych potrzeb należy wymienić ludzi dotkniętych przez złego ducha.

Ale kto dziś w to wierzy?

Wzrasta więc zjawisko korzystania z pomocy czarowników, wróżących z kart, czarownic. Nieliczne są przypadki, gdy osoby zwracają się do egzorcysty przed przyjściem zgubnych zabiegów od wspomnianych osób.

Sprawdza się dosłownie to, co Pismo święte mówi o królu Ochozjaszu.

Gdy ciężko zachorował, wysłał posłańców, aby się dowiedzieć od Belzebuba (władcy złych duchów), boga Ekronu, czy wyzdrowieje. Prorok Eliasza wyszedł naprzeciw tych posłańców i powiedział: Czyż nie ma Boga w Izraelu, że wy idziecie wywiadywać się u Belzebuba? (2 Krl 1, 3).

W swoim przemówieniu wygłoszonym 15 listopada 1972 roku papież Paweł VI powiedział: Jakie są największe potrzeby Kościoła? Niech was nie zdziwi odpowiedź. Nie jest ona uproszczeniem, uleganiem przesądom ani czymś nierealnym: **jedną z największych potrzeb jest obrona przed tego rodzaju złem, które nazywamy szatanem.**

To prawda, że słowa papieża mają znaczenie o wiele szersze niż wąska dziedzina egzorcyzmów; ale prawdą jest, że odnoszą się one również do tej dziedziny.

Komisja, która dokonuje obecnie zmian w Rytuale, stoi wobec całego zespołu zadań. Nie chodzi tylko o zmiany zasad wprowadzających i modlitw związanych z egzorcyzmem. Należy naświetlić całe duszpasterstwo w tej dziedzinie. Obecnie Rytuał uwzględnia bezpośrednio tylko przypadek opętania przez złego ducha, czyli przypadek najcięższy i najradszy.

Egzorcyci zajmują się w praktyce wszystkimi przypadkami, w których dostrzegają szatańskie działanie: dręczeniem diabelskim, obsesjami (które jest o wiele częstsze niż opętanie), zaatakowanymi domami, a także wieloma innymi przypadkami, w których ich modlitwy stanowią skuteczną i konieczną zaporę dla zła.

Powiedziałbym, że również w tej dziedzinie ważna jest zasada "natura non facit saltus" (natura nie dokonuje skoków, ale posuwa się w rozwoju przez stopniowe przemiany). Nie ma na przykład wyraźnej granicy między opętanymi a dręczonymi przez złego ducha. Tak samo nie ma też wyraźnej granicy między dręczonymi a doświadczającymi innych rodzajów zła fizycznego, które może być spowodowane przez złego ducha, lub moralnego (zwykle stany grzechu, zwłaszcza stan grzechu ciężkiego), w których z całą pewnością zły duch ma swój udział. Widziałem czasem korzyści z dokonania - poza modlitwami za chorych - krótkiego egzorcyzmu osób, wobec których miałem powód, by podejrzewać diabelskie pochodzenie ich choroby. Odnosiłem także korzyści przez zastosowanie krótkich egzorcyzmów jako pomocy w sakramencie spowiedzi, wobec osób zatwardziałych w pewnych grzechach, jak choćby homoseksualiści.

Święty Alfons Maria de Liguori, doktor Kościoła w teologii moralnej, mówiąc o spowiednikach podkreśla, że kapłan powinien stosować prywatnie egzorcyzm, gdy się spotka z czymś, co jego zdaniem, może być objawem napadu przez złego ducha.

Trzeba jednak zaznaczyć, że według obowiązujących zasad w ścisły sposób do egzorcysty należą tylko przypadki opętania przez złego ducha. Wszystkie inne mogą być leczone w inny sposób: przez modlitwę, sakramenty, zastosowanie sakramentaliów, modlitw o uwolnienie odmawianych przez grupy modlitwy itd.

Jest to bowiem zbyt szerokie pole, by można je było pozostawić dowolnemu działaniu, bez dokładnego określenia sposobu postępowania. W dodatku do tego rozdziału przytaczam dokument Kongregacji Nauki Wiary, wysłany do biskupów 29 września 1985 roku. Zasadniczo przypomina się w nim obowiązujące dotychczas zarządzenia, bez rozwiązania tego złożonego zagadnienia, co powierzono specjalnie wyznaczonej komisji. Nie wiem, czy w tych ostatnich latach biskupi postarali się przesłać do tej komisji swoje uwagi. Bardzo w to wątpię, mając na uwadze ogólną beztroskę w tej dziedzinie. Ograniczę się więc do paru spostrzeżeń.

Jednym z najbardziej wrażliwych na to zagadnienie biskupów jest niewątpliwie kardynał **Suenens**, który ustawicznie je przeżywa w modlitwach o uwolnienie, odmawianych w grupach **Odnowy w Duchu Świętym**. W krótkim rozdziale swojej książki, którą już cytowałem, zaznacza: Działanie zmierzające do uwolnienia od złych duchów, które się podejmuje bez pełnomocnictwa, nasuwa zagadnienia z pogranicza, zasługujące na wyodrębnienie i naświetlenie. Na pierwszy rzut oka ta linia rozgraniczenia wydaje się wyraźna: egzorcyzmy są zastrzeżone wyłącznie dla biskupa lub wyznaczonego przez niego kapłana, gdy mamy do czynienia z przypadkiem domniemanego opętania przez złego ducha; przypadki, które nie są prawdziwym opętaniem, stanowią pole wolne, nie objęte przepisami, a więc dostępne dla wszystkich.

Ale kardynał wie, że przypadki prawdziwego opętania są nieliczne, ponadto wymagają szczegółowego i właściwego zbadania, by można je było należycie określić i za takie uznać. Dlatego dodaje: Wszystko, co nie jest prawdziwym opętaniem, jest podobne do pola o niewyraźnie oznaczonych granicach, gdzie panuje zamieszanie i niejasność. Już sama zawiałość nazewnictwa nie ułatwia zrozumienia sprawy, nie ma nazewnictwa powszechnie przyjętego i pod tą samą etykietą mieszczą się różne treści (dz. cyt., str. 95).

Nieco dalej, aby podać praktyczne uwagi, kardynał pisze:

„W celu właściwego postawienia i rozwiązania zagadnienia, należy przede wszystkim ustalić nazewnictwo i wyraźnie określić różnicę między modlitwą o uwolnienie a egzorcyzmem uwalniającym przez bezpośrednie zwrócenie się do złego ducha. Egzorcyzm uwalniający jest zastrzeżony wyłącznie dla biskupa, gdy zachodzi przypadek opętania, ale brakuje wyraźnej linii rozgraniczającej formy egzorcyzmu, które nie odnoszą się do opętania (dz. cyt., str. 119-120).

Ja, prawdę mówiąc, dostrzegam wyraźnie tę granicę, przynajmniej w określeniach, mając na uwadze to, że prawdziwym egzorcyzmem, zastrzeżonym dla biskupa lub wyznaczonego przez niego kapłana, są sakramentalia, które włączają wstawienictwo Kościoła. Wszystkie inne formy egzorcyzmu są modlitwami prywatnymi. Nie wiem, dlaczego kardynał Suenens nie wspomniał nigdy o egzorcyzmach jako o sakramentaliach. Chociaż poświęcił mały rozdział sakramentaliom i wymienia niektóre z nich, to nie wspomina o egzorcyzmach jako o sakramentaliach.

Według mnie byłby to już jeden jasny punkt. Niech kardynał wybaczy mi tę uwagę.

Przechodząc do podania praktycznych zaleceń, kardynał Suenens pisze: Proponuję, aby zastrzec biskupowi nie tylko przypadki opętania diabelskiego, jak to stanowi dawne prawo, ale także wszystkie zjawiska, w których podejrzewa się wyraźny wpływ złego ducha. Chcę zwrócić uwagę także na to, że jeżeli egzorcysta przestał istnieć jako święcenie niższe, to nic nie stoi na przeszkodzie, by Konferencja Episkopatu zwróciła się do Rzymu o jego przywrócenie (dz. cyt., str. 121-122). Kardynał radzi, aby dla przypadków mniej poważnych egzorcystatu udzielano także odpowiednio przygotowanym osobom świeckim.

Znajduję inne zalecenia w bardzo dobrej książce, często przeze mnie cytowanej, którą napisał o. La Grua. Po przypomnieniu rad kardynała Suenensa, autor przedstawia propozycję, którą można by bezzwłocznie wprowadzić w życie, nie czekając na odgórne rozstrzygnięcia. Są to zalecenia praktyczne, możliwe, że ich urzeczywistnianie mogłoby także dostarczyć ważnych spostrzeżeń komisji, która dokonuje zmian w tej części Rytuału. W każdej diecezji - pisze on - biskup powinien powołać, obok egzorcysty, grupę rozpoznawczą, złożoną z trzech lub czterech osób, a wśród nich lekarza i psychologa. Wszystkie podejrzane przypadki powinno się przekazywać tej grupie, która po odpowiednim przebadaniu kierowałaby daną osobę, albo do lekarza albo do egzorcysty, albo do grupy modlitewnej. Grupa lub grupy modlitewne - gdyby było dużo przypadków - powinny się składać z osób doświadczonych i przygotowanych i powinny podejmować działania w tak zwanych lżejszych przypadkach, pozostawiając egzorcystę przypadki cięższe.

W grupie modlitewnej zawsze powinien być kapłan. Uwalnianie od złego ducha należałoby w ten sposób do normalnego duszpasterstwa chorych.

Dobrze zorganizowane leczenie powinno zawierać następujące punkty: ewangelizację, praktykę uczęszczania do sakramentu pokuty i Eucharystii, ćwiczenia duchowe, uczestniczenie w grupach modlitewnych. (dz. cyt., str. 113-114).

Jak widać, to zagadnienie nie ogranicza się tylko do zwiększenia liczby egzorcystów i do dania im możliwości przygotowania się do poprawnego wypełniania tego zaszczytnego zadania. Jest także wiele spraw otwartych, które należy rozwiązać w taki sposób, aby ta dziedzina nie była już polem zamkniętym, z napisem "Prace w toku".

Zły duch nie zaprzestaje nigdy swojej niecznej działalności, gdy tymczasem służy Pana śpią, jak mówi przypowieść o dobrym nasieniu i chwaście. Pierwszym krokiem - bardzo istotnym - jest uwrażliwienie biskupów i kapłanów na to zagadnienie, przez nawiązanie do zdrowej nauki, którą podaje nam zawsze Pismo święte, Tradycja i urząd nauczycielski Kościoła, a także Sobór Watykański II i nauczanie ostatnich papieży.

Napisałem te strony, by przyczynić się do rozwiązania tego problemu, co właśnie uważam za główny cel. I tylko wówczas, gdy zostanie on osiągnięty, będę uważał, że dopiąłem swego, nie dając się oczarować pochwałami ze strony krytyki i szybkim rozpowszechnianiem się mojej książki.

DODATKI DO ROZDZIAŁU SZESNASTEGO

DOKUMENT KONGREGACJI NAUKI WIARY.

Jest to list wysłany do wszystkich biskupów diecezjalnych, aby przypomnieć obowiązujące zasady dotyczące egzorcyzmów. Nie wiem właściwie, dlaczego niektóre dzienniki pisały o "nowych instrukcjach", nie ma w nim żadnych nowości. Ważne jest upomnienie końcowe. Nowe może być to, co się stwierdza w punkcie 2, gdzie się przypomina, że wierni nie mogą się posługiwać egzorcyzmem Leona XIII, ale nie jest zaznaczone, że kapłani powinni mieć na to pozwolenie biskupa. Nie jest jasne, czy ta zmiana jest wyrazem woli Świętej Kongregacji. Mam wątpliwości, jak należy rozumieć punkt 3.

List pochodzi z 29 września 1985 roku. Przytaczam jego treść:

Ekscelencjo;

Już od kilku lat niektóre grupy kościelne uczestniczą w zgromadzeniach, połączonych z modlitwą i błaganiami, w bardzo konkretnym celu, jakim jest otrzymanie wyzwolenia od wpływu demonów, nawet jeśli nie chodzi o prawdziwe i właściwe egzorcyzmy. Zebrania takie odbywają się pod przewodnictwem świeckich, niekiedy obecny jest także kapłan.

Ponieważ Kongregacja Nauki Wiary została zapytana, co należałoby sadzić o tych faktach, uważa więc za konieczne przekazać biskupom następującą odpowiedź:

1. W kanonie 1172 Kodeksu Prawa Kanonicznego

stwierdza się, że nikt nie może prawomocnie wypowiadać egzorcyzmów nad opętanym, jeśli nie otrzymał od biskupa ordynariusza specjalnej i wyraźnej licencji (paragraf 1) i ustala się, że ta licencja może być udzielona przez biskupa

ordynariusza tylko kapłanowi odznaczającemu się pobożnością, wiedzą, roztropnością i nieskazitelnym życiem (paragraf 2). Z tego powodu biskupi proszeni są, aby wymagali zachowywania tej normy.

2. Z tego zapisu wynika, że wiernym ani nie wolno używać formuły egzorcyzmów przeciw szatanowi i upadłym aniołom, która została opublikowana na polecenie papieża Leona XIII, ani tym bardziej nie wolno używać im integralnego tekstu egzorcyzmu. Biskupi, w przypadku konieczności, z troszczą się o ostrzeżenie wiernych w tej sprawie .

3. W końcu, z tych samych powodów, biskupi są proszeni o czuwanie, by - takie w przypadkach, w których należy wykluczyć prawdziwe opętanie przez szatana, chociaż może się wydawać, że istnieje jakiś wpływ złego ducha - ci, którzy są pozbawieni odpowiedniej władzy, nie organizowali zgromadzeń, w czasie których są używane w celu otrzymania wyzwolenia modlitwy, w których się wprost wzywa demony i dąży do poznania ich tożsamości.

Przypomnienie tych norm bynajmniej nie musi oddalać wiernych od modlitwy, by - jak nas pouczył Jezus - byli wyzwoleni od zła. Pasterze powinni wykorzystać tę sytuację, aby przypomnieć nauczanie Tradycji Kościoła o funkcji, jaką pełnią sakramenty i wstawiennictwo Błogosławionej Dziewicy Maryi, aniołów i świętych w duchowej walce chrześcijan z duchami kłamstwa.

List jest podpisany przez prefekta kongregacji kardynała **Ratzingera** i jej sekretarza, arcybiskupa **Bovone**.

NIEBEZPIECZEŃSTWO WYPĘDZANIA ZŁEGO DUCHA PRZEZ OSOBY NIEKOMPETENTNE.

Dopiero co przytoczony list przestrzega, by ten, kto nie ma władzy, nie zwracał się bezpośrednio do złego ducha i nie pragnął poznać jego tożsamości. Zasada ta podyktowana jest również troską o bezpieczeństwo osób, które chcą czynić to, do czego nie są powołane. Gdy chodzi o tę sprawę, to Dzieje Apostolskie (19, 11-20) przytaczają nam dosyć zabawne wydarzenie: Bóg czynił też wielkie cuda przez ręce Pawła, tak że nawet chusty i przepaski z jego ciała kładziono na chorych, a choroby ustępowały z nich i wychodziły złe duchy.

Ale i niektórzy wędrowni egzorcyci żydowscy próbowali wzywać imienia Pana Jezusa nad opętanymi przez złego ducha: **"Zaklinam was przez Pana Jezusa, którego głosi Paweł"** - mówili. Czyniło to siedmiu synów niejakiego Skewasa, arcykapłana żydowskiego. Zły duch odpowiedział im: **"Znam Jezusa i wiem o Pawle, a wy coście za jedni?"** I rzucił się na nich człowiek, w którym był zły duch, powalił wszystkich i pobił tak, że nadzy i poranieni uciekli z owego domu.

Dowiedzieli się o tym wszyscy żydzi i Grecy, mieszkający w Efezie, i strach padł na wszystkich, i wysławiano imię Pana Jezusa. Przychodziło też wielu wierzących, wyznając i ujawniając swoje uczynki. I wielu też z tych, co uprawiali magię, pozносиło księgi i paliło je wobec wszystkich. Wartość ich obliczono na pięćdziesiąt tysięcy denarów w srebrze. Tak potężnie rosło i umacniało się słowo Pańskie. Poza nieszczęśliwym losem siedmiu braci należy zauważyć, że ludzie nawracają się, porzucają magię (kult szatana), i przyjmują słowo Pana (zwracają się do Boga).

Coś wręcz odmiennego przydarzyło się o. Candido, egzorcystie upoważnionemu przez Kościół do pełnienia tej posługi. Pewnego dnia egzorcyzmował dobrze zbudowaną kobietę, która zwykła wpadać w szal. Był obecny także psychiatra. W pewnej chwili kobieta poderwała się z krzesła, zakręciła wokół siebie, jak to czynią sportowcy dla nabrania rozmachu przed rzutem dyskiem, i z całych sił uderzyła egzorcystę pięścią w prawą skroń. Odgłos uderzenia rozległ się w obszernej zakrystii, nadbiegł bardzo tym zaniepokojony lekarz. Ale o. Candido, niewzruszony, odprawiał dalej egzorcyzm, z twarzą uśmiechniętą, jak to było w jego zwyczaju. Na końcu wyznał, że poczuł, jakby pluszowa rękawiczka musnęła jego skroń. Wyraźnie przyszło mu z pomocą samo niebo i to - nie waham się tego powiedzieć - w niezwykle sposób.

ZAKOŃCZENIE

Doszedłszy do końca, mam wrażenie, że powiedziałem zbyt mało w stosunku do tego, co mógłbym powiedzieć. Chciałem jedynie w praktycznym celu opisać owoce bezpośredniego doświadczenia, czego nie spotykam dzisiaj w żadnej książce. Mam nadzieję, że w ten sposób przysłużyłem się tym wszystkim, którzy interesują się tym zagadnieniem. Przede wszystkim miałem na uwadze kapłanów, którzy powinni mieć przynajmniej minimum rozeznania, by wiedzieć, kiedy jaką osobę należy skierować do egzorcysty, ponieważ istnieją pewne obawy, które każą podejrzewać obecność złego ducha, a kiedy to byłoby niepotrzebne.

Już o tym mówiłem, ale uważam za konieczne przypomnienie, że jest to bardzo ważna sprawa. Za moje osobiste doświadczenia w tej dziedzinie pragnę podziękować kardynałowi Polettiemu, gdyż to on właśnie tak niespodziewanie powierzył mi to zadanie, które przyjąłem z zamkniętymi oczami, na ślepo. Dzisiaj widzę w tej władzy, która została mi powierzona bez żadnej zasługi, dopełnienie mojego kapłaństwa: podobnie jak odprawiam Mszę św., głoszę kazania, spowiadam, tak samo, gdy trzeba, dokonuję egzorcyzmów.

Mam możliwość przychodzić z pomocą wielu cierpiącym osobom, którym często wystarcza jedno słowo zrozumienia. Czułbym się w połowie kapłanem, gdybym nie miał tej władzy. Chociaż korzysta się z niej wyjątkowo w porównaniu z innymi formami posługi kapłańskiej, to jednak jest ona częścią zwyczajnego duszpasterstwa. Tak przynajmniej powinno być.

Chciałbym również podkreślić, że przyniosło mi to wielkie korzyści z duchowego punktu widzenia. Korzyści dla wiary, ponieważ niemal dotyka się ręką świata niewidzialnego; dla modlitwy i pokory, gdyż ciągle doświadczają się całkowitej bezsilności wobec różnych przejawów zła. Chociaż człowiek stara się modlić z wiarą i pełnym zaangażowaniem, ma świadomość, że jest **"sługą nieużytecznym"** i gdyby Bóg nie wkraczał i nie dokonywał wszystkiego, wynik naszych wysiłków i umiejętności nabytych przez doświadczenie byłby niczym. Jeśli mówię, że byłby niczym, to wcale nie przesadzam, bowiem św. Paweł powiedział: Tylko Bóg daje wzrost (por. 1 Kor 3,6).

Chciałbym także podważyć przeświadczenie, które - nie wiem dlaczego - przeniknęło do kręgów osób duchownych, że zły duch mści się na dokonujących egzorcyzmów. Mój mistrz, o. Candido, który przez 36 lat bezustannie

egzorcyzmował, odczuwał pewne dolegliwości, ale były one związane z jego wiekiem, a nie z działalnością złego ducha. Ojciec Pellegrino Emetti, benedyktyn z Wenecji, egzorcyzmował przez 33 lata i to posługiwanie ani nie polepszyło ani nie pogorszyło jego zdrowia. Powtarzam więc i proszę, aby mi uwierzono: zły duch i tak już każdemu z nas wyrządza zło, jakie tylko może.

Błędne jest myślenie: jeśli ja pozostawię go w spokoju, to i on da mi spokój. To nie tylko błąd, ale i zdrada naszego kapłańskiego posłannictwa, które całkowicie powinno się poświęcać doprowadzaniu dusz do Boga wyrывая je, gdy trzeba, spod władzy szatana przez głoszenie Ewangelii, co niewątpliwie ma znaczenie pierwszorzędne, a następnie przez sprawowanie sakramentów i wreszcie udzielanie sakramentaliów, wśród których mieści się także egzorcyzm.

Kapłan, który się lęka odwetu złego ducha, jest podobny do pasterza bojącego się wilka. Tym bardziej, że jest to lęk pozbawiony podstaw.

Byłoby nierozsądne przecenianie zemsty, jakiej się dopuszcza zły duch, aby zniechęcić egzorcyistów. Są to rzadkie przypadki, przytoczę tylko jeden z nich.

Pewnego dnia pewien kapłan pomagał o. Candido. Egzorcyzmowano młodego człowieka, na którym w pewnej chwili zapaliło się ubranie. Nic poważnego się nie stało, miał tylko lekko poparzone jedno ramię. Jego matka powiedziała potem, że spaliła się również podkoszulka, ale nie było poparzenia ciała. Gdy ubranie się paliło, wydzielał się cierpki swąd siarki, a zły duch zwrócił się do pomagającego kapłana, obiecując mu, że drogo za to zapłaci.

Kilka dni po tym wydarzeniu ów kapłan jechał wieczorem samochodem z Neapolu do Rzymu. Spostrzegł, że towarzyszą mu jakieś boczne światła, a ponieważ nie wiedział, co to miałyby znaczyć, postanowił zatrzymać się na stacji obsługi samochodów.

Gdy już na nią wjeżdżał, samochód stanął w ogniu. Kapłan zdołał się zatrzymać, wyciągnąć kluczyk i szybko uciec. Nadbiegło paru kierowców i zaczęli krzyczeć: "Ktoś jest wewnątrz! Widać kogoś!" Kapłan zapewniał, że jest sam. W pewnej chwili samochód powoli ruszył do przodu jak płonąca kula, ku stacji benzynowej. Równocześnie dało się wyczuć w powietrzu cierpki swąd siarki. Kapłan rozpoznał, że ten sam swąd rozchodził się w czasie udzielania egzorcyizmu i zaczął się modlić. Natychmiast samochód się zatrzymał, ale palił się dalej aż do całkowitego zniszczenia.

Przytoczyłem to zdarzenie dla pełnego naświetlenia sprawy. Błędem byłoby jednak, uogólnianie jego znaczenia, chodziło bowiem o wydarzenie wyjątkowe.

O tym, że posługa kapłańska naraża na różne niebezpieczeństwa i przykrości, wiedzą wszyscy kapłani, nawet ci, którzy nie są egzorcyistami. Św. Piotr by nam powiedział: Cieszcie się im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu Jego chwały (1 P 4, 13). Dobro dusz wymaga zawsze pewnej ofiary.

Kapłan powinien wierzyć w wartość swego kapłaństwa, wierzyć we władzę, których udzielił mu Pan i naśladować przykład Apostołów i świętych kapłanów.

Papież Jan XXIII na początku swego pontyfikatu ukazał wszystkim kapłanom postać świętego Proboszcza z Ars. To prawda, że ten święty wyrwał dusze szatanowi i z tego powodu musiał wiele wycierpieć ze strony złego ducha. Nie był on jednak egzorcyistą ani nie dokonywał egzorcyizmów. Wszystkim kieruje Pan, który nigdy nie zsyła na nas doświadczeń bez jednoczesnego dodania nam sił,

byśmy mogli je przewyciężyć. Biada nam jednak, jeśli z powodu tchórzostwa cofniemy się i zaniedbamy nasz obowiązek.

Mamy dar Ducha Świętego, Eucharystię, słowo Boże, moc imienia Jezusa, wsparcie Najświętszej Dziewicy, wstawiennictwo aniołów i świętych... Czyż nie jest nierozsądne lękanie się tego, który został zwyciężony?

Modłę się do Niepokalanej, która jest Nieprzyjaciółką szatana i odniosła nad nim zwycięstwo już przy pierwszej zapowiedzi Odkupienia, by nas wszystkich oświecała, wspierała, podtrzymywała w tej ziemskiej walce aż do osiągnięcia wiecznej nagrody.

Modłę się zaś w szczególności za cały Episkopat Katolicki, który ma obowiązek wziąć na siebie udręczenia tych wszystkich, którzy cierpią z powodu złego ducha, aby podjął pewne postanowienia, zgodnie z prawami i tradycją Kościoła.

Maryja Niepokalana! Jakże piękną rzeczą jest myślenie o Tej, która wobec złego ducha żywi nienawiść wszczepioną Jej przez samego Boga: Wprowadzam nienawiść między ciebie a niewiastę (Rdz 3, 15).

Jest Niepokalaną, ponieważ nie miała ani grzechu pierworodnego, ani żadnych grzechów powszednich, to znaczy nigdy nie uległa szatanowi. Jest zawsze Dziewicą, ponieważ zawsze należała do Boga, także ze swym ciałem, z którego Słowo Odwieczne wzięło swoje ciało.

Należy zawsze mieć na uwadze znaczenie tajemnicy Wcielenia.

Szatan bowiem, który jako duch nie ma ciała, w swojej wielkiej pysze chciał zająć główne miejsce wśród wszystkich stworzeń. Po Wcieleniu Syna Bożego spostrzegł, że ośrodkiem stworzenia jest Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, musiał więc przyznać, że wraz z Wcieleniem rozpoczyna się czas jego klęski.

Oto dlaczego zabiega wszelkimi sposobami, aby ciało ludzkie stawało się przyczyną grzechu, stara się je poniżyć, zhańbić. Czyni to we wściekłym odwecie za Wcielenie Słowa, które przez złożenie swojego ciała w ofierze dokonało naszego Odkupienia.

Z tego względu można także lepiej docenić znaczenie dogmatu maryjnego - w tym przeciwstawieniu się szatanowi **Maryja Dziewica jest jakby narzędziem w zamysłach Boga**. Maryja oświadczyła, że jest służebnicą Pańską i stała się Matką Boga, wchodząc przez to w najbardziej ścisły związek z Trójcą Świętą. Warto zauważyć, jak wielkie przeciwieństwo istnieje między postawą Maryi a zachowaniem się szatana, który się zbuntował przeciwko Bogu i od Niego oddalił się najbardziej ze wszystkich Jego stworzeń. Maryja Wniebowzięta mówi nam o chwalebnym dopełnieniu zamysłów Boga, który nas stworzył po to, abyśmy się z Nim wiecznie radowali. Mówi nam także o całkowitej klęsce szatana, wyrzuconego z radości niebieskich i skazanego na wieczne męki.

Maryja, Matka nasza, Matka Kościoła, Pośredniczka Łask, ukazuje nam w swej roli zadanie Dziewicy, którą Chrystus chciał włączyć w dzieło uświęcania ludzi.

Maryja stoi w wyraźnej opozycji wobec całej działalności szatana, który się przeciwstawia urzeczywistnianiu zamysłów Boga wobec ludzi i prześladuje nas, kusi w różny sposób i w swym niezaspokojeniu, jako przyczyna zła, grzechu,

cierpienia, śmierci, stara się wciągnąć nas na drogę wiodącą do potępienia wiecznego.

Kończę tymi skrótowo przedstawionymi myślami Matce Bożej. Po napisaniu czterech książek o Niej, nie chciałbym pisać piątej, gdy nadszedł czas zakończenia. Manzoni wypowiada mądrą uwagę mówiąc, że niekiedy wystarcza jedna książka, gdy nie ma czasu na więcej.

MODLITWY O UWOLNIENIE OD ZŁEGO DUCHA

MODLITWA PRZECIWKO CZAROM

(z rytuału greckiego)

Kyrie eleison. Panie, nasz Boże, Władco wieków wszechpotężny i wszechmogący, Ty stworzyłeś wszystko i wszystko przemieniasz swoją wolą. Ty w Babilonii zmieniłeś w rosę ogień pieca siedem razy mocniej rozpalonego niż zwykle; otoczyłeś opieką i uratowałeś swoich trzech świętych młodzieńców. Ty jesteś nauczycielem i lekarzem naszych dusz. Ty jesteś zbawieniem dla uciekających się do Ciebie. Ciebie prosimy i wzywamy, byś unicestwił, wypędził i zmusił do ucieczki wszelką potęgę złego ducha, wszelką obecność i knowania szatańskie, wszelki szkodliwy wpływ i wszelkie czary i uroki złych i nikczemnych osób, działających na szkodę Twego sługi (imię).

Spraw, aby zamiast zawiści i szkodenia przez czary dostąpił obfitości dóbr, mocy, powodzenia w życiu i miłości. Ty, Panie, który darzysz miłością ludzi, wyciągnij Twoje mocne dłonie, Twoje wysoko wzniesione potężne ramiona, przyjdź z pomocą i nawiedź ten Twój obraz, ześlij mu anioła pokoju, niezwykłego opiekuna duszy i ciała, który by oddalił i przepędził wszelką niegodziwą moc, wszelką truciznę i gusła osób szkodzących i zawistnych. Każdy bowiem, kto doświadcza Twojej pomocy, śpiewa Tobie z wdzięcznością: Pan jest moim obrońcą, nie będę się lękał tego, co może uczynić mi człowiek.

Nie będę się bał zła, bo Ty jesteś ze mną, Ty jesteś moim Bogiem, moją mocą, moim potężnym Panem, Panem pokoju, Ojcem przyszłych wieków.

Prosimy Cię, Panie, nasz Boże, miej litość nad Twoim obrazem i wybaw Twego sługę od wszelkiej szkody lub niebezpieczeństwa pochodzącego od czarów, wesprzyj go i uchroni od wszelkiego zła. Przez wstawiennictwo najbardziej Błogosławionej i Chwalebnej Pani Matki Boga, zawsze Dziewicy Maryi, jaśniejących archaniołów i wszystkich świętych Twoich.

Amen.

Duszo Chrystusowa.

Duszo Chrystusowa, uświęć mnie.

Ciało Chrystusowe, zbaw mnie.

Krwi Chrystusowa, napój mnie.

Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mnie.

Męko Chrystusowa, pokrzep mnie.

O dobry Jezu, wysłuchaj mnie.

W ranach Twoich ukryj mnie.

Nie dopuść, abym się oddalił od Ciebie.

Od nieprzyjaciela złośliwego broń mnie.

W godzinę śmierci wezwij mnie.
I każ mi przyjść do siebie,
Abym ze świętymi Twymi chwalił Cię
Na wieki wieków.

Amen.

MODLITWA PRZECIWKO WSZELKIEMU ZŁU

Duchu Pana, Duchu Boży, Ojczy, Synu i Duchu Święty, Trójco
Przenajświętsza, Dziewico Niepokalana, Aniołowie, Archaniołowie i Święci z nieba,
zstąpcie na mnie.

Przemień mnie, Panie, ukształtuj mnie, napełnij mnie sobą, posługuj się mną.
Odpędź ode mnie wszystkie moce zła, zniszcz je, abym ja był zdrow i mógł
dobrze pracować.

Oddal ode mnie czary, gusa, czarną magię, czarne msze, przedmioty
zaczarowane, zamówienia, przekleństwa, uroki, napady złego ducha, opętanie
diabelskie, obsesję diabelską, wszystko, co jest złem, grzechem, zawiścią,
zazdrością, przewrotnością, chorobą fizyczną, psychiczną, moralną, duchową,
pochodzącą od złego ducha.

Spal te wszystkie rodzaje zła w ogniu piekielnym,
aby już nigdy więcej nie dotykały mnie,
ani żadnego innego stworzenia na tym świecie.
Rozkazuję i polecam mocą Boga wszechmogącego,
w imię Jezusa Chrystusa Zbawiciela,
przez wstawiennictwo Niepokalanej Dziewicy,
i wszystkim duchom nieczystym,
wszystkim ich objawom, które mnie niepokoją,
i aby mnie opuściły natychmiast,
aby mnie opuściły raz na zawsze
i by poszły do piekła wieczystego,
związane przez św. Michała Archanioła,
św. Archanioła Gabriela, św. Archanioła Rafała,
przez naszych Aniołów Stróżów,
zmiażdżone piętą Najświętszej Dziewicy Niepokalanej.

Amen.

MODLITWA O UZDROWIENIE WEWNĘTRZNE

Panie Jezu, Ty przyszedłeś po to, aby uzdrowić serca zranione i udręczone,
proszę Cię, abyś uzdrowił urazy powodujące niepokoję w moim sercu.
Proszę Cię w szczególny sposób, abyś uzdrowił tych, którzy są przyczyną
grzechu.

Proszę Cię, abyś wszedł w moje życie i uzdrowił mnie od urazów psychicznych,
które mnie dotknęły w dzieciństwie i od tych ran, które mi zadano w ciągu całego
życia.

Panie Jezu, Ty znasz moje trudne sprawy, składam je wszystkie w Twoim Sercu
Dobrego Pasterza.

Proszę Cię, odwołując się do Twojej wielkiej rany,
otwartej w Twoim Sercu, abyś uleczył małe rany mojego serca.
Ulecz rany moich wspomnień, aby nic z tego, co mi się przydarzyło,
nie przysparzało mi cierpienia, zmartwień, niepokoju.

Ulecz, Panie, wszystkie te urazy, które w moim życiu stały się przyczyną grzechu.

Pragnę przebaczyć wszystkim osobom, które mi wyrządziły krzywdę.

Wejrzyj na te urazy wewnętrzne, które mnie czynią niezdolnym do przebaczenia.

Ty, który przyszedłeś uleczyć serca strapione, ulecz moje serce.

Ulecz, Panie Jezu, moje wewnętrzne urazy, które są przyczyną chorób fizycznych.

Oddaję Ci moje serce.

Zechciej je Przyjąć, Panie, i oczyścić.

Napełnij mnie uczuciami Twego Boskiego Serca.

Pomóż mi być pokornym i cichym.

Ulecz mnie, Panie, z bólu, który mnie przytłacza z powodu śmierci drogich mi osób.

Spraw, bym mógł odzyskać pokój i radość dzięki wierze,

że Ty jesteś Zmartwychwstaniem i Życiem.

Uczyn mnie prawdziwym świadkiem Twego Zmartwychwstania,

Twego zwycięstwa nad grzechem i śmiercią,

Twojej obecności jako Żyjącego wśród nas.

Amen.

MODLITWA O UWOLNIENIE

Panie, Ty jesteś wielki,

Ty jesteś Bogiem,

Ty jesteś Ojcem.

Ciebie prosimy przez wstawiennictwo i pomoc archaniołów Michała, Rafała i Gabriela,

aby nasi bracia i siostry zostali uwolnieni od złego ducha, który uczynił ich niewolnikami.

Wszyscy święci, przyjdźcie nam z pomocą.

Od niepokoju, smutku, obsesji,

Ciebie prosimy, uwolnij nas, Panie.

Od nienawiści, nierządu, zawiści,

Ciebie prosimy, uwolnij nas, Panie .

Od myśli o zazdrości, gniewie, śmierci,

Ciebie prosimy, uwolnij nas, Panie.

Od wszelkiej myśli o samobójstwie i poronieniu dziecka,

Ciebie prosimy, uwolnij nas, Panie .

Od popadania w rozwiązłość cielesną,

Ciebie prosimy, uwolnij nas, Panie .

Od rozbicia rodziny, od wszelkiej złej przyjaźni,

Ciebie prosimy, uwolnij nas, Panie.

Od wszelkiej formy czarów, uroków, guseł

i od wszelkiego zła ukrytego,

Ciebie prosimy, uwolnij nas, Panie.

Panie, który powiedziałeś

pokój zostawiam wam, pokój mój wam daję,

przez wstawiennictwo Dziewicy Maryi,

uwolnij nas od wszelkiego przekleństwa

i spraw, abyśmy się cieszyli Twoim pokojem.

Przez Chrystusa, Pana naszego.

Amen.